

BÓG - MIŁOŚĆ.

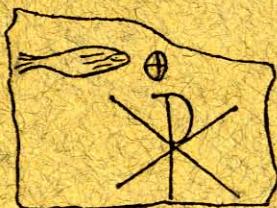


LISTY

I PRZEMÓWIENIA EUCHARYSTYCZNE

ARCYBISKUPA J. BILCZEWSKIEGO.

„Więcej Bóg może uczynić, niż człowiek zrozumieć.“ *Tomasz a Kempis.*



LWÓW.

Z drukarni Józefa Chęcińskiego, ul. Leona Sapiehy 1. 77.

1913

BÓG - MIŁOŚĆ.

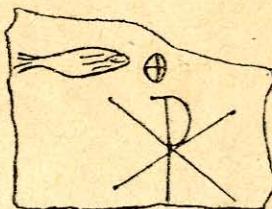


LISTY

I PRZEMÓWIENIA EUCHARYSTYCZNE

ARCYBISKUPA J. BILCZEWSKIEGO.

„Więcej Bóg może uczynić, niż człowiek zrozumieć“. *Tomasz a Kempis.*



LWÓW.

Z drukarni Józefa Chęcińskiego, ulica Leona Sapiehy 1. 77.
1913.

JEZUSOWI EUCHARYSTYI

PRZEZ RĘCE

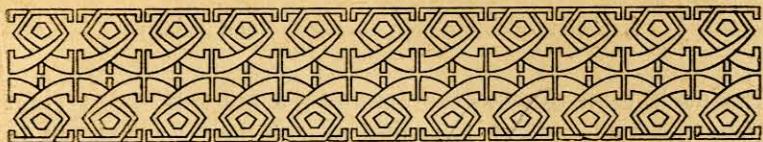
MATKI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

od siebie i od archidiecezyi

składa

najliczszы sluga.

Frasiemko inkolaciono -
- die ordinacionis -
of. Josephas Hekmanowicz
Mai 23, anno 1913.



K. Kommer
Borzym
I.

NAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT.

Ustanowienie. — Adoracya.

List pasterski w dniu Najświętszego Imienia Jezus 1902.

„Umiłowawszy swe... do końca je umiłował“.
Św. Jan 13, 1.

„Wziął Jezus chleb... i rzekł: bierzcie i jedzcie: to jest ciało moje.

A wziawszy kielich... dał im mówiąc: to jest krew moja nowego testamentu“.

Św. Mat. 26, 26—28.

„Więcej Bóg może uczynić, niż człowiek zrozumieć“. Tomasz a Kemp. *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa*: Ks. 4, 18.

Najdrożsi moi w Panu naszym Jezusie Chrystusie!

Przy rozpoczęciu Wielkiego Postu, w którym przez modlitwę, umartwienie i dobrą spowiedź mamy się przygotować do godnego przyjęcia Komunii świętej i święcenia uroczystości wielkanocnych, wybrałem za przedmiot mojego do was listu pasterskiego tajemnicę, która jest najkrótszym streszczeniem naszej wiary świętej, skarbcą i przyczyną wszystkich łask Bożych, ogniskiem miłości i sercem, koło którego obraca się całe życie i nabożeństwo katolickie.

Mam na myśli Najświętszy Sakrament

Istota bowiem prawdziwej religii mieści się w tem, że Bóg jest z człowiekiem i w człowieku, a człowiek złączony najściślej z Bogiem. Najświętszy zaś Sakrament, to właśnie

Emanuel, czyli Bóg z nami i w nas, a my z Nim i w Nim. Przy wcieleniu Syn Boży uniżył się aż do tego stopnia, że stał się człowiekiem; w Najśw. Sakramencie cała ludzkość dźwiga się aż do najświętszego zjednoczenia się z Bogiem.

Orędziem moim chciałbym to sprawić, żebyście, Ukochani moi, lepiej poznali Zbawiciela, utajonego pod zasłoną chleba i wina, przypomnieli sobie, co w Nim posiadamy, na co wśród nas przebywa stale, jako więzień miłości, abyśmy następnie wszyscy o Nim chętnie myśleli, czynniej Go kochali, żarliwiej czcili i częstemi odwiedzinami stwierdzili, że sobie cenimy Jego obecność, że dobrze nam z Nim, jak Apostołom na górze Tabor i nawzajem od Niego otrzymali zapewnienie, że i Jemu dobrze wśród nas, swych wiernych czcicieli. Kocha się bowiem, czci i ceni tylko to, co się wprzód jako czci i miłości godne, poznalo.

Dotychczas z małymi wyjątkami znajomość Jezusa-Hostyi i wiara nasza w rzeczywistą obecność tego niebieskiego Gościa na naszych ołtarzach jest stanowczo za słaba, miłość za chłodna, cześć za uboga, gorliwość o ozdobę Jego domów, ołtarzy, naczyń i szat liturgicznych za mała; za mało też korzystamy z miłościwej Jego wśród nas obecności tak, że słusznie mógłby powtórzyć wobec nas wyrzut, jaki niegdyś uczynił Samarytanę: „*Byś wiedziała dar Boży!*“ (Jan 4, 10) i skargę, którą św. Jan Chrzciciel podniósł przeciw żydom: „*w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie*“. (Jan 1, 26).

Wybrałem zaś dlatego tę tajemnicę za osnowę mojego do was orędzia, ponieważ wedle wskazówki Ojca św. Leona XIII. w Liście okólnym o czci Najśw. Serca Jezusowego, Boskie to Serce jest danym z nieba znakiem, pod którym wierni naszych czasów skupiać się, nieprzyjaciół Boga i wrogów chrześcijańskiego ładu społecznego zwyciężyć i tyle świata potrzebny pokój wywalczyć mają.

A żywego Serca Jezusowego nigdzie na ziemi nie masz, jeno w Najśw. Sakramencie. Stąd czcić Najśw. Sakrament, znaczy czcić Najśw. i Najmiłosierniejsze Serce Zbawiciela.

Że tak jest, że mianowicie cześć Najświętszego Sakramentu schodzi się i spływa najściślej z czcią Boskiego Serca Jezusowego, że żywego Serca Chrystusowego szukać nam należy tylko na ołtarzach w przybytku eucharystycznym, dowodem między innymi okoliczność, iż Pan Jezus, uchylwszy Szej zasłony sakramentalnej, ukazał niejednokrotnie wiernej Szej służebnicy św. Małgorzacie Maryi promieniami jaśniejącymi Swoje Serce właśnie z głębin Najśw. Sakramentu, kiedy modliła się przed Nim, wystawionym ku czci publicznej. Oświadczył też jej wyraźnie, że chce i pragnie, abyśmy Jego Serca szukali w Eucharystii, kochali i czcili Je w Eucharystii. Skarżył się nadto i żalił, że Ono właśnie w Sakramencie Miłości, z którego idą promienie łaski, natchnienia, pociechy i przebaczenia do każdej duszy ludzkiej, odbiera prawie same tylko niewdzięczności i zniewagi nawet od tych, którzy Mu są najbliżsi.

* * *

Znamy malarzy, którzy padali na kolana, gdy mieli malować oblicze Zbawiciela lub Najświętszej Jego Matki a w ten sposób stwierdzali swą nieudolność i wypraszali sobie potrzebne natchnienie do wykonania wielkiego dzieła. Ileż bardziej mnie nędnemu korzyć się aż do ziemi przed Panem, kiedy maim opisać Jego dziwy i bezmiar łask, mieszczących się w Najśw. Jego Sakramencie.

I.

Ustanowienie Najśw. Sakramentu.

Był niegdyś raj na ziemi, a jego szczęście polegało głównie na tem, że Bóg obcował z ludźmi, jak ojciec z dziećmi, ucząc ich i wychowując na dziedziców nieba. Szczęście to trwało jednak niedługo. Zburzył je grzech. Pamięć owych dni błogosławionych pozostała u wszystkich ludów, a zarazem tęsknota, aby się znowu nawiązał zerwany węzeł miłości, aby Bóg znowu zstąpił między swoje stworzenie. Pragnienie to

zostało z czasem zaspokojone. „*Słowo ciałem się stało i mieściło między nami*“. (św. Jan 1, 14).

Opowiada Pismo św., jak lud żydowski chodził za Zbawicielem, aby słuchać Jego świętej nauki i dotknąć się kraju Jego szaty i jak Jezusa cieszyło to tłoczenie się rzeszy koło Niego, jak wreszcie całe współczesne Mu pokolenie mogło powtarzać z Janem św.: „*słyszeliśmy Go, oglądali Go oczy nasze, i dotykały się Go ręce nasze*“. (I. list 1, 1).

Czytając te słowa apostola, odczuwamy w sercu żal i zazdrość, dlaczego i nam nie jest danem patrzenie w Jezusa święte oblicze, dlaczego i naszej biednej ziemi nie dotknęły stopy Jego, nie zrosłyły łzy, krew Jego? Wszak w każdej duszy ludzkiej leży pragnienie, któremu dali wyraz prosty a wymowny przybysze na Święta Wielkanocne w Jerozolimie, gdy zwróciili się do apostola Filipa ze słowami: „*Panie, chcemy Jezusa widzieć*“ (Jan 12, 21).

Nie krzywdujmy sobie. Zbawiciel znalazł sposób powrotu do Ojca i pozostania wpośród nas.

Ille razy Chrystus zamierzał spełnić coś bardzo niezwykłego, zapowiadał to najpierw uczniom raz jeden i drugi, aby, jak sam mówił, potem się nie gorszyli, kiedy to nastąpi. (Jan 16, 1, 4). Zanim Piotra ustanowił widzialną Główą Kościoła i Swoim zastępcą na ziemi, przepowiedział wprzód, że go uczyni opoką i odda mu klucze Królestwa niebieskiego. Również na mękę i na zmartwychwstanie swoje, na zesłanie Ducha św. i na prześladowania, jakie czekają Kościół do końca świata, przepowiedniami przygotował ludzkość całą. Podobnie postąpił i teraz. Jak uczynił jutrzenkę, aby przyzwyczać oko człowieka do żaru południa, tak chciał też, żeby i wielka tajemnica Eucharystii, to słońce życia chrześcijańskiego, miała swą jutrzenkę, któraby ludzi przygotowała na jej przyjście i ustanowienie.

Ponieważ szło o największy cud wszechmocy i miłości Bożej, Zbawiciel rozpoczął przygotowanie już z daleka i od początku świata — w rajskiem drzewie żywota, dającem zdro-

wie i nieśmiertelność, w ofierze Melchizedecka i w mannie na puszczy, w podpłomyku, którym anioł żywiał cudownie Eliasza, w chlebach pokładnych świątyni jerozolimskiej, w ofierze Abla, Izaaka i baranka wielkanocnego. Po tych wszystkich zapowiedziach dalszych, nastąpiła jeszcze zapowiedź już całkiem z blizka, która tak jasno i wyraźnie wskazywała na Najśw. Sakrament, jak św. Jan Chrzciciel, ostatni z proroków palcem ukazał obiecanego Baranka Bożego.

Domyślacie się, Ukochani moi, że mam na myśli rozmnożenie chleba na puszczy i mowę, którą Chrystus wypowiedział z okazyi tego cudu.

Po nakarmieniu przeszło pięciotysięcznej rzeszy pięciorgiem chleba i dwiema rybkami, lud wdzięczny chciał Pana Jezusa obwołać królem. Ale On przeprawił się w nocy przez Jezioro Genezaret i poszedł do pobliskiego miasta Kafarnaum. Kiedy lud i tam za nim podążył, Zbawicieltał mu tłumaczyć, że prawdziwym chlebem, którego człowiek najbardziej potrzebuje, nie jest ten chleb gruby, którym się dnia wczorajszego cudownie posiliły ani nawet manna, dana przez Mojżesza na puszczy, bo jeden i drugi chleb nie zachowywał od śmierci. Prawdziwym chlebem, którego cała ludzkość potrzebuje, który przeprowadzi ją bezpiecznie przez śmierć na szczęśliwe życie wieczne, — to ciało Jego i krew Jego. „*Jam jest chleb żywy, rzekł P. Jezus do rzeszy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pozywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który jadams, jest ciało moje na żywot świata*“ (Jan 6, 51).

Słowa te tak są proste i jasne, że żydzi dobrze rozumieli, iż Pan Jezus obiecał swoje ciało na pokarm. Swarzły się tedy między sobą, mówiąc: „*jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu?*“ (Jan 6, 52). Zbawiciel to słyszał. Co powinien był uczynić i byłby z pewnością, On dobry, uczynił, gdyby nie był myślał o pozywaniu prawdziwego Swego ciała i prawdziwej Swojej krwi? Byłby im powiedział, jak przy innych podobnych okolicznościach, kiedy Go nie rozumieli: „*wy mnie nie pojmujecie — ja tylko przez podo-*

bieństwo i porównanie chciałem powiedzieć, że jako prawda, przykład i łaska, będę posileniem i umocnieniem dusz waszych". — Czy to uczynił? Bynajmniej. — Owszem jeszcze silniej zatwierdził: „*Kto pożywa ciało mego i pije moją krew, ma żywot wieczny; a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm. Kto pożywa moje ciało, a pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim*“ (Jan 6, 54–56). Żydzi nie pytali już dalej. Szemrali mówiąc: „*twarda jest ta mowa i który jej słuchać może?*“ (Jan 6, 60). Nie zastanowili się, że więcej Bóg może uczynić, niż człowiek zrozumieć. I wielu z nich opuściło Mistrza. Wtedy zwrócił się Pan Jezus do apostołów: „*ażali i wy odejść chcecie?*“ — Czy i wy mię jeszcze nie znacie, wątpicie o mocy mojej? Odpowiedział Piotr imieniem wszystkich: „*Panie do kogóż pojedziemy? słowa żywota wiecznego masz. A my wierzmy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży*“ (Jan 6, 66–68).

Taka jest obietnica Najśw. Sakramentu. Przypatrzmy się teraz jej ziszczeniu.

Było to we Wielki Czwartek, w wigilię śmierci Zbawiciela. W takiej ciężkiej chwili każdy inny radziłby tylko o sobie; Jezus myślał tylko o nas. Spożył baranka wielkanocnego, umył uczniom nogi i wrócił do stołu, aby zrobić testament. Co zapisze uczniom swoim, On, który przez lat trzydzieści żył tylko z pracy rąk swoich, a trzy ostatnie lata życia Swojego tylko z jałmużny? Posłuchajmy, co podali naoczni świadkowie. Po wieczerzy wziął Pan Jezus chleb, opowiadając ewangelisi, błogosławił, i dał uczniom mówiąc: „*bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje. Potem wziął kielich, dzięki czynił i dał uczniom mówiąc: pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest krew moja*“ Temi słowy Zbawiciel przemienił chleb w Ciało, a wino w Krew swoją i przyprawił je uczniom swoim na pokarm i napój. Po obietnicy w Kafarnaum wiedzieli tylko, że kiedyś będą pozywali ciało swojego Mistrza, nie przeczuwali zaś, w jaki to nastąpi sposób i pod jaką formą. Teraz i ta

wątpliwość usunięta. Pan powiedział, że to się spełni pod postacią chleba i wina. Na początku świata rozkazał Bóg: „*Niech się stanie światłość; i stała się światłość*“. Potem byli apostołowie świadkami, jak Zbawiciel nad grobem przyjaciela zwołał głosem wielkim: „*Łazarzu wynijdź z grobu!* I natychmiast wyszedł, który był umarły“. A więc, kiedy teraz rzekł nad chlebem: „*to jest ciało moje*“ — chleb musi być Jego ciałem. Bóg jest bowiem Wszechmocną Prawdą, która się ani sama omylić, ani drugich w błąd wprowadzić nie może.

Gdyby apostołowie i wszyscy, którzy za nimi uwierzyli na proste i jasne słowa Zbawiciela, że chleb i wino konsekrowane są ciałem i krwią Chrystusową, byli się omylili i, co strach pomyśleć, byli uklękli przed zwyczajnym chlebem i dopuścili się w ten sposób największego bałwochwałstwa, to grzech ten spadłby na Jezusa i wszyscy moglibyśmy doń w dzień sądu wołać: Tyś, Panie winien, żeśmy chleb i wino jako Boga ucześli, boś aż nadto jasno powiedział: „*to jest ciało moje... to jest krew moja*“.

Uczniowie dobrze też pojeli znaczenie i doniosłość słów Mistrza, że je mianowicie należy rozumieć dosłownie i wszyscy chorem powtórzyli: *oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba, żeby Cię kto pytał*. (Jan 16, 29, 30).

W tej chwili w wieczerniku Pan Jezus odprawił pierwszą bezkrwawą ofiarę czyli, jak dziś mówimy, pierwszą mszę św. Nowego Zakonu. Wynika to ze słów samego Chrystusa w ewangelii św. Mateusza, Marka, Łukasza i z pierwszego listu św. Pawła do Koryntyan, które razem zestawione, głoszą dokładnie co następuje: To, co w tej chwili trzymam w ręce, co się wam wydaje być chlebem, nie jest już chlebem — to jest ciało moje, moje własne ciało, które się w tej chwili łamie za was na odpuszczenie grzechów. I co w tej chwili jest w kielichu, nie jest już winem, ale to krew moja, moja własna krew, krew Nowego

Testamentu, która wylewa się w tej chwili za was i wszystkich ludzi na odpuszczenie grzechów.

Nasz złotousty Skarga, nawiązując do tego opowiadania Pisma św., powiada: „Ze słów ustanowienia ta się prawda o ofierze ciała i krwi Pana naszego wykrzesać jako ogień z kamienia może. Mówią bowiem (Chrystus) jako teraz, na onej wieczerzy, iż się ciało jego daje. Nie mówi: wam się daje, ale za was się daje i za innych wiele się daje. Komuż się daje? Bogu na ofiarę. Insza rzecz mówić: daje się wam do pożywiania, a insza: daje się za was... Gdy bierzemy i używamy, nam się daje: i jest sakrament; ale gdy za nas się daje na odpuszczenie grzechów, jest ofiara, którą się oddaje Bogu za nas, abyśmy łaskę u Niego i odpuszczenie grzechów mieli“. (O mszy św. kaz. III.).

Spytacie, jak to już przy ostatniej wieczerzy było łamane ciało Zbawiciela i przelana Jego krew, kiedy przecież zdrowy siedział wśród swoich uczniów? Otóż to umieszczenie i ukrycie się żywej Osoby Boga-Człowieka pod postaciami chleba i wina jest najprawdziwszym ofiarowaniem się Chrystusa, zdruzgotaniem i zmieniem na tajemniczą śmierć naszej Boskiej Hostyi. Bo żyć, a nie mówić na zewnątrz dać znaków życia, nie mieć wolności głosu ludzkiego i swobody ruchu, ani kształtów, pod którymi możnaby poznać człowieka, być dalej zdanym jako pokarm i napój na dobrą i złą wolę ludzi, niby rzecz jaka martwa, nie mówić się bronić przed zdeptaniem — czyż to wszystko nie jest większe nawet uniżenie się i wyniszczenie, niż owo, kiedy Go skrepowano powrozami i przybito do krzyża! Na Kalwarii wszyscy widzieli przynajmniej postać człowieka — a tu w Najśw. Sakramencie utała się i Jego natura ludzka tak, że sami Jego przyjaciele muszą wspólnie z prorokiem powtarzać: „widzieliśmy Go, a nie było na co spojrzeć... a jakoby zasłoniątwarz Jego i wzgardzona“ (Izaj. 53, 2, 3); oglądaliśmy Hostię konsekrowaną i w niczem nie mogliśmy jej odróżnić od niekonsekrowanej!

W sposób prosty i jasny wykłada także św. Grzegorz Nysieński, że przemiana chleba i wina w ciało i krew Pana Jezusa na ostatniej wieczerzy, było pierwszą prawdziwą ofiarą chrześcijańską, a śmierć krzyżowa na Golgotie w pierwszy Wielki Piątek tylko jej krwawem dopełnieniem w oczach całej Jerozolimy i głośnom, uroczystem obwieszczeniem na cały świat. „Owca nie nadaje się do jedzenia, póki jest żywa; musi ona wprzód być zabita, potem dopiero można ją pożywać. Temsamem, skoro Pan Jezus dał apostołom swoje własne ciało na pokarm, to znak w tem nieomylny, że uczę z Jego ciała wyprzedziło ofiarowanie i śmierć Chrystusa i że nożem duchownym, którym przyprawił się uczniom na pokarm, były słowa: „*to jest ciało moje, to jest krew moja*“.

Po mszy św. nastąpiła pierwsza Komunia apostołów. Nikt nie jest w stanie opowiedzieć, co się wówczas działo w duszach uczniów. — Jan ewangelista w świętym zachwycie sklonił głowę na piersiach i Sercu Jezusowem, dając tem znać, że z Jezusem dobrze, że przy Jezusie prawdziwe, pełne szczęście.

Ale czy tylko Apostołom Pan Jezus odprawił mszę świętą i rozdał Siebie w Komunii św.? Nie. On umiłował swoje, do końca je umiłował. — Po konsekracji chleba i wina dodał bowiem: „*to czynie na moją pamiątkę*“. Przykazaniem tem Zbawiciel dał Apostołom i ich następcom moc odnawiania mszy wieczernikowej i co na jedno wychodzi, ofiary Krzyżowej, a równocześnie zostawił nam pamiątkę, jakoby na zabezpieczenie się, że o Nim nie zapomnimy.

Jakto, czyż możliwa, aby ludzkość zapomniała kiedy swojego Boga, który umarł dla jej zbawienia? Zapewne, że nie, jeśli o całkowitem zapomnieniu mowa. Jezusowi szło jednak, nie o byle jakie wspomnienie, ale o pamięć świeżą, ciągle żywą! — Tymczasem jest wielką słabością duszy ludzkiej, że z czasem zacierają się w niej rysy i blednie pamięć osób nawet najdroższych. Kiedy z oczu, to i z myśli. Stąd też to stawianie posągów, nagrobków, umieszczenie tablic

w kościołach, na cmentarzach, domach i placach publicznych, które niczem nie są innem, jak walką i obroną przeciw zatopieniu. Prawda, że są serca, które można w kawałki poszarpać i jeszcze każda okrucha będzie szepała imię istoty umiłowanej. Ale tych serc jest niewiele, a nawet i najlepsza matka bierze jeszcze na pamiątkę pęk włosów dziecięcia, aby ciągle przypominała jej i odświeżała w duszy ukochane jego rysy.

Zbawiciel znał najlepiej tę niedoskonałość duszy ludzkiej i dlatego testamentem zapisał nam pamiątkę i to taką, jakiej nikt jeszcze nikomu nie zostawił — Samego Siebie. Przez tę pamiątkę Ołtarz chrześcijański jest codzień świętą górami bolesci i męki Zbawiciela. Konsekracja przy Mszy, to czas zabijania Baranka Bożego, to chwila, w której wielka ofiara Kalwarii odnawia się w naszych oczach w całej prawdzie i odkupieniu, raz dokonane przed dziewiętnastu wiekami, staje się nam całkiem blizkie, tak, że każdy wprost własnymi rękami może sobie przydzielać, przystosowywać, przyswajać owoce jego.

Jeśli zaś tak jest, jeśli wierzymy, że Msza św. jest niekrwawem powtórzeniem ofiary krzyżowej, to który z nas odłąd bez największego wzruszenia będzie w stanie wymówić te proste słowa: idę na Mszę — idę być świadkiem ofiarowania się za mnie Syna Bożego! Kto dalej będzie miał odwagę opuścić, spóźniać się na Mszę św. w niedziele i święta?

Na Mszę więc! Na Mszę świętą, jak najczęściej, wszyscy, mężczyźni, niewiasty, starcy i dzieci, prostaczkowie i uczeni, wielcy i mali, bo nie my czynimy łaskę Bogu, przychodząc do Kościoła, ale to Bóg świadczy nam największe dobrodziejstwo, że pozwala podstawić i pochylić pod swój Krzyż mistyczny dusze nasze, aby z otwartych ran potokami łask spłyneła po nich zasługa Jego męki i śmierci.

* * *

Także Ciało i Krew swoją Najświętszą Pan Jezus rozdał swoim apostołom nietylko raz jeden, ale ciągle powtarza

w swoim Kościele uczęte wieczernikową z wszystkimi pokoleniami i z każdym człowiekiem z osobna. Po każdej Mszy św. Zbawiciel rozdziela się równocześnie na tysiącach miejsc cały pod postacią chleba i cały pod postacią wina.

Aby pojąć tę bezmierną hojność i rozrzutność Zbawiciela, trzeba ciągle mieć przed oczyma słowa św. Jana, który bez ustanku powtarzał: „*Bóg jest miłość... i myśmy poznali i uwierzyli miłości, którą Bóg ma w nas*“ (1 Jan 4, 16). Już miłość ludzka nie obrachowywa, nie zna miary i gotowa na wszelkie ofiary, byle tylko zjednoczyć się i złączyć z tym, którego miłuje. Miłość zaś nieskończona i wszechmocna daje wprost nieskończone dowody na to, że istnieje i jest wszechmocna. Jeśli, przyjacielu, nie kochasz, to nie zrozumiesz tego, co mówię. Jeśli zaś jesteś dobrym ojcem, kochającą matką, to pojmesz mię, a raczej odczujesz, że Zbawiciel prawie nie mógł inaczej postąpić. Zrozumiesz mianowicie racyę, dlaczego Pan Jezus chciał być z ciałem, krwią, Sercem i duszą swoją na każdym miejscu, gdzie tylko znajduje się człowiek, krwią Jego odkupiony. Dał ci Bóg, ojciec, matko, troje, czworo dzieci. Rosną one dokoła ciebie jak młode drzewka, mające być kiedyś podporą twojej starości. Z czasem wyrosły i rozbiegły się za chlebem na wszystkie strony świata. Powiedzcie, czy was to nie boli, czy nie chcielibyście mieszkać z każdym z nich z osobna? Radzicie sobie, jak możecie. Miesiąc jeden, jesteś dobra matko, u jednego, na drugi miesiąc do drugiego idziesz. Ale, gdyby twoje dzieci wszystkie naraz i równocześnie cię potrzebowały, gdybyś wiedziała, że wszystkie naraz smutne, naraz chore, że wszystkie umierają tejsamej godziny i szukają cię swem ostatniem spojrzeniem; powiedz, czy nie byłoby to dla ciebie największą męczarnią, że nie możesz się podwoić i potroić, aby być wszędzie, gdzie cierpię ci, których kochasz! Otóż, co dobry ojciec rodziny i dobra matka chcieliby uczynić, a nie mogą, bo są ludźmi i moc ich ograniczona, to Bóg spełnił, bo On także Ojcem, który ma dzieci wszędzie, i jest nietylko nieskończoną miłością, ale i nieskończoną

czoną potęgą. Mógł to uczynić, miłość skłaniała Go, żeby to uczynił, a więc uczynił.

Są różne uczty i prywatne i publiczne, przyjacielskie, rodzinne, obywatelskie. Ta jedna, eucharystyczna, jest ze wszystkich najwspanialsza, nawskróś święta i Boża. Przy niej nie siada się, ale się klęka; do niej zbliżamy się z rękami złożonymi, z oczami spuszczenymi, z sercem płonącym miłością. Do niej spiewa Kościół święty: „O święta uczto, w której Chrystusa przyjmujemy, święcimy pamiątkę Jego męki, duch napełnia się łaską i otrzymujemy zadek przyszłej chwały! Tu Bóg zbliża się do swego stworzenia z pocąłkiem, i z żywem Sercem Swojem tak, że za Jobem zawałać powinno: „coż jest człowiek, iż go wielmożysz? albo co przykładasz ku niemu serce Twoje?“ (Job. 7, 17).

Największa jednak różnica między biesiadami ludzkiem i Eucharystyczną leży w tem, że w ucztach powszednich pokarm zwyczajny, jako rzecz martwa, przemienia się w nas, w nasze ciało, w naszą krew i kości. Przeciwnie zaś pokarm eucharystyczny nas w siebie przerabia i przemienia i wynosi do uczestnictwa swojego życia Bożego na mocy prawidła, które już Origenes w III. wieku uwydatnił, że mianowicie to, co jest wyższej, doskonałszej natury i mocy, podnosi ku sobie i trawi to, co jest niższe. Chrześcijanin, który godnie przyjął Komunię świętą, może powiedzieć z św. Pawłem: „a żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus“ (Gal. 2, 20). Za apostolem narodów to samo powtarza św. Leon papież i św. Augustyn. „Pożywanie ciała i krwi Jezusa Chrystusa, mówi pierwszy, ma tensam cudowny skutek, iż przemieniamy się w to, co przyjmujemy“. (Kaz. 14, o męce Chrystusa). „To nie ty Mnie przemienisz w siebie, woła św. Augustyn w imieniu Pana Jezusa, ale Ja ciebie przemienię w Siebie“.

Abyś chrześcijaninie jeszcze lepiej zrozumiał swoją godność, i wielką wartość Eucharystii, przypominam jeszcze słowa św. Jana: „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy... a jeszcze się

nie okazało, czem będącmy“ (1 l. 3, 1, 2). Z czasem rozwinię się i dojrzeje w nas jeszcze bardziej owo ziarno nadprzyrodzonego podobieństwa Bożego, które Odkupiciel włożył w dusze nasze przy chrzcie, więcej jeszcze w Komunii świętej; nastąpi to mianowicie wtedy, kiedy naszego Boga ujrzymy w niebie twarzą w twarz, bez zasłony eucharystycznej. Ale w części dokonywa się ono już i tu na ziemi przez to, że przypuszczeni do uczestnictwa w życiu Chrystusa, t. j. do wspólnictwa w Jego myślach, uczuciach, pragnieniach, modlitwach, rządach i wykonaniu planu Opatrzności Bożej — jesteśmy jakby „alteri Christi“, — drugimi Chrystusami, wedle słów Apostoła i bogami w związku, w kwiecie, jak dawni chrześcijanie pięknie się wyrażali.

Lecz nietylko dusza wielką ma cenę w oczach Boga z powodu zetknięcia się jej z Eucharystią; uświeca się nią także i ciało. Być może, że właśnie ta okoliczność, że i ciała nasze dotykają się Zbawiciela, natchnęła Kościół do ułożenia modlitwy, którą kapłan zanosi przy składaniu zwłok do grobu. „Boże, prosi on, poświęć ten grób i nad nim anioła Twoego stróżem postanów“ — bo leży w nim chrześcijanin, który jako nadrożne na wieczność przyjął ciało i krew Twojego Chrystusa.

Bracia moi ukochani! Po tem wszystkiem, cośmy dotychczas rozoptyli, śmiem twierdzić ze św. Augustynem, że sam Bóg, choć jest wszechmocnym, więcej dać nie mógł; choć nieskończanie mądry, więcej dać nie umiał; i choć nieskończanie bogaty, niema, aby jeszcze dał, bo i cóż mógł dać więcej, jako kiedy nam dał samego siebie?

Czemuż tedy znowu, czemuż tak wielu jeszcze stroni od tej świętej uczty, a inni przystępują do niej tak rzadko?

Jak więc przed chwilą przypomniałem, żeby nikt przy najmniej w niedziele i święta nie opuszczał Mszy św., tąk teraz wołam do wszystkich: „Chodźcie i skosztujcie, jak słodkim jest Pan! Pożywajcie chleba i pijcie wino, które wasm dobroć Boża roztworzyła“ (Pror. 9, 5). Zapraszam was, bogatych

i ubogich, słowy proroka: „*przyjdźcie wszyscy, którzy nie macie srebra, kwapcie się, kupujcie a jedzcie: chodźcie, kupujcie bez srebra i bez żadnej zamiany wino*“ (Izaj. 55, 1).

Słyszałem o chorej dziewczynce, która z wielkim skupieniem przyjęła nad rankiem wiatyk. Potem zwróciła się z zapytaniem do ojca, który był wyższym urzędnikiem: „a tatko kiedy przyjął Pana Jezusa?“ Biedny ojciec nie chciał w tej uroczystej chwili skłamać, że to było już dawno... wybiegł na ulicę, wprost do kościoła, a powróciwszy niezadługo, ucałował umierającą dziewczynę, szepcząc... kochanie moje, ja bardzo niedawno byłem u Komunii św.

Ach, czemuż ten ojciec nie spełnił swojego obowiązku wcześniej, czemu przynajmniej nie w każdym czasie wielkanocnym? Jeszcze smutniej, jeśli w domu chrześcijańskim syn niedorostek, zepsuty złym przykładem, może wystąpić z uwagą: mamo, kiedy ja już będę taki duży, że, jak ojciec, nie będę potrzebował przystępować do spowiedzi i Komunii?

Raz już otrząsnijmy się z grzesznej obojętności, i wszyscy przystępujmy jak najczęściej do świętych Sakramentów. D opóki mężczyźni z klas wykształceńczych tego wezwania nie rozumią i omijają nawet Komunię św. wielkanocną, spowiadają się po opuszczeniu szkół, przed ślubem dopiero, a potem ledwie na łożu śmierci: dopóty nie dźwigniemy i nie odrodzimy się moralnie i ciągle skarzyć się będącym na brak wielkich ludzi i zasad w społeczeństwie.

Nie mogę też tutaj wprost, jako zbrodni, nie napiętnować praktyki, utrzymującej się zwłaszcza w większych miastach. Mianowicie z obawy, aby widok kapłana nie zabił umierającego, a z drugiej strony, żeby przecież ratować pozory religijności i mówiąc napisać na kartach pogrzebowych, iż chory umarł opatrzony świętymi Sakramentami, sprowadza się ojcu, lub matce, żonie, mężowi Najświętszy Wiatyk dopiero wtedy, kiedy już konają, lub nawet już oczy zamknęli! Więc

takaż to jest miłość i wdzięczność wasza ku osobom najdroższym, iż w chwili najczęszej walki nie dopuszczacie poświęcić się im chlebem, o którym przecież Zbawiciel powiedział: „*że jeśli go kto pozywał, nie umrze... ale żyć będzie na wieki*“ (Jan VI. 50–51). Gdzie podziejecie się w dzień sądu, jeśli rzucą wam w oczy oskarżenie, żeście to wy wydarli im wieczność szczęśliwą?!

* * *

Kiedy mowa o Komunii św., nie mogę pominąć jednego jeszcze wielkiego jej skutku. Oto jest ona nietylko pokarmem, który każdą duszę z osobna łączy najściślej z Chrystusem, ale także wspólną ucztą wszystkich chrześcijan, jednoczącą ich między sobą w wielką rodzinę Bożą.

Już pokarm i napój naturalny wywiera ten podwójny skutek, że podtrzymuje życie człowieka, a przytem zbliża ludzi i umacnia między nimi stosunki towarzyskie. Eucharysty moc ta bratania ludzi właściwa jest w stopniu daleko wyższym, niż każdej biesiadzie ziemskiej.

W jaki się to dzieje sposób, objaśnia św. Paweł w I. liście do Koryntyan (10, 16, 17). „*Kielich błogosławienia, któremu błogosławimy, iżali nie jest uczestnictwem krwi Chrystusowej? i chleb który łamiemy, iżali nie jest uczestnictwem ciała Pańskiego? Bo jeden chleb, jedno ciało nas wiele jesteśmy wszyscy, którzy jednego chleba uczestnikami jesteśmy*“. A w liście do Rzymian (r. 12, 5) powiada: „*wiele nas jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami*“.

Przez to więc, że w Eucharysty każdy pozywa tego samego żywego i serdecznie nas kochającego Chrystusa, łączy on się z Nim jak latorośl ze szczepem winnym, jak członek ciała z głową i z całym ciałem. Jednocząc się zaś z Chrystusem, łączy się i brata równocześnie z wszystkimi innymi, którzy w Komunii świętej tak jak on wszczępią się w Zba-

wiciela. Prosty rozum mówi bowiem, że, jeżeli dwie rzeczy spajają się z trzecią, są one spojone także między sobą. Ręka prawa, która zostaje w łączności z ciałem i lewa złączona z tem samem ciałem, są też w łączności między sobą.

W tej myśl pisze św. Hilary, że Eucharystya łączy nas w jeden Kościół; Kościółem zaś tym jest Chrystus, bo On go cały nosi w sobie z wszystkimi jego członkami, a to przez Sakrament swego Ciała. (Dz. Ps. 4, 25, 46). Św. zaś Augustyn, a za nim Sobór trydencki nazywa Eucharystię „Sakramentem pobożności, znakiem jedności, związką wspólnej miłości”.

Wedle św. Tomasza, Eucharystya oznacza jedność Kościoła i sprawia też jedność tego mistycznego ciała Chrystusowego, na co wskazuje już jej nazwa Komunia, czyli połączenie. Jak chleb i wino powstają z wielu ziarn i kropli, tak też wszyscy, przyjmujący godnie Zbawiciela, ukrytego pod postaciami chleba i wina, stają się jednym ciałem.

Piękny był zwyczaj w dawnym Kościele, że biskupi posyłali sobie nawzajem jakotęż bliskim i dalszym parafiom święte Hostye konsekrowane na znak jedności kościelnej. Zwyczaj ten, nie skądinąd wziął się, jeno z tej wiary, że Eucharystya łączy wszystkich katolików w jedną rodzinę.

Przypatrzymy się jeszcze trochę bliżej, jakie to spółki i związki ludzkie biorą siłę wewnętrzną, zdrowie i błogosławieństwo z uczty eucharystycznej.

Najpierw rodzina katolicka. Przepięknie św. Augustyn nazywa Eucharystię Sakramentem miłości rodzinnej. Gdzie mąż żyje według wiary i przystępuje częściej do Stołu Pańskiego, tam żona zawsze może mu ufać i bezpiecznie w dobrej i złej doli oprzeć się na jego ramieniu; on jej nie zdradzi — matki swych dzieci. Sam też będzie miał żonę ciętą, jasną, czystą, świętą. Dzieci będą mieli karne, wdzięczne, gotowe każdej chwili do ofiary i poświęcenia się za rodziców i rodzeństwo.

Dalej jako ognisko, łączące ludzi z Chrystusem, Eucharystya jest również węzłem jedności i spójnią bratnią między członkami gminy, parafii, diecezji, kraju. Wskazuje na to także okoliczność, że Pan Jezus właśnie w czasie ostatniej wieczerzy na miejscu, gdzie spełnił się największy cud miłości, ogłosił światu przykazanie Swoje: „abyśmy się społecznie miłowali, jako On nas umiłował” (Jan 14, 12). I po tem poznają nas, żeśmy uczniami Jego, jeśli się wzajemnie miłować będziemy.

W tej myśl też Ojcowie Kościoła zowią Eucharystię „Sakramentem pokoju i chlebem zgody”. „Ciktórzy ten chleb jedzą — powiada św. Augustyn — nie kłócą się wcale, nie sprzeczają się z sobą nigdy”. Jeśli jest inaczej, to znak, że złe, że nie dosyć przysposobieni ten Sakrament przyjmujemy. Na ten społeczny skutek Eucharystyi wskazuje też dawny zwyczaj Kościoła, że w czasie mszy św. wszyscy obecni dawali sobie wzajemny pocałunek. I dziś jeszcze, jak to, Ukochani moi, pewnie zauważycie, i dziś jeszcze przy mszy św. uroczystej kapłan daje pocałunek dyakonowi, a przez niego innym klerykom, przedstawiającym wszystkich wiernych. Także ceremonia poprzedzająca ten pocałunek jest wielkiego znaczenia. Kapłan i dyakon całują mianowicie ołtarz, wyobrażający Chrystusa Pana, czem chcą pokazać, że prawdziwe, wewnętrzne zjednoczenie serc pochodzi od Chrystusa, który pod postacią chleba i wina jest na ołtarzu.

Szczęśliwa gmina, która zrozumiała jaki skarb posiada w Jezusie Chrystusie, który w Najśw. Sakramencie stał się spółobywatelem i spółmieszkańcem naszych miast i wiosek. Szczęśliwa parafia, której członkowie odbywają częściej w roku dobrą spowiedź i często, przysposobieni dobrze, przystępują do tej wspólnej, parafialnej uczty Bożej! Niepodobna, aby jej mieszkańcy rozdzielić się kłótniami i niezgodą i niszczyci się procesami. Na nią musi spływać więcej łaski i błogosławieństwa Bożego, niż na dom Obededoma, który przechowywał

u siebie jakiś czas arkę przymierza z manią, figurą Eucharysti. Do takich parafian, którzy w Chrystusie tworzą jakby jedno serce, odnoszą się słowa psalmisty: „*oto jako dobra, a jako wdzięczna rzecz, mieszkać bracie społem*“ (Ps. 132, 1).

II.

Cześć Najśw. Sakramentu.

A teraz, kiedy wiemy, kto przebywa w Najśw. Sakramencie, wyprowadźmy z tej prawdy praktyczny wniosek.

Powiedział pewien uczony niekatolik, „że gdyby mógł uwierzyć w prawdziwą, rzeczywistą, istotną obecność P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, to jużby się nie podniósł z kolan i nie przerwałby nigdy adoracyi“. My wierzymy w tę prawdziwą obecność Chrystusa w Sakramencie Ołtarza; uprzemniliśmy sobie, że Eucharystia, to sam Jednorodzony Syn Boży, Król i Pan nasz, a my Jego własność i „*lud nabycia*“ (1. l. ś. Piotra 2, 9.); wiemy, że Jemu „*dana jest wszystka władza na niebie i na ziemi*“ (św. Mat. 28, 18) — i że tę władzę i rządy nad Kościółem i nad każdą duszą wykonywa właśnie z tronu Swojego eucharystycznego. A więc — pójdzmy, uczcijmy i upadnijmy na twarz przed Najśw. Sakramentem!

* * *

W jaki sposób objawia się cześć ku Najśw. Sakramentowi? Oto najpierw przez pobożne słuchanie Mszy św., przez godne przyjmowanie Komunii św., branie udziału w procesjach z Przenajśw. Sakramentem, przez częste odwiedzanie Gościa niebieskiego i rozważanie Jego cnót w czasie godzin adoracyi.

Ale modlitwa i rozważanie doskonałości Jego, to jeszcze nie wszystko. Są one tylko środkiem do wielkiego celu. Końcem bowiem tych wszystkich praktyk eucharystycznych, podobnie jak Ofiary Mszy św. i Komunii św., jest przerobienie jedno-

stek i całego społeczeństwa na wzór Chrystusa i najzupełniejsze ich oddanie Jego boskim rządom.

Przebywanie Zbawiciela w Eucharysti jest trwałym nawiedzeniem ludzkości, za które należą Mu się bezustanne odwiedziny nasze tak, aby nie było jednego dnia, w którymby nikt nie odbywał straży koło Najśw. Sakramentu, ani jednej godziny, w której stworzenie nie zasłałoby żadnej do Niego modlitwy. Bo dzień ten i ta godzina byłyby ostatnim dniem i ostatnią godziną istnienia naszej ziemi.

W nawiedzinach tych mamy złożyć poklon i uwielbienie Zbawicielowi w Najśw. Sakramencie, przebłagać i zadosyć uczynić Jego Sercu za zniewagi, wyrządzone, ukrytemu w Eucharysti; mamy podziękować za dotychczasowe łaski duchowne i doczesne i uprosić sobie nowe, a przytem rozważać Jego cnoty, doskonałości.

Najlepszym hołdem, poklonem i uwielbieniem są akty głębokiej wiary, niezachwianej nadziei i gorącej miłości ku Najśw. Sercu Bożemu w Eucharysti. Jako wzór dziecięcej i najgłębszej wiary w rzeczywistą Jego obecność w Najśw. Sakramencie służy wielki rycerz chrześcijański Szymon Monforte. Kiedy mu pewnego dnia doniesiono, że w Hostyi wystawionej ku czci publicznej cały lud ujrzał dziecię, jaśniejące blaskiem słońca i błogosławiące swoich czcicieli i kiedy jego też zapraszano, żeby pospieszył zobaczyć ten cud, on odpowiedział: „Niech inni tam biegą, którzy wątpią w rzeczywistą obecność Pana Jezusa pod osłoną chleba; moja wiara daje mi całkowitą pewność, bo jest ona oparta na poręczeniu Boga. Oczy moje mogą mię mylić, wiara nigdy“.

O innym przykładzie takiej żywej i wielkiej wiary opowiada ksiądz Jan Vianney, zmarły niedawno jako mąż święty w miasteczku Ars we Francji.

Zaprowadził on w swej parafii codzienną adorację Najśw. Sakramentu i zachęcał do niej gorąco swoje owieczki słowem i przykładem. Wkrótce miał to szczęście, że parafia, wprzód zła i obojętna, rozmilaowała się w nawiedzinach Zba-

wiciela, a w następstwie zmieniała się w owczarnię wzorową. Między różnymi adoratorami proboszcz zauważyl biednego wyrobnika, który, przechodząc na robotę i wracając z niej, wstępował stale do kościołka na dłuższą adorację. Razu pewnego zapytał go proboszcz: „Mój kochany, powiedzno mi, co też ty mówisz do Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, nie mając książek do modlenia?“ Robotnik odpowiedział: „Nic nie mówię do Niego; patrzę na Niego, a On na mnie“. — Prostaczek ten stawał przed Bogiem, jak dziecię kochające przed obliczem ojca, i wpatrując się codzień w Miłość i Dobroć wcieloną, codzień wracał do domu lepszy, świętszy.

Dalej należy się od nas Zbawicielowi przeproszenie i wynagrodzenie za wszystkie zniewagi, jakich od chwili ustanowienia aż po dziś dzień doznaje w Sakramencie Swej Miłości. Bo dziwna i prawie niepojęta rzecz! Został z nami na ołtarzach, aby naprawiać krzywdy, jakie ludzie wyrządzają grzechami Ojcu niebieskiemu, a tymczasem On sam, Boski nasz Pośrednik, otrzymuje rany od tych, w których imieniu składa zadosyćczynienie. Zamieszkał w pośrodku nas, aby być naszym gościem, a jest często męczennikiem. Od kogo odbiera te zniewagi?

Najpierw od tych, którzy wprawdzie wierzą, że On przebywa w domku eucharystycznym, jednakże w niezliczonych wypadkach tak postępują, jak gdyby żadnej wiary nie mieli. Prawie nigdy na Mszy i przy Komunii św. nie bywają, wystędują się Go spotkać na ulicy i gdy spostrzegą, że kapłan niesie Go do chorego, uciekają i nie mają odwagi, albo miłości na tyle, aby uknęknąć i jawnie wyznać swą wiarę w obecność Jego. Na wszystko znajdą czas, na odwiedziny światowe, na bale, teatr, na czytanie bezpozyteczne, a często wprost szkodliwe; wszędzie ich pełno: w przedpokojach mocarzy tego świata, na ulicach, wystawach, placach publicznych. Tylko dla Jezusa nie mają chwili wolnej, choć do Niego tylko kilka kroków i przystąpić doń można każdej pory bez długiego czekania i bez narażenia się na upokorzenia. Jeśli

czasem przychodzą do Kościoła, to raczej po to, żeby zobaczyć znajomych i żeby ich drudzy widzieli. Oczami rzucają na wszystkie strony, tylko nie na ołtarz; zajmują się wszystkiem, tylko nie Najświętszą Ofiarą, myślą o wszystkiem, tylko nie o Chrystusie. Uciekają też z kościoła przed ukończeniem nabożeństwa. Słowem: wszędzie im dobrze, tylko z Bogiem w trzymać nie mogą, jak się Tertullian dosadnie wyraża.

Ale to dopiero początek upokorzenia i cierpień Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. Są ludzie, którzy i dzisiaj powtarzają: „*co mi dacie, a ja Go was wydam!*“ Jeden Bóg wie, ilu takich Judaszów przyniosło Mu w Komunii świętokradzkiej pocałunek zdrady, ilu z chciwości lub nienawiści gwałtownie wyłamało drzwi tabernakulum, porozrzuciło i podęptało święte Hosty.

Dusze Zbawicielowi całkowicie oddane, pragnąc wynagrodzić Mu te wzgardy i krzywdy, modlą się: „Serce Jezusa, po dziś dzień jeszcze od niewdzięcznych ludzi w Najśw. Sakramencie miłości Twojej rozdzierane, zmiłuj się nad nami!“ I my przyłączmy się do nich, odczujmy z Kościołem cierpienia i smutki Najświętszego Serca Bożego, przebłagajmy je aktami miłości za nienawiść i wynagrodźmy ciągłą o Niem pamięcią i nawiedzeniami obojętność i zapomnienie, dobremi Komuniami — świętokradzkie. Niech Serce Jezusowe już się nie skarży na nas i niech nie mówi przez usta proroka: „*Czekając, aby się społem smucił, a nie było i aby pocieszył, a nie znalazłem*“. (Ps. 68, 21).

Dziękujmy też Najśw. Sercu Pana Jezusa za to, że rzączył stać się naszą ofiarą na Kalwarii i we mszy św., a w Komunii św. naszym posiłkiem, ojcem, przyjacielem, bratem, doradzą, lekarzem.

Któż jest wreszcie, aby nie potrzebował prosić o coraz nowe łaski i siły do sumiennego spełniania obowiązków dla siebie, rodziców, dzieci, przyjaciół, dla kapłanów — o zwiastowanie dla Kościoła świętego? Nie masz także chyba takich,

którzy nie czuliby owych ucisków moralnych, wśród których z Apostołem muszą podnieść krzyk do nieba: „*nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci?*” (List do Rzym. 7, 24). Otóż z Najświętszego Sakramentu dojdzie ich głos i uspokojenie: odwagi synu, córko, nie jesteś sam, jam z tobą, „*wystarcza ci łaska moja*”.

* * *

Modlitwa pokłonna, wynagradzająca, błagalna i dziękcująca to dopiero, jak wspomnieliśmy, jakby wstęp do czynna Co najmniej równie tyle czasu i pracy należy obrócić na rozwijańie cnót Zbawiciela, aby według nich uporządkować wnętrze naszej duszy. Zbawiciel w Najświętszym Sakramencie wyraźnie powiedział świętej Małgorzacie Maryi, że nabożeństwo eucharystyczne nie tyle zależy na afektach i aktach uczucia, ile na naśladowaniu doskonałości Jego Boskiego Serca. W tej myśli nazwał też Swoje Serce szkołą, w której mamy zaprawić się do naśladowania Jego cnót i księgią otwartą, w której czytamy Jego wezwanie do naszych myśli, do naszych pragnień, do naszych uczynków: postęp wyżej, wyżej! Nie żąda Ono od wszystkich swoich sług i czcicieli równego stopnia doskonałości, ale nie mniej domaga się, aby każdy, zwłoklszy z siebie starego, grzesznego człowieka, mógł w pewnej mierze powiedzieć: „*czuję w sobie, co i w Chrystusie Jezusie*” (Filip. 2, 5). Tu u stóp Najśw. Sakramentu, gdzie Zbawiciel najpokorniejszy i ubożuchny mieszka jakby pod pożyczaną suknią sakramentalną, mamy się nauczyć przestawania na małem, cichości, wyrozumiałości, posłuszeństwa, cierpliwości.

Niektórych cnót, jak pokory i czystości wogóle nikt nie nabędzie inaczej, jak przez gorącą cześć do Najświętszego Sakramentu i częstszą Komunię św., bo w niej „*zboże wybranych i wino, które rodzi panny*” (Zachar. 9, 17). Niemasz także skuteczniejszego lekarstwa dla dusz, nawiedzonych krzyżem, nad rozmyślaniem o unicestwieniu się Syna Bożego

w Eucharystii. Kto tedy cierpi, niech przyjdzie przed Najświętszy Sakrament i położy w duchu swoją twarz rozpaloną na twarzy poranionej Zbawiciela, serce swoje stroskane na Jego Sercu przebitem, ręce swoje spracowane na Jego rękach pokaleczonych, niech złączy swoją duszę zbołąłą z Jego duszą smutną, a zrozumie tajemnicę cierpienia, pogodzi się z niem, a nawet pokocha je jako drzazgę z krzyża Chrystusowego.

* * *

Adoracyę może każdy odprawić prywatnie, czyli osobno i cicho, albo też publicznie tj. głośno i wspólnie z innymi; może ją odbyć jako członek, rozszerzonego w całym Kościele i we wszystkich niemal krajach rzymskiego Arcybactwa adoracyi Najśw. Sakramentu, albo też nie należąc do niego. W naszej archidiecezji istnieje wspomniane Bractwo przy kościele katedralnym we Lwowie. Pełny jego tytuł opiewa: „*Stowarzyszenie nieustającej adoracyi Najśw. Sakramentu i niesienia pomocy ubogim świątyniom katolickim*”.

Przez wzgląd na nieobliczone korzyści duchowne, jakie ono może przynieść wiernym, pragnę je niniejszym moim listem pasterskim rozszerzyć na całą archidiecezję.

Zapraszam tedy Was, Najdrożsi moi współpracownicy, Kapłani i ciebie mój ludu wierny, abyście doń przystąpili jeszcze w tym roku jak najliczniej, tak, żeby wkrótce ani jedna u nas nie znalazła się parafia, w którejby tego Bractwa nie było.

Jak z jego nazwy wynika, członkowie mają zadanie i obowiązek okazać osobliwszą cześć i miłość ku Panu Jezusowi przez adorację Najśw. Sakramentu, jako też przez zaopatrywanie biednych kościołów w sprzęt liturgiczny, a więc w kielichy, monstrancje, ornaty, kapy, alby. Cel jest więc najszlachetniejszy: większa chwała Zbawiciela w Sakramencie.

Ołtarza i większa ozdoba przybytków i ołtarzy Pańskich. Niedobrona mi tutaj omówić szerzej historyi, organizacyi i rozniczych odpustów Bractwa. Wspomnę tylko, że jego główny zarząd, do którego lwowskie Bractwo jest przyłączone, znajduje się w Rzymie. Protektorem dyecezyjnego Stow. brackiego jest każdorazowy arcybiskup lwowski, dyrektorem kapłan przez arcybiskupa wyznaczony. Sprawami jego kieruje w porozumieniu z dyrektorem Wydział bractwa, który ma do pomocy zelatorki, wybrane z różnych stron kraju. Członkami mogą być katolicy obojej płci. Kto chce być członkiem rzeczywistym i mieć udział w odpustach, musi każdego miesiąca odprawić godzinę adoracyi, a nadto złożyć roczny datek na zakupienie przyborów liturgicznych dla ubogich kościołów. Dzień, godzinę, miejsce adoracyi, każdy członek wybiera sobie dowolnie w najstosowniejszym dla siebie czasie. Jest jednak rzeczą pożądaną, aby każdy obrał sobie stały dzień i godzinę i aby odprawił adoracyę, o ile to możliwe, przed wystawionym Najśw. Sakramentem. — Czas dziennej adoracyi trwa od godziny 6 rano do 6 wieczór; adoracya nocna, którą w naszej archidyecezy odprawiają zakonnice, rozpoczyna się o godzinie 6 wieczorem, a sięga do 6 rano włącznie. Prywatnie może każdy odprawić nocną adoracyę także w swoim mieszkaniu. Głównem świętem Arcybractwa jest uroczystość Bożego Ciała, a dalej święto Najśw. Serca Jezusowego, Niepokalanego Serca Najśw. Panny Maryi i św. Józefa, którzy oboje byli pierwszymi najgorętszymi czcicielami Jezusa i pierwsi starali się o szaty dla Zbawiciela. Patronem osobliwym Arcybractwa, jak i wszystkich dzieł eucharystycznych jest św. Paschalis Baylon, a dalej inni wielcy czciciele Najśw. Sakramentu, jak św. Franciszek z Assyżu, św. Tomasz z Akwinu, św. Ignacy Lojola, św. Juliana, św. Stanisław Kostka, św. Alfons Liguori.

Jestem pewny, że nie znajdzie się chyba między nami nikt, któryby zasłaniał się wymówką, że należy już do wielu innych bractw i że wprowadzenie nowego mogłoby osłabić skuteczność już istniejących w parafii. Ktoby tak sądził, i dla

Bractwa wieczystej adoracyi Najśw. Sakramentu okazał się obojętnym, do tego moglibyśmy słusznie odezwać się słowami Pana Jezusa: „nie wiecie, czyjego ducha jesteście“ (Łuk. 9, 55). I znowu: „jeśli kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego“ (Rzym. 8, 9). Wobec Bractwa adoracyi Najświętszego Sakramentu, powiedział dobrze jeden ze zmarłych naszych biskupów, wszystkie inne maleją i bledną, jak maleją i bledną gwiazdy wobec światła słonecznego. Wszak wiara w Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, pokorna cześć i miłość ku Niemu, to fundament i źródło ożywce innych bractw, które o tyle tylko należycie spełniają swoje zadanie, o ile ułatwiają i prowadzą wiernych do zjednoczenia z Chrystusem w Sakramencie Ołtarza. Wszystkie też inne nabożeństwa brackie tyle prawie tylko mają powabu dla wiernych, o ile odprawiają się z wystawieniem Najśw. Sakramentu i o ile łączą się ze wspólną dla członków komunią. Członkowie Bractwa Najśw. Serca Jezusowego, Różańca świętego, Świętej Rodziny, Szkaplerza Matki Bożej i t. d., najlepiej spełnią życzenia Boskiego Serca Zbawiciela i Jego Matki Najświętszej, gdy osobliwą czcią i miłością otaczać będą Najśw. Sakrament.

Nie mało pozytku, jak sobie obieczę, spłynie z adoracyi także na dzieło powszechnego nauczania katechizmu, które zaleciłem Wam poprzednim moim listem pasterskim; albowiem w niej czerpać i odnawiać w sobie będziemy ciągły zapał do tej nie łatwej, a dla Kościoła i społeczeństwa tyle pożytecznej pracy. Nadzieję moją opieram na tem, że gdzie Bractwo adoracyi jest w stanie kwitnącym, dostarcza ono najwięcej zelatorów i zelatorki katechizmowych, którzy całą duszą pomagają w uczeniu dźiatwy prawd wiary i wychowaniu jej według zasad chrześcijańskich, zwłaszcza tam, gdzie kapłani, zbyt obarczeni pracą duszpasterską, nie mogą należycie temu obowiązkowi zadosyćczynić.

Jeżeli moje wezwanie znajdzie dobre u Was przyjęcie, — a w niczem się dotyczy, — na Was nie zawiodłem, owszem

dużo z Was, Ukochani moi, mam pociechy, — to po jakimś czasie zwołam do naszej stolicy pierwsze walne zgromadzenie celem należytego zorganizowania dzieła, wybiorę z Wami zelatorów i zelatorki na całą dyecezyę i ogłoszę ich imiona w kurendzie dyecezyjnej, jakotż parafie, które przystąpiły do Bractwa.

Obok właściwej adoracji w kościele, jest jeszcze jeden jej sposób bardzo Chrystusowi miły, a nam wielce pozytyczny. Adorację taką każdy codziennie bez książki może odprawiać przy każdej pracy w domu, lub poza domem. Zależy ona na tem, że myślą i duszą przenosimy się do swojego kościoła, do Pana Jezusa w Sakramencie Ołtarza, i mówimy Mu, że mocno wierzymy, iż tam jest obecny, przepraszamy Go za krzywdy, wyrządzone Mu grzechami, dziękujemy za wszystkie łaski udzielone naszemu domowi i polecamy nadal Jego opiece Kościół święty, biskupów, kapelanów, nasze rodziny i świat cały. Wiecie, Ukochani moi, z nauki waszych Duszpasterzy, że należy ciągle pamiętać na obecność Bożą i ofiarować Panu Bogu wszystkie nasze myśli, słowa, uczynki; ja Was teraz proszę, abyście wszystkie swoje dzienne sprawy składali w swoim kościele parafialnym u stóp Zbawiciela w Najśw. Sakramencie, powtarzając Mu często, że to z czci i miłości ku Niemu pragniecie jak najlepiej spełnić swoje obowiązki.

Porządek w domu i praca nic na tem nie powinny ucierpieć, ale zyskać, bo każdy, ożywiony pamięcią na Pana Boga, spełni swe zajęcie sumiennie. Ręka zostanie dalej przy piórze, książce, przy plugu, sierpie, kowadle, tylko serce wyrwie się od czasu do czasu do Najśw. Sakramentu, odmawiając cicho lub głośno, jak miejsce i okoliczności pozwolą: „Niech będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament“, „Niech będzie pochwalone Najśw. Serce Pana Jezusa w Przenajśw. Sakramencie“, — albo znane: „Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w Najświętszym Boskim Sa-

kramencie“. Także przy pracy w polu można bez trudności odprawić taką adorację aktami strzelistymi, oraz pieśniami o Najśw. Sakramencie.

* * *

Ale prócz tej adoracji cichej, prywatnej, należy się od nas Najświętszemu Sercu Zbawiciela jeszcze coś więcej. Wielu wypiera się Go dzisiaj publicznie, wołając jak niegdyś żydzi: „ukrzyżuj Go, nie chcemy, aby On królował nad nami!“

Za te częste bluźnierstwa i publiczne zniewagi należy się Chrystusowi hołd, cześć i częstsza niż dotycząca adoracja publiczna. Potrzeba, aby wszyscy, którzy w Niego wierzą, z tysięcy piersi na zniewagi razem odpowiedzieli: „On nasz król i Pan — i ma królować!“ (1 list do Kor. 15, 25).

Idąc tedy za głosem i wskazówką Ojca św., spełniam dziś najgorętsze, pragnienie mojego serca i ku większej chwale Boga i pozytkowi dusz, sterownictwu mojemu powierzonych, zaprowadzam równocześnie w całej naszej archidiecezy wspólną, głośną, publiczną adorację, którą kapłan ma odprawić łącznie z ludem w jedną niedzielę miesiąca przed wystawionym Przenajświętszym Sakramentem.

Ponieważ dziś byłoby zawsze myśleć o ujednóstnieniu aktu adoracji w całej dyecezy, więc zostawiam W. W. Rządcom kościołów swobodę w jej urządzeniu, stósownie do miejsca i okoliczności. Na razie rozporządzam tylko, że co najmniej musi ona odbywać się w tym czasie, w którym przypada kazanie i suma. Doświadczenie, jakie poczynimy w roku bieżącym wskaże Nam, co w przyszłości dodać lub zmienić wypadnie.

Przy końcu każdej adoracji wszyscy zgromadzeni odmówią za kapłanem Litanię o Najśw. Sercu P. Jezusa, a potem głośno i chórem znaną modlitwę, ułożoną przez Ojca św., a zawierającą akt oddania i poświęcenia się parafii, kraju, Kościoła i całego społeczeństwa Boskiemu Sercu Zbawiciela w Najśw. Sakramencie.

Z chlubą i radością podnieść możemy, że nie nowością narodowi polskiemu czcić Serce Jezusowe. Prajcowie nasi pokładali w Niem wielką ufność, czego między innymi dowodem, że nasi królowie i biskupi uprosili już w r. 1765 u papieża Klemensa XIII. dla Polski to święto Najświętszego Serca Jezusowego, które dopiero Pius IX. rozszerzył na cały świat katolicki. Piękny jest w dziejach naszej archidiecezji także dzień 16. czerwca r. 1875, a następnie 11. czerwca 1899, kiedy to wszystkie stany wieńcem otoczyły Najświętsze Serce Zbawiciela, utajone w przybytku na ołtarzu i jak bratnie wojsko ofiarowały się Jemu i przysięgły Mu wierność.

Otoż takich dni świątecznych będziemy odtąd mieli więcej, bo przybywa w każdym miesiącu jedna niedziela, w której oblegać będziemy i znaglać wspólną modlitwą Serce Jezusa, by roztworzyło źródła łask i wylało obficie swe błogosławieństwa na nasz biedny naród.

I to jeszcze podnieść należy, że jeśli członek „Bractwa nieustającej adoracji Najśw. Sakramentu i niesienia pomocy ubogim kościołom“ bierze udział w tej wspólnej, głośnej adoracji miesięcznej, spełnia już temsamem jeden z głównych obowiązków brackich.

Abyś zaś, ludu mój ukochany, nie sądził, że wkładam na ciebie ciężar, którego my kapłani nosić nie chcemy, dodaję zapewnienie, że wielka część duchowieństwa archidiecezji odprawi nie tylko tę wspólną miesięczną adorację, ale tygodniową. Rozumiemy bowiem dobrze, że jak za doczesnego życia Pana Jezusa, z ciała Jego najświętszego wychodząca moc cudowna na tych, którzy się Go dotknęli, tak i dzisiaj tylko z częstego zetknięcia się z Sercem Chrystusowem w Najśw. Sakramencie, możemy kapłani zaczerpnąć i nabrać potrzebnych sił i coraz nowego zapału do cięższej z każdym dniem pracy i posługi duchownej.

Bracia moi Ukochani, jeszcze raz wypowiadam ufność, że moje pragnienie i troska, aby Chrystusowi w Najśw. Sakramencie przysporzyć gorących czcicieli, nie będą próżne

i daremne. Mam mianowicie wielką nadzieję, że jak na moją prośbę i wezwanie o pomoc w nauczaniu katechizmu najpierw szlachetne niewiasty pospieszyły odpowiedzieć czynami, tak i teraz nie braknie gorliwych chrześcijanek, które w domach swoich będą się krzątały koło dzieci i męża, jak Marta, a równocześnie adorowały Najświętsze Serce Zbawiciela, jak Marya. Wszak ku wiecznej niewiast czci zapisane w ewangeliah owo najpiękniejsze czyny miłosierdzia, jakie Matka Najświętsza i inne wasze poprzedniczki świadczyły Chrystusowi w ciągu całego Jego ziemskego życia, za co też otrzymały największą nagrodę i łaskę, że mianowicie ich ręce ułożyły do grobu najświętsze Jego ciało. I przez wszystkie wieki następne Wy najwierniej odbywałyście straż koło Jego domku eucharystycznego, niby lampy żyjące, jaśniejące wiarą, poruszane falami nadziei, pałające miłością, skąd Kościół święty nadał Wam w swoich modlitwach zaszczytny przydomek „pobożnego rodu niewieściego“.

Ale więcej prawie niż o Was, idzie mi o mężów, braci, synów Waszych, aby ich także nie brakło przy wielkim dziele adoracji. I oni niech przyjdą i upadną w proch przed Panem! Nigdy człowiek nie jest większy, niż wtedy, gdy odaje należną cześć swojemu Bogu.

Korząc się aż do ziemi przed Najśw. Sakramentem, znajdziecie się, mężowie chrześcijańscy, w towarzystwie ludzi, którzy są chlubą swoich narodów i całej ludzkości, — filozofów Justyna i św. Augustyna, pieśniarzy Eucharystyi św. Tomasza i Dantego, mistrzów pędzla Anioła z Fiesole, Leonarda da Vinci, Raffaela, Michała Buonarottiego i takich królów, jak nasz Jan Sobieski, który za szczęście sobie pozytywał, że mógł służywać do mszy świętej.

Ja się tak bardzo cieszyłem, kiedy na zeszłorocznych wielkich procesyach jubileuszowych widziałem ludzi wszystkich stanów, od mężów, piastujących najwyższe urzędy i godności w kraju, aż do najbiedniejszego wyrobnika i gdy od moich kapłanów słyszałem, że także poza stolicą naszą wierni

chętnie korzystali z łask jubileuszowych. Dzięki wam wszystkim za jawne to wyznanie wiary; ale tego nie dosyć; nie wystarcza być katolikiem, że się tak wyrażę, tylko na wielkie święta i od manifestacji publicznych.

Czasy dzisiaj są złe. Cały świat jest w ogniu, możemy powtarzać za św. Janem Chryzostomem, nikt nie wie, co jutro przyniesie. Wszyscy jesteśmy niespokojni co do planu, jaki Opatrzność gotuje się spełnić w najbliższej przyszłości. Nie przewidujemy, dobre-li czy зло odniesie tryumf.

Otoż w takiej chwili moim obowiązkiem wynieść wysoko Zbawiciela na Jego tronie eucharystycznym i położyć tuż obok Niego na oku wszystkich katechizm, jako najpewniejszy drogowskaz ku lepszej przyszłości. Waszą zaś rzeczą, o mężczyznie, starać się o dokładniejszą znajomość Chrystusa i Jego nauki, bo dotychczas niejeden z Was wie o Nim mniej, niż o pierwszym lepszym z naszych królów i poetów.

Poznawszy zaś Jezusa gruntownie jako Boga i Zbawiciela nietylko jednostek ale i całego społeczeństwa, ukochawszy Go w Najśw. Sakramencie, pomóżcie wprowadzić ducha i obyczaj chrześcijański w życie rodzinne, w ustawodawstwo, we wszystkie instytucje prywatne i publiczne.

Wobec hasł wolności, równości, braterstwa, które nieprzyjaciele Chrystusa okrzykują dziś głośno jako swoją zdobycz i własność, jak gdyby oni je dopiero byli odkryli i wyznaleli i Kościółowi dawali początkowe lekcewe sprawiedliwości imości społecznej, wobec tych hasł, mówię, powinnością Waszą świętą przypominać i nauczać w spółce z kapłanami, że zasady te zrodziły się na gruncie chrześcijańskim, że Kościół od początku wskazywał ludziom na wspólnego Ojca w niebie, na wspólnego wszystkim brata Jezusa Chrystusa, wszystkim zastawał jedną i tęsamą uczęć z Ciałem i Krwią Syna Bożego i wszystkim obiecuje wspólne dziedzictwo w niebie, które będzie dane nie za tytuły, przywileje i godności ziemskie, ale za istotne zasługi. Praktyczne przeprowadził tenże Koś-

ciół równouprawnienie w ten sposób, że przy wyborze państwa nie patrzył na ród i pochodzenie; że pana czy niewolnika, jeśli dali życie za Chrystusa, obu na równi wynosił na swoje ołtarze i w modlitwach swoich czieli i wzywał pomocy jednego, jak drugiego.

Nadewszystko zaś chcemy wszyscy naśladować czynną miłość Zbawiciela, który jak ostatni i najpokorniejszy niewolnik obmywał uczniom nogi, stał się sługą wszystkich i dziś służy ludziom dobrej woli pod osłonami chleba i wina, jako nasza ofiara, jako nasza strawa, jako więzień miłości i towarzysz pielgrzymstwa naszego.

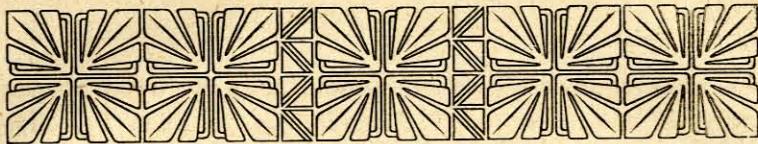
Nie słowami, ale tylko czynami ofiarnej miłości, ustępstw, poświęcenia, można zmienić i poprawić świat, i nie słowem, ale tylko żywej wierze i czynnej miłości chrześcijańskiej jest obiecaný tryumf razem z Chrystusem, tryumf tak pewny, że On już go urzeczywistnionym mieni, mówiąc: „*Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat*“ (Jan 16, 33).

* * *

Daj, o wielki Boże, zrozumieć wiernym Twoim, że pokój między ludźmi może przyjść do skutku tylko u stopni Twoich ołtarzy, że przymierze narodów, jeśli ma być szczerze i trwałe, musi być podpisane krwią Twojego Syna, że prawdziwe zjednoczenie umysłów i serc może się dokonać tylko w Boskim Sercu Zbawiciela. A żywe Serce Jezusowe, to Najświętszy Sakrament. Jemu cześć, chwała, miłość, dzięczynienie na wieki.

Christus regnat, Christus imperat. — Niech to Najświętsze Serce nam króluje, niech nami rządzi, niech rychło sprowadzi i rozprzestrzeni na całą ziemię eucharystyczne królestwo Swoje, królestwo większej miłości Boga i ludzi.

Łaska Serca Bożego w Najświętszym Sakramencie niech będzie zawsze z Wami wszystkimi!



II.

INSTRUKCYA DLA WW. DUCHOWIEŃSTWA

w sprawie zaprowadzenia w archidyecezyi adoracyi Najśw. Sakramentu r. 1902.

Drodzy moi Bracia!

Niedawno złożyłem w Wasze ręce, Bracia moi Uko-chani, sprawę zorganizowania w naszych parafiach powszechniejszego nauczania katechizmu. Teraz przystępuję do wykonania drugiego dzieła, które było jednym z głównych przedmiotów narad na zeszłorocznej u mnie kongregacyi XX. Dziekanów.

Idąc mianowicie za przykładem wielkiego miłośnika Eucharystii, a mojego poprzednika, błogosławionego Jakóba Strepę, któremu nie jestem godzien zetrzeć prochu z Jego nóg, i pragnąc, aby Boskie Serce Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie było coraz lepiej znane, czczone, kochane i naśladowane, zaprowadzam niniejszem od miesiąca lutego b. r. w całej naszej archidyecezyi adoracyę Najśw. Sakramentu, którą kapłani razem z ludem odprawią w jedną z niedzieli każdego miesiąca.

Jak każde dzieło, które do zbawienia się odnosi, według nauki Kościoła, jest „*totum Dei* — całe Boże“, bo łaska uczynkowa je zaczyna, prowadzi i kończy, a z drugiej strony „*totum hominis* — całe człowiek“ dlatego, że spełnia się przy współdziałaniu wolnej woli ludzkiej, tak i udanie się dzieła adoracyi zależy w pierwszym rzędzie od błogosławieństwa Bożego, a następnie od Waszego, moi Bracia,

przyczynienia się i gorliwości. „*Totum Dei, totum nos trum*“. Błogosławieństwa Najśw. Serca Bożego możemy być pewni. Idzie teraz jeszcze o to, żebyście Wy, Uko-chani moi, tyle w nie włożyli pracy, zachodu, troski, jak gdyby jego pomyślność i powodzenie wyłącznie w Waszem spoczywały ręku.

Dwie rzeczy miałem ciągle na oku przy obmyślaniu i zaprowadzeniu dzieła adoracyi. Chciałem mianowicie podać Wam niezawodny, najświętszy środek do rozbudzenia pobożności, czynnej wiary u ludu i tak gorącego przywiązania go do Kościoła i swojego duchowieństwa, żebyście jego duszę i serce niejako mieli w swoich rękach. Równocześnie pamiętałem ustawnicznie o tem, aby Wam nie przyczynić nowego, przynajmniej większego ciężaru, ale przeciwnie, ułatwić Waszą pracę i uczynić ją jeszcze obfitszą w błogosławione skutki. Lud, umiłowawszy bowiem bardziej Pana Jezusa, i Was bardziej pokocha i łatwiej da się kierować drogą cnoty.

Wiedząc, że w ciągu tygodnia i w niedziele macie ekskursye do wsi inkorporowanych i wiele innej pracy, przepisuję tylko minimum adoracyi dla każdej parafii, tj. godzinę podczas sumy w jedną z niedzieli każdego miesiąca, mianowicie w czasie, w którym przypada kazanie. Niedzielę adoracyi wybierze sam Rządca parafii, stosownie do miejscowych warunków; — raz obraną, należy podać z ambony do wiadomości ludu i nie zmieniać, aby nie wywołać zamieszania.

Gorącem jest jednak mojym życzeniem, aby Duszpasterze już o wcześniejszej godzinie wystawiali Najśw. Sakrament ku czci publicznej w oznaczoną niedzielę miesiąca, tam mianowicie, gdzie więcej jest kapłanów i pewności, że znajdzie się odpowiednia liczba osób, któreby prywatnie bez przerwy, aż do rozpoczęcia wspólnej adoracyi odbywały straż przed Jeżusem Hostią.

Po jakimś czasie okaże się może potrzeba zaprowadzenia pewnej zmiany w sposobie adoracyi. WW. Rzadcy kościołów zechą w tym względzie przedstawić swoje uwagi na

kongregacyach dekanalnych. WW. XX. Dziekani zwrócą zaś przy wizycie dziekańskiej baczną uwagę na organizację tego dzieła w poszczególnych parafiach, a słuszne i trafne spostreżenia WW. Duchowieństwa zakomunikują mi na najbliższym u mnie zebraniu, którego termin później określę.

Porządek i sposób adoracji przepisuję na miesiąc luty, marzec i kwiecień b. r. następujący:

1. W niedzielę *Quinquagesima* celebrans przed Sumą udzieli m o d o s o l i t o po odśpiewaniu hymnu „O Przejajświętsza“, błogosławieństwa c u m *Sanctissimo in monstrariorio*, poczem wystawi *Sanctissimum* na tronie i odprawi Mszę świętą śpiewaną aż do *Credo*.

2. Po *Credo* kapłan wyjdzie na ambonę, odczyta wobec *Sanctissimum* niezasłoniętego Ewangelię niedzielną, a potem jedną część listu pasterskiego „O czci Najśw. Sakramentu“, mianowicie wstęp i część pierwszą, omawiającą przygotowanie, ustanowienie i charakter ofiarny Eucharystii.

Potem kapłan z ambony odmówi z ludem Litanię do Najśw. Serca Jezusowego, ogłoszoną w Kurendzie dyec. z dnia 9. maja 1899 l. 2507, a wreszcie głośno, powoli i wyraźnie akt poświęcenia się Najśw. Sercu Zbawiciela, w formie, którą Leon XIII. przepisał a Konsystorz Metrop. podał do wiadomości WW. Duchowieństwa okólnikiem z dnia 5. czerwca 1899. nr. VI.

Podczas Mszy lud odśpiewa pieśni o Najśw. Sakramencie. Jeśli pora pozwoli, należy po sumie odprawić procesyę c u m *Sanctissimo*. Przy końcu „*Te Deum*“ i błogosławieństwo.

Jeśliby wystawienie N. Sakramentu trwało do nieszporów, procesya odbędzie się dopiero przy zakończeniu nieszporów.

Zaraz w lutym WW. Rządcy parafii ogłoszą ludowi, którą niedzielę marca i w miesiącach następnych obrali na drugą i dalsze wspólne publiczne adoracje.

Takisam porządek adoracji należy zachować w miesiącu marcu i kwietniu z tą różnicą, że w marcu odczytać należy dalszy ciąg listu pasterskiego „O Eucharystii jako

Komunii i jej znaczeniu społecznem“; w kwietniu zaś ostatnią część orędzia, omawiającą potrzebę, sposób i pozytki adoracji Najśw. Sakramentu.

Najpóźniej w miesiącu kwietniu otrzymacie WW. Bracia, podręcznik do wspólnej, publicznej, głośnej adoracji, który wedle Naszych wskazówek opracuje W. X. Dziekan Wawrzyniec Puchalski. Od maja już i w miesiącach następnych WW. Rządcy parafii, a względnie XX. Kooperatory po wystawieniu *Sanctissimi* i po odprawieniu Mszy św. aż do *Credo*, przeczytają Ewangelię, a następnie odprawią adorację z podręcznika razem z ludem.

Inwokacje przy aktach uwielbienia, przebłagania, dzięczynienia i prośby, należy wygłosić powoli, wyraźnie, głośem donośnym, żeby cały lud je słyszał i mógł na nie odpowiać wskazanymi responzoryami. Aby nie powstało zamieszanie i aby odpowiedzi wypaść mogły dobrze i równo, WW. Duszpasterze pouczą wprzód lud należycie i urządzą kilka prób w kościele po nieszporach, w kaplicach, szkółach. Zachęca też wiernych do jak najliczniejszych zamówień wspomnianego podręcznika adoracji, które zbiorowo przesłać należy do W. X. Dziekana Wawrzynca Puchalskiego w pałacu arcybiskupim we Lwowie. Egzemplarz podręcznika będzie możliwie najtańszy: sądzę, że nie przekroczy ceny 70 halerzy.

Krótkie nauki wstępne i przykłady, jakie będą wpięte w każdą godzinę adoracji, mogą WW. Bracia odczytać lub też nawet nieco rozszerzone opowiedzieć ludowi z pamięci. Po aktach uwielbienia, nagradzania, dzięczynienia, prośby, należy zawsze odmówić Litanię o Najśw. Sercu Pana Jezusa i wspomniany akt wspólnego poświęcenia się temuż Boskiemu Sercu.

Tej formy wspólnej, głośnej adoracji nigdzie zresztą nie znalazłem. Mam przekonanie, że ona w naszych stosunkach, gdzie lud nie dosyć oświecony w katechizmie, jest najodpowiedniejsza i prawie jedynie możliwa. Nie taję przed

sobą pewnych trudności, które jak z każdym dziełem większem, tak i z nią się łączą, przedewszystkiem, że znaczna część wiernych nie umie czytać i nie zna dosyć swego języka ojczystego, przez co, zwłaszcza w początkach, może powstać przy odpowiedziach ludu pewne zamieszanie. Trudności te jednak nietylko mię nie odstraszyły, od wprowadzenia wspólnej adoracji, ale owszem były pobudką, że z nią występuję zaraz w początkach mojego pasterzowania. *M undus in maligno positus. Caritas ergo Christi urgeat nos.* Troska o przyszłość, lęk, że możemy się kiedyś znaleźć w warunkach jeszcze cięższych, są powodem, dlaczego mi tak spieszno roznieć gorętszą część Najśw. Sakramentu.

Adoracja wspólna przed Najśw. Sakramentem wystawiona w monstrancji ma właśnie wydobywać przed oczy ludu coraz to nowe doskonałości Zbawiciela, utajonego pod osłoną chleba. Z wystawionego Najśw. Sakramentu, niby ze słońca, zlewają się do dusz promienie i potoki dobrych natchnień, pobożnych wzruszeń i uczuć, które rozgrzewają nawet oziębłe serca, budzą i podtrzymują ducha modlitwy, ofiary. Ufam, iż żaden z Braci po kilku wspólnych adoracyach nie będzie się skarzył, że lud po wejściu do świątyni wprzód oddaje poklon wszystkim obrazom w kościele, zanim sobie przypomni i uczci Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Obok tego wystawienia Najśw. Sakramentu ku czci publicznej w jedną z niedziel każdego miesiąca, zostaną nadal wszystkie dotychczas zarządzone lub dozwolone wystawienia Najśw. Sakramentu w monstrancji. Gdyby gdzieś powstały jakieś wątpliwości i trudności, WW. Duszpasterze zechą o nich powiadomić XX. Dziekanów, którzy Nam je swego czasu zakomunikują.

Nikt chyba nie powie, że wystawienia Sanctissimi będą u nas odtąd za częste, że spowszednieją one w oczach ludu, stracą urok i właściwy sobie majestat. Powszednieje tylko człowiek lub rzecz, których wartość jest skończona i przy-

mioty tak małe, że je kilkugodzinnem rozpatrywaniem się w nich wyczerpać można. Obecnością Boga tylko ten się znudzić może, kto Boga nie zna, albo zna tylko mało i niechce lepiej poznąć. Są dyecezy, w których codziennie udziela się błogosławieństwa Najśw. Sakramentem w monstrancji, a nikt nie skarży się, że wystawień jest za wiele.

* * *

Dalej przypominam, Bracia moi Ukochani, że przed trzydziestu laty zawiązało się we Lwowie przy kościele archikatedralnym zbożne bractkie „*Stowarzyszenie nieustającej adoracji Najśw. Sakramentu i niesienia pomocy ubogim świątyniom katolickim*“.

Moi Czczigodni Poprzednicy zalecili je jak najgoręcej WW. Duchowieństwu i wiernym. I ja proszę i wzywam Was, moi Bracia, abyśmy spólnymi siłami rozkrzewili to dzieło na całą diecezję. W tym celu zachęcam swoje owieczki do wpisywania się jak najliczniej do wspomnianego Bractwa. Obowiązki są łatwe, jak zobaczycie z jego ustaw. Godzinna adoracja, przepisana statutami, mogą członkowie odbyć także wspólnie w czasie publicznej miesięcznej adoracji w kościele parafialnym.

Jednajcie też Bractwu jak najwięcej członków dobrodzielów, współpracowników i współpracownic, którzyby przyszli mu z pomocą w ofiarach pieniężnych, pracą i datkami w naturze, tj. składali na przybory liturgiczne także płótno, materiały jedwabne i złoto.

Na pierwszym jednak miejscu przystąpcie sami do Bractwa, bo głównym zelatorem brackim jest proboszcz w każdej parafii. Jak wszędzie tak i tutaj Duchowieństwo pierwsze musi dać przykład, że umie Jezusa adorować i uznaje potrzebę adoracji.

Celem utrzymania dokładnej ewidencji każdy Rządca parafii założy u siebie osobną księgę dla członków Bractwa i wpisywania wkładek. Datki członków winno się odsyłać do

kasy Zarządu głównego na ręce P. X. Kanonika Lubomęskiego we Lwowie. Aby jednak nie wywołać nieufności i niechęci ludu, że jego grosz wychodzi poza granice parafii, wprowadzam pewną zmianę w dawnejsze ustawy Bractwa to jest: zostawiam uznaniu WW. Duszpasterzy, czy zechcą wszystkie wkładki odsyłać do Lwowa, czy też stworzyć z części wkładek miejscowy fundusz na zakupno lub odnowienie przyborów liturgicznych. W pierwszym rzędzie będą jednak te parafie ubogie uwzględniane przy rozdawaniu sprzętów liturgicznych, które wkładkami swojemi zasilią główną kasę Bractwa we Lwowie.

Jeśli Bractwo rozszerzy się w naszej archidiecezji, zwołam po jakimś czasie do stolicy Kongres eucharystyczny i walne zgromadzenie, celem przeprowadzenia ścisłej jego organizacji.

* * *

Wreszcie jeszcze jedno. Z radością i wdzięcznością podnoszę, że pewna część naszych kapłanów przystąpiła już do specjalnie dla duchownych zorganizowanego „Stowarzyszenia Kapłanów adoracyi Najśw. Sakramentu”.

Idzie mój jeszcze o resztę mojej Drogiej Braci i dlatego proszę, aby ani jednego kapłana w archidiecezji nie było, któryby się do tej legii honorowej jak najpierw nie zaciągnął. Organem Stowarzyszenia Kapłanów adoratorów będzie miesięcznik, który od 1. stycznia 1902 r. wychodzi pod redakcją ks. Dr. Stan. Narajewskiego, prof. przy uniwersytecie lwowskim. Do niego też należy się udawać we wszystkich sprawach, dotyczących Stowarzyszenia. Miesięcznik dostarczy zawsze WW. Braciom nauki, a względnie medytacji o Najśw. Sakramencie i zaznajomi Was z ruchem eucharystycznym w Kościele katolickim.

Godzina tygodniowej adoracji, do której członkowie Stowarzyszenia są zobowiązani, sówicie opłaci się i adoratorom i całej parafii. Będę spokojny o los

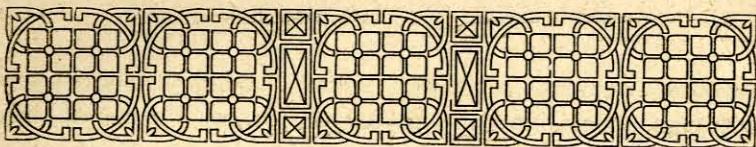
wspólnej adoracji parafialnej, gdzie kapłan jest szczerym, gorącym czcicielem Pana Eucharystycznego. On żarem miłości, jaki włoży we wspólne akty adoracji, porwie za sobą lud cały i uczyni z niedzielnego dnia adoracji wielkie święto parafialne. Wierni będą w niej uczestniczyć z rozkoszą i najżywszem przejęciem i wróć do swoich zajęć do głębi wzruszeni, na duchu umocnieni. Lud będzie się budował i szcycił swoim pasterzem, widząc z jaką czcią, cichością, spokojem chodzi koło Najśw. Sakramentu i jak poboźnie odprawia Mszę świętą, przestrzegając ścisłe rubryk. Za pasterza przykładem organista, kościelny, ministranci zachowają się wobec Ołtarza Pańskiego, jak chrześcijanin wierzący powinien się zachowywać wobec swojego Boga. Głos Boży do Mojżesza: „Rozzuj buty z nóg twoich, miejsce bawiem na którym stoisz, ziemia święta jest” (Il. Mojż. 3, 5), będzie ciągle brzmiał w uszach całej parafii.

* * *

Lat temu kilka umierał w pokoju Bożym kapłan, którego całe życie było zapełnione pracą apostolską i obfitowało w najszlachetniejsze czyny poświęcenia się dla sprawy Boga i ludu. W ostatniej chwili zapytał go kolega, który przybył pożegnać przyjaciela i opatrzyć wiatykiem: „Czyś mój bracie bardzo kochał Pana Jezusa?”, „Czym kochał Pana mojego?”, — odpowiedział umierający cichym głosem — „czym Go kochał? Widzisz, żem nie stary. Miłość Jezusa strawiła mnie!”

Życzę Wam i sobie, Ukochni moi, żeby każdy z nas mógł za tym sługą dobrym powtórzyć: Miłość Zbawiciela, którą podtrzymywałem i pomnażałem codziennie dobrą Komunią św. i częstą adoracją Jego Boskiego Serca w Najśw. Sakramencie — strawiła mnie.

—————



III.

PIERWSZA KOMUNIA DZIECI.

Przygotowanie. — Sposób odprawiania pierwszej uroczystej Komunii.

List pasterski i Instrukcja do Duchowieństwa w Wielki Czwartek 1906 r.

„Dopuszccie dziaćkom przyjść do mnie”. (Łuk. 18, 16.).

Kochani moi Bracia!

Cała nadzieja parafii i Kościoła spoczywa w chrześcijańskim wychowaniu dzieci. Czemu na wiosnę okwit dla drzew i zboża, a w następstwie dla dobrobytu powszechnego, tem dobrze pokierowane lata chłopięce dla człowieka i społeczeństwa.

Nic zaś tyle nie pomaga do urobienia silnego, szlachetnego charakteru, jak dobra spowiedź i uroczysta pierwsza Komunia św. Jeśli dziecko nauczyło się odprawić te najważniejsze akty życia chrześcijańskiego z gorącą wiarą i zrozumieniem całej ich doniosłości, to choćby je później burza życia oderwała od Chrystusa, ono do Niego wróci. Pamięć dobrej pierwszej Komunii św. pojedzie za niem, ścigać je będzie obrazami najczystszego szczęścia tak dugo, aż nowy syn marnotrawny powie: *surgam et ibo ad Patrem meum* — nawróć do Boga i Ojca mojego, bo u Niego było mi dobrze, bardzo dobrze.

Mając na oku to wielkie wychowawcze znaczenie pierwszej Komunii, Ojciec św. Pius X. radzy na tę uroczystość sprowadzić do kościoła całą parafię i dlatego udzielił od-

pustu zupełnego nietylko dzieciom w dniu ich pierwszej Komunii, ale także rodzicom i krewnym aż do trzeciego stopnia, którzy biorą udział w uroczystości pierwszej Komunii, jeżeli się wyspowiadają i w tym samym dniu do stołu Pańskiego przystąpią. Inni wierni, którzy w pierwszej Komunii dzieci uczestniczą, dostępują odpustu siedmiu lat i siedmiu kwadragen, jeśli wzbudzą sobie przynajmniej żal za grzechy. (*Dekret Kongregacji odpustów* z 12. lipca 1905).

Z tego zaś, co powiedzieliśmy, wynika dla nas kapłanów obowiązek, abyśmy te Komunie jak najlepiej przygotowywali i jak najuroczystiej urządżali.

Zyczeniem mojem jest najgorętszym, aby dzień pierwszej uroczystej Komunii był rokrocznie największym świętem parafii.

Wiem, że całe Duchowieństwo dyecezyjne podziela te zapatrywania. Wiem też, że we wielu miejscach naszej archidyecezy pierwsza Komunia św. dzieci odbywa się już bardzo uroczyste. W niektórych parafiach duszpasterze wprowadzili nawet małe misye przed tą Komunią św. Misyi tych nie nakazuję. Co do nich zostawiam swobodę. Idzie mi jednak o to, aby sposób urządzania pierwszej Komunii św. ujednostajnić. Dlatego też po omówieniu sprawy u mnie na kongregacji XX. Dziekanów, wydaję w tym celu stósowne wskazania i zarządzenia.

I.

Przygotowanie do pierwszej spowiedzi i Komunii.

a) Przygotowanie dalsze.

Dalsze przygotowanie do pierwszej Komunii świętej rozpoczyna się z chwilą, kiedy dziecko przestąpiło próg szkoły, a względnie kiedy zaczyna się uczyć katechizmu. Zaraz na pierwszej lekcji, gdy kapłan wymówi słowo Bóg, zwraca on też uwagę dzieci, że Syn Boży, Jezus Chrystus przebywa w kościołach naszych prawdziwie i rzeczywiście w Najśw.

Sakramencie, jako nasz ojciec, opiekun, najlepszy przyjaciel i doradca. Temu Jezusowi, utajonemu w Najśw. Sakramencie, należy się od nas cześć najgłębsza, miłość i posłuszeństwo. Ile razy dziecko spotka Go niesionego, jako wiatyk do umierającego, ma się przed Nim rzucić na kolana. W kościele ma o Nim tylko myśleć. On też zstąpi niezadługo w pierwszej Komunii do duszy dżatwy, jako jej najświętszy pokarm.

Śłowem, Jezus utajony w Najświętszym Sakramencie ma być tem słońcem duchownem, które nigdy nie schodzi z horyzontu nauczania katechizmowego, ale opromienia, rozgrzewa je stale niebieskim swoim żarem.

Często należy też opowiadać, a potem odpytywać przykłady pobożnych dzieci i wielkich czcicieli Eucharystii, a zatem zachęcać dżatwę do nawiedzania Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Lekcyę, na której nie było wzmianki o Najśw. Sakramencie, lekcyę taką uważam prawie za straconą.

W którym roku należy dzieci przypuścić do pierwszej spowiedzi? Pierwsza spowiedź ma przypaść najpóźniej na trzecim roku nauki szkolnej czyli w dziewiątym roku życia dziecka.

Także dzieci wiejskie, które nie uczęszczają do szkoły, należy w 9-tym roku prowadzić do spowiedzi. Wyjątek można zrobić tylko dla dziecka ciężko umysłowo upośledzonego i przypuścić je do sakramentu pokuty nieco później. Powód, dla którego nie godzi się odkładać pierwszej spowiedzi na czas późniejszy, jest jasny. Dzieci, nawet wiejskie, dziś wcześniej dojrzewają niż dawniej. W ósmym, dziewiątym roku życia umieją one już z całą świadomością kłamać, kłąć, kraść, krzywdzić rodziców, więc też muszą się spowidać.

Rzecznana, że wartość spowiedzi zależy głównie od dobroci, doskonałości żalu za grzechy. Kładę Wam tedy na serce, moi Bracia, abyście jak najgruntowniej dzieciom wytłumaczyli istotę nadprzyrodzonej miłości Bożej, niedoskona-

łej i doskonałej i płynącego z nich żalu niedoskonałego i doskonałego. Bo i czemże uratuje się człowiek, jeśli nagle zchoruje w domu czy na polu i jeśli kapłan nie zdąży z absoluencyą do wsi odległej? Niczem innem, jak aktem żalu nadprzyrodzonego doskonałego. A więc każdy każdej chwili musi go umieć wzbudzić. Nauczcie dzieci już w pierwszym roku nauki tych prostych wierszyków, zawartych w katechizmie: „Wierzę w Ciebie Boże żywy... Ufam Tobie, boś Ty wierny... Boże, choć Cię nie pojmuje, jednak nad wszystko miłuję... Nad wszystko, co jest stworzone, boś Ty dobro nieskończone.

Ach żałuję za me złości, jedynie dla Twej miłości“. — Żałowałbym też za nie, choćby i piekła za grzechy nie było.

Odpytujcie te akty często, a kiedy dzieci już więcej będą rozwinięte, wytłomaczcie znaczenie i całą ich zawartość, a wtedy przejdą w krew i życie dziecka tak, że sto razy na dzień, przy pracy w domu, w szkole, w radości i smutku i kiedy w nocy się obudzi, powtarzać będzie: „Boże, choć Cię nie pojmuje, jednak nad wszystko miłuję... Ach, żałuję za me złości, jedynie dla Twej miłości“!

Przez takie częste wzbudzanie aktów doskonałej miłości Bożej i doskonałego żalu, zwłaszcza po każdym grzechu ciężkim, dziecko pozostawać będzie w ciągłej łączności z Jezusem Chrystusem. Dziś bywa najczęściej inaczej. Wyrodziła się straszna zgnilizna moralna, którą u wielu tylko dzień spowiedzi przerywa. Zaraz po spowiedzi ludzie wracają do tych samych grzechów z myślą: „przecież się znowu wyspowiadam“! Nie cenią sobie wspólności życia z Bogiem. Nie odczuwają niebezpieczeństwa ani straty, na jakie duszę swą narazili, leżąc tygodnie, miesiące w nieobżalowanych grzechach śmiertelnych.

Oby to błędne ludzi świeckich postępowanie nigdy z naszej, kapłanów, nie było winy! Oby każdemu z Was udało się przy pomocy Bożej wszezepić głęboko w duszę dzieci tę troskę o stałe zachowanie czystości serca i o takie życie święte, aby godne były nawet codziennych przyjęć Komunię św.

Wiemy, że żal doskonały i szczerość przy spowiedzi zależy od łaski Bożej, którą trzeba sobie gorącą modlitwą wybłagać. Dlatego proszę Was moi Bracia, przykazujcie dzieciom, żeby przynajmniej tydzień przed przystąpieniem do św. Sakramentów dodawały do zwykłego swojego pacierza rano i wieczór choćby jedno „Zdrowaś Marya” na intencję dobrej spowiedzi i godnej Komunii św. Sami też w tym czasie więcej mówcie się za drogą dźiatwą przy brewiarzu, we Mszy św., w pacierzach prywatnych.

Z przygotowaniem do pierwszej spowiedzi łączy się przygotowanie do pierwszej Komunii św.

b) *Przygotowanie bliższe.*

Bliższe przygotowanie do Komunii św. zależy na osobnej, szczegółowej nauce o Najśw. Sakramencie i sposobie jego przyjmowania. Jak długo ma trwać to przygotowanie? Zwyczajnie mówi się, że 4–6 tygodni przed dniem pierwszej Komunii, a nie dłużej, aby zbytniem jego rozwlekaniem nie znudzić dzieci, nie osłabić pragnienia Komunii św. Ja terminu tego przygotowania nie określам. Dzieci, uczęszczające regularnie na naukę, przedzej można przygotować; dzieci, które nie chodzą do szkoły, potrzebują więcej czasu i pracy. Rozum i serce kapłańskie mówi każdemu, że przygotowanie musi trwać tak długo, aż dzieci będą przygotowane należycie.

Pierwsza Komunia uroczysta przypada więc także w dziewiątym roku życia dziecka i nie wolno jej bez bardzo ważnego powodu poza ten okres przesuwać. Nawet dzieci, nie uczęszczające do szkoły, dostatecznie w tym wieku są rozwinięte, aby mogły ocenić doniosłość tego świętego aktu. Rodzicom, którzy napierają się nieraz w miastach, żeby ich dzieciom odłożyć Komunię św. na później, należy ze spokojem i całą życzliwością wytlومaczyć, że katecheta zna przecież duszę dziecka i pragnie jego dobra niemniej, niż ojciec, matka.

II.

Sposób odprawiania pierwszej Komunii uroczystej.

Pierwsza Komunia uroczysta ma przypaść na niedzielę w czasie oktawy Bożego Ciała¹⁾. Gdyby gdzieś dla wyjątkowych miejscowych stosunków w dniu tym odbyć się nie mogła i gdyby n. p. dla wielkiej ilości dzieci należało dzielić na dwa oddziały, to trzeba wybrać święto Wniebowstąpienia Pańskiego.

Komunia pierwsza ma się odbyć na prymaryi. W tym celu udzielam Duszpasterzom, którzy nie mają wikaryusza, pozwolenia odprawiania dwóch mszy w te święta. Gdzie duszpasterze z przywileju binowania nie mogliby korzystać, należy w dniu pierwszej Komunii odprawić zamiast śpiewanej sumy wcześniejszą mszę św. cichą. Uroczystość tę i godzinę pierwszej Komunii trzeba z ambony zapowiedzieć ludowi w niedzielę poprzedzającą dzień pierwszej Komunii, przytem odmówić razem z ludem jedno „Zdrowaś Maryo” o powodzenie tej wielkiej sprawy, zachęcić parafian do gorącej modlitwy prywatnej na tę intencję i zaprosić ich, żeby jak najliczniej na ten dzień do kościoła przybyli. W niektórych parafiach istnieje chwalebny zwyczaj, że w niedzielę, poprzedzającą dzień pierwszej Komunii, duszpasterz w kościele w obecności ludu zgromadzonego odpytuje dzieci, mające przyjąć pierwszą Komunię, główne prawdy o Najśw. Sakramencie.

Kościół należy w dniu pierwszej Komunii ubrać jak najodświętniej. Dzwonienia też nie żałować już w wigilię uroczystości.

W sam dzień dzieci zgromadzą się w budynku szkolnym, plebańskim, lub innym w pobliżu kościoła, poczem duszpasterz, ubrany w kapę, zaintonowawszy przed wielkim ołtarzem pieśń „Boże w dobroci” albo „Serdeczna Matko”, wyj-

¹⁾ We Lwowie i gdzie miejscowe stosunki tego wymagają, pierwsza Komunia może przypaść na dzień powszedni.

dzie w procesji do działy, pokropi ją świętą wodą, wprowadzi parami do kościoła i ustawi przed wielkim ołtarzem, osobno chłopców, a osobno dziewczęta. Gdzie nie można gromadzić dzieci w szkole lub na plebanii, kapłan oczekiwając ich będzie u drzwi kościoła.

Potem proboszcz wyjdzie z cichą Mszą św. Przed rozpoczęciem Mszy św. wezwie dzieci do odmówienia uczynionych przy Chrzcie św. obietnic.

Oto szkic takiego przemówienia:

Drogie moje dzieci!

Lat temu blisko dziesięć przynieśli was do kościoła rodzice chrzestni, boście jeszcze same przyjść nie mogły. Po co was przynieśli? Aby prosić dla was o sakrament Chrztu św. Wtedy też kapłan pytał się was: „czy odrzekacie się ducha złego — i wszystkich spraw jego — i wszelkiej puchy jego“? „A ponieważ mówić jeszcze nie mogłyście, znowu rodzice chrzestni za was odpowiedzieli, że odrzekacie się szatana i spraw jego i puchy jego. Dalej mówili i poręczali za was: że wierzyście w Boga Ojca, Wszechmogącego Stworzyiciela nieba i ziemi — i w Jezusa Chrystusa, Syna jego jedynego, Pana naszego, narodzonego i umęczonego — i w Ducha św., święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny.

Potem dopiero kapłan udzielił wam sakramentu Chrztu świętego... przy tej oto chrzcielnicy w naszym kościele... Wielka to była łaska ten sakrament Chrztu świętego! Bo przed chrztem człowiek ma na duszy grzech pierworodny, a przez grzech jest sługą i poddanym szatana. Gdyby umarł bez chrztu, nie idzie do nieba i nigdy nie będzie oglądał Pana Boga, ani Matki Najświętszej.

Czy pomyślałyście, dzieci moje kochane, nad tem dobrze, jakie to więc jest wielkie dobrodziejstwo Boże, ten Chrzest święty! Czy podziękowałyście za nie Panu Bogu? Może nigdy tego nie uczyniłyście! Trzeba więc, żebyście

dzisiaj to uczyniły i z całego serca Panu Bogu złożyły dzięki, że przez Chrzest św. stałyście się dziećmi Bożemi i katolikami.

Ale to podziękowanie samo jeszcze nie wystarcza. Teraz, kiedy już macie używanie rozumu i znacie prawdy naszej wiary świętej, trzeba, abyście też odnowiły owe obietnice, które za was niegdyś rodzice chrzestni złożyli; trzeba, abyście same, własnymi ustami powiedziały Panu Bogu, że wyrzekacie się na nowo i na zawsze ducha złego i wszystkich spraw jego czyli grzechów, że całym sercem wierzyście i wierzyć będziecie, aż do ostatniego tchu życia we wszystko, co Bóg objawił i przez Kościół swój święty katolicki do wierzenia podaje, że wreszcie chcecie Pana Boga kochać zawsze na everything, a bliźniego jak siebie samego.

Ukłękniście tedy, moje dzieci i zmówcie ze mną modlitwę, w której podziękujecie Panu Bogu za Chrzest św. i złożycie przyrzeczenie, że zawsze chcecie być dobrymi katolikami.

Będę tą modlitwę mówić powoli; każde z was niech ją powtarza za mną z wielką pobożnością.

„O Boże mój, Ojcie, Synu i Ducha świętym! Z całego serca dziękuję Ci za wszystkie dobrodziejstwa Twoje, a osobliwie za Sakrament Chrztu świętego, przez który daleś mi łaskę poświęcającą, oczyściłeś mię z grzechu pierworodnego i uczyniłeś mię dzieckiem Swoim. Ponieważ wtenczas jeszcze mówić nie mogłem, rodzice chrzestni za mnie Ci przyrzekali, że będę zawsze dobrym chrześcijaninem katolikiem. Teraz, kiedy już mam używanie rozumu, chcę w dniu tym uroczystym powtórzyć i ponowić własnymi ustami obietnice Chrztu św. i dlatego całym sercem wołam:

„Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyiciela nieba i ziemi. Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego Pana naszego, narodzonego i umęczonego. Wierzę w Ducha św., święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Wyrzekam się na nowo i na zawsze szatana, wyrzekam się puchy jego i wszystkich spraw jego. Obieczę, wielki

Boże, chować wszystkie przykazania Twoje i przykazania Kościoła Twojego świętego. Obieczę miłość Cię nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego. Tobie, o mój Boże, w Trójcy świętej jedyną, chcę służyć teraz i na wieki. Tak mi Boże dopomóż! Amen.

Modlitwę tę należy już przy przygotowaniu do Komunii św. przynajmniej raz odmówić z dziećmi w szkole lub kościele, aby z jej treścią dobrze były obznajomione.

Potem zaczyna się Msza św., podczas której dzieci śpiewają ze zgromadzonym ludem pieśni o Najśw. Sakramencie. Jeśli w parafii jest dwóch, lub więcej kapelanów, to jeden z nich po podniesieniu odmówić z dziećmi akty wiary, nadziei, miłości, pragnienia, żalu. Jeśli kapelan jest tylko jeden, to dzieci śpiewają aż do Komunii św. Po Komunii swojej celebrans odwraca się znowu do dzieci i przemawia w te mniej więcej słowa:

Szczęśliwe dzieci!

Przed chwilą podziękowałyście Panu Bogu za łaskę chrztu św. i przyrzekłyście, że chcecie zawsze być pobożne i dobre.

Teraz nastąpiła najszczęśliwsza chwila w waszem życiu, bo oto macie już przyjąć Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Kiedy Izraelici na puszczy zobaczyli po raz pierwszy mannę, którą im Pan Bóg cudem posłał na pożywienie, pytali się jeden drugiego: *manhu — co to jest?* bo nigdy jej przedtem nie widzieli.

Wy — patrząc na Najśw. Sakrament, nie pytacie: co to jest? Bo wiecie już, że pod postacią chleba i wina jest tu żywy Pan Jezus, tensam, który narodził się z Najśw. Maryi Panny, tensam, który błogosławił i tulił dzieci do Swojego Serca, tensam, który umarł za nas na krzyżu, zmartwychwstał i siedzi na prawicy Boga Ojca. Otóż Bóg-Człowiek Jezus idzie teraz do was, aby nietylko was pobłogosławił, ale aby zamieszkał w sercu waszem, aby pomógł wam żyć poczciwie, żebyście kiedyś mogły umrzeć szczęśliwie i cieszyć się z Nim już na wieki w niebie.

Prawda, moje dzieci, że bardzo pragnęłyście tego dnia? Ale i Pan Jezus bardzo go wyglądał. Mówi On do was, jak niegdyś mówił do Apostołów: pożądaniem wielkiem pożądałem z wami odbyć tę Paschę — czyli tę Komunię świętą!

A szczęście wasze jest jeszcze tem większe, że odtąd będącie mogły przyjmować Go często — po każdej dobrej spowiedzi.

Przypominacie sobie, jak to dzieci żydowskie witały Pana Jezusa, wjeżdżającego na oślicy na świętą do Jerozolimy. Rzucały Mu one gałuszki oliwne pod nogi i śpiewały: „*Hosanna*” — co znaczy: Cześć i chwała — Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! *Hosanna na wysokościach!* Hosanna — wołajcie i wy w duszy. Cześć i chwała Jezusowi, który idzie do nas w Najśw. Sakramencie!

Gdy Najśw. Maryja Panna odwiedziła swą ciotkę, św. Elżbieta zawała: Skądże mi to, że matka Pana mego przyszła do mnie! I wy też mówcie: Skądże mi to, że nie już Najśw. Maryja Panna, ale sam Pan Jezus idzie do mnie, aby nakarmić biedną duszę moją. Czuję i wyznaję, że bardzo jestem niegodzien tej łaski.

Tak — niegodzien jestem mój Jezu, abyś wszedł do przybytku serca mego. Ty sam więc uczyń mię godnym. Ja Cię jeszcze raz zapewniam, że wierzę we wszystko coś objawił. Ufam, że mi zawsze dasz potrzebne do zbawienia łaski. Kochać Cię chcę zawsze z całej duszy i tylko z miłością ku Tobie żałuję za grzechy moje.

Przyjdź już mój Jezu, przyjdź, bo Cię bardzo pragnę...

Teraz dzieci moje, zmówimy akty wiary, nadziei, miłości, żalu przed Komunią świętą.

Tu celebrans klęka i mówi z namaszczeniem, głośno, powoli, aby go wszyscy mogli słyszeć, wspomniane już akty wiary, nadziei, miłości, uwielbienia, pragnienia.

Po odmówieniu aktów, dzieci mówią za przewodnictwem kapłana, nauczyciela lub innej osoby poważnej na głos spowiedź powszechną: Ja grzeszny

człowiek... Ministranci mówią zaś po łacinie *Confiteor...* Następuje: *miserereatur vestri itd...* Gdy kapłan odmawia: *Ecce agnus Dei* dzieci mówią: Oto Baranek Boży... Jeśli dzieci mają świece w rękach, przed Komunią św. je gaszą. Tam gdzie nie ma dostatecznej opieki nad dziećmi, wole, aby dzieci nie przychodziły ze świecami do kościoła, bo łatwo jedno może podpalić suknie drugiego.

W czasie rozdawania Komunii św. cały lud śpiewa po polsku psalm: *Laudate pueri Dominum, Chwalcie o dzieciaki Najwyższego Pana...*, a jeśli Komunia trwa dłużej, to jeszcze hymn „*Magnificat* — Wielbij duszo moja Pana”...

Podczas rozdawania Komunii św. kapłan powinien zawsze zachować się z ogromną łagodnością i słodyczą, choćby dzieci popełniły pewne niedokładności i wywołyły zamieszanie przy przystępowaniu.

Po Komunii św. dzieci odmawiają akty dziękczynienia, ofiarowania się i prośby.

Po Mszy św. kapłan wygłosi jeszcze następującej treści przemówienie:

Szkic przemówienia po Komunii św.

Dokonało się. Czegoś tak bardzo, dzieci moje ukochane pożądały, tegoście przed chwilą dostąpiły. Pan Jezus jest już w sercu waszem. Większej łaski już wam Bóg na tej ziemi uczynić nie może. Trzeba Mu teraz podziękować. Król Dawid nigdy Komunii św. nie przyjął. Otrzymał tylko daleko mniejsze, niż wy, łaski Boże. A jednak przejęty wdzięcznością wołał z głębi duszy: „*Co oddam Panu za wszystko dobre, które mi uczynił?*” (Ps. 115, 12). Chyba i wasza dusza woła w tej chwili: „Co oddam Panu Jezusowi za wszystko dobre, które mi uczynił, a zwłaszcza za to, że mię nakarmił ciałem i krwią swoją najświętszą”?

Co Mu dacie? Złota ni srebra nie macie. Zresztą Pan Jezus złota nie pragnie. On chce od was czego innego. „Synu, córko, ja ci dałem serce moje w Komunii świętej, mówi On, daj mi więc także serce twoje!” Odpowiedźcie Mu: Kiedy Ty, Panie Jezu, niczego mi nie żałowałeś, kiedy z taką miłością dałeś mi całego Siebie w Najświętszym Sakramencie, to i ja niczego Ci nie będę żałował. Daję Ci także moje serce. Weź je. Chcę Cię kochać, teraz i na wieki.

Nie wystarcza jednak kochać Pana Jezusa tylko ustami. Trzeba pokazać uczynkami, że Go kochamy. A więc pamiętajcie nigdy w niedzielę i święta nie opuszczać mszy św. ani katechizacyi.

Pamiętajcie też odwiedzać często Najświętszy Sakrament. Obym to ja doczekał się takiej pociechy, jakiej doczekali się ze swoich dzieci inni proboszczowie. I tak obrały one sobie w niektórych parafiach osobną godzinę w każdym miesiącu na osobną swoją dziecięcą adorację! Schodzą się w dniu tym dzieci z całej parafii. Rozwijają w kościele swoją chorągiew szkolną. Proboszcz wystawia im Pana Jezusa w monstrancji i śpiewa: „O Przenajświętsza”... Starszy chłopiec odmawia koronkę, a dzieci odpowiadają. Po koronce, dzieci śpiewają pieśń: „Twoja cześć chwała” albo „U drzwi Twoich stoję Panie”... Potem idzie Litania do Najśw. Serca Jezusowego lub loretanska do Najśw. Panny, a wreszcie: „Przed tak wielkim”..., błogosławieństwo... i „Niechaj będzie pochwalony”.

Matki znoszą nawet swoje niemowlęta, na tę adorację działy.

Kto z was nie może częściej iść do kościoła na adorację, bo czasu nie ma, lub mieszka daleko, to niech z domu od pracy, nauki, jak najczęściej pozdrawia Pana Jezusa, odmawiając tę śliczną modlitewkę: „Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w Najświętszym Boskim Sakramencie. Ile minut w godzinie a godzin w wieczności, tylekroć bądź pochwalon, Jezu, ma miłości”.

Teraz też, dzieci moje kochane, najlepsza pora, abyście dużo sobie uprosiły u Pana Jezusa. Pan Jezus, który w Komunii św. dał wam całego siebie na pokarm, niczego wam w tej chwili nie odmówić. Proście Go więc, proście o jak najwięcej. Najpierw proście Go o łaskę, abyście Go odtąd nigdy żadnym grzechem ciężkim nie obrazili, żebyście zawsze były tak święte, iżbyście Go nawet codziennie w Komunii św. przyjmować mogły. Proście Go też, aby wam pomagał w naukach, aby was zawsze otaczał Swoją świętą opieką.

Proście Go o łaski dla waszych rodziców, dla ojca, który ciężko musi pracować, abyście miały chleb powszedni, dla matki, która tak wiele się natroskała, aby was poczciwie wychować, a może i na was nawet czasem płakała. Powiedzcie Panu Jezusowi: Panie Jezu, wynagródź moim dobrym rodzicom wszystko dobre, co dla mnie kiedykolwiek uczynili. Ja starać się będę ze wszystkich sił, aby im być tylko pociechą, weselem, podporą.

To takie szczęście mieć ojca i matkę! Ale może między wami już są sierotki, których ojciec, matka po dzisiejszej Komunii św. już nie ucałuje, do serca nie przyciśnie, bo ich już zimny grób kryje. Otóż wy, sierotki kochane, módlcie się teraz po Komunii św. bardzo za waszych kochanych zmarłych. Powiedzcie: Panie Jezu, przyjmij tę pierwszą moją Komunię jako podarek duchowny, który na Twoje ręce składam za duszę mojego ojca, za duszę mojej matki. W takim razie ta pierwsza Komunia św. skróci im męki czystcowe... może niebo im otworzy. Módlcie się też, dzieci ukochane, za Ojca Świętego, który was nie zna z oblicza, nigdy was nie widział, a jednak bardzo kocha, jak to nieraz powiedział i nieraz już polskim dzieciom przesłał swoje błogosławieństwo. Módlcie się też za naszego ks. Arcybiskupa, który codzień się za was modli i niczego bardziej nie pragnie, jak abyście wyrosły na ludzi poczciwych, Bogu na chwałę, sobie i rodzicom na pożytek. Módlcie się i za nas kapłanów, którzyśmy was do Komunii św. przygotowali. Za całą naszą pracę chcemy tylko jednej zapłaty: to jest, abyście zawsze dobrymi byli katolikami. Módlcie się, aby nasza parafia była najpobożniejsza i najlepsza w całej dyecezyi; aby się tu wszyscy kochali i każdy drugiemu tylko dobrze czynił. Módlcie się za kraj nasz cały i ojczystą miłą, aby jej Pan Bóg dał lepszą dolę.

A teraz jeszcze jedną Panu Jezusowi złożycie ofiarę, aby Mu pokazać, jak bardzo Go kochacie. Wszyscy wiemy, ile to zlego płynie z palenia papierosów i z picia wódki,

rumu, piwa, araku. Nikt papierosa ani wódki nie da za darmo. Skąd tedy wziąć na nie pieniądze? Skąd? Oto nieraz dzieci kradną rodzicom zboże, jaja i sprzedają w karczmie. Trzeba, aby ta obraza Boża ustała. — A więc precz z wódką, precz z papierosami! Słuchajcie tedy, chłopcy, dobrze, co wam teraz powiem. Złożycie Panu Jezusowi nie ślub, ani przysięgę, ale przyrzeczenie, że żaden z was aż do ukończonego roku ośmnastego nie będzie palił papierosa, cygara, ani wogóle tytoniu. Pan Jezus tak bardzo was uochał, że za was umarł na krzyżu i daje się wam na pokarm w Komunii świętej. Konieczna tedy, abyście i wy niczego Mu nie żałowali i wyrzekli się wszystkiego, co prowadzi do grzechu. A więc, mówcie teraz chłopcy głośno: Obiecuję Ci, Panie Jezu, że z miłością ku Tobie nie będę palił tytoniu aż do skończonego ośmnastego roku życia.

Chłopcy zaś i dziewczęta, razem obiecuje głośno i mówcie: Panie Jezu, z miłością ku Tobie nie wezmie my do ust przynajmniej do ukończonego dwudziestego roku życia ani kropli wódki, rumu, araku, ani żadnegoalonego trunku. Dopolóż nam, Panie Jezu, abyśmy za przyczyną Matki Twojej Najświętszej ściśle i sumiennie dochowali tego, cośmy w tej chwili przyrzekali.

Wreszcie jeszcze kilka słów do was, obecnych, przy dzisiejszej naszej wielkiej uroczystości, rodziców, krewnych i opiekunów dziecięty i wszystkich drogich parafian! Najpierw cieszę się, że wam mogę serdecznie podziękować i wyrazić pochwałę za to, żeście pilnie przysyłali dzieci do szkoły i kościoła na naukę religii, aby się mogły dobrze przygotować do spowiedzi i pierwszej Komunii świętej.

Widzę radość na obliczach waszych i nie dziwię się temu, bo macie wiarę w duszy i rozumiecie, że dzisiaj spotkało dzieci wasze szczęście największe, jakie człowieka może spotkać na ziemi. Wszak śpiewacie:

„Ni aniel, cherubini,
„Nie dostąpią serafini,
„Czego człowiek dostępuje,
„Ciało i krew gdy przyjmuje“.

Tak, Ukochani moi, gdyby było w mej mocy odchylić na chwilę zasłonę, która dzieli nas od świata duchów, to widielibyście, jak to aniołowie waszym dzieciom usługiwieli przy Komunii świętej.

Staje wam w tej chwili zapewne w myśli wasza pierwsza Komunia. I wyście wtenczas Panu Jezusowi składali obietnice, że Mu całe życie chcecie służyć wiernie. Czyście tej obietnicy dotrzymali? Czy sumienie nie wyrzuca wam, żeście nieraz, jak Judasz, grzechami ciężkimi zdradzili i wyparli się Pana Jezusa? Powiedziecie, czy wam te grzechy dały prawdziwe szczęście? Przenigdy. Powtarzajcie więc często waszym dzieciom to, co wam doświadczenie waszego życia mówi, że mianowicie niema zadowolenia, pokoju na drodze występu i grzechu.

Za chwilę dzieci wasze wrócą do domu, niosąc Pana Boga w swojem sercu. Przyjmijcie je uroczyście i serdecznie i powtórzcie im te słowa, które pewien dobry ojciec, witając swego syna, wracającego od Stołu Pańskiego, wypowiedział: Nie zapomnij dziecko moje, nie zapomnij nigdy pierwszej swojej Komunii świętej!

Słyszeliście wszyscy, jakie przyczeczenie złożyły przed chwilą wasze dzieci Panu Jezusowi. Przyrzekły, że nie będą piły palonych trunków do ukończonego dwudziestego roku życia, a chłopcy nadto, że nie będą palili tytoniu, aż do skończonego roku ośmnastego. Biada rodzicom, którzyby zamiast ułatwić dzieciom dotrzymanie tych obietnic, sami je do grzechu ciągnęli. Powtórzyć można nad nimi ową straszną groźbę Chrystusa: Takim gorszycielom dzieci lepiejby było, aby przywiązano kamień młyński u szyi i zatopiono ich w głębokościach morskich. Nie zapominajcie nigdy, że macie swoje dzieci wychować dla nieba i że wam przyjdzie kiedyś

zdać na sądzie Bożym rachunek za ich dusze. Pilnujcie też, aby działwa wasza przynajmniej w niedziele i święta przychodziła na mszę świętą i żeby nigdy nie opuszczała katechizacji.

Wreszcie przypominam wam, dzieci moje ukochane i wszystkim tu zgromadzonym, co już mówiłem w moich naukach, że mianowicie Ojciec św. nadał odpust zupełny dzieciom, które dzisiaj przystąpiły do pierwszej Komunii św., a także rodzicom i krenym waszym do trzeciego stopnia, którzy dobrą spowiedź odprawili i również dzisiaj Komunię św. przyjęli; wszystkim zaś tu zebranym odpustu 7 lat i 7 kwadragen, jeśli wzbudzili żal serdeczny za swoje grzechy. Trzeba tylko jeszcze, abyśmy się wszyscy pomołdili za Ojca św., za Kościół cały, o zgodę między narodami i o nawrócenie niewiernych. Klęknijcie więc i zmówcie wszyscy ze mną 5 pacierzy na te wymienione intencje — (tj.: 5 Ojczyzna nasz, 5 Zdrowaś Marya i Wierzę w Boga Ojca).

*

Po odmówieniu tych pacierzy należy jeszcze oddać dzieci pod opiekę Matuchny Bożej.

Potem następuje błogosławieństwo Najśw. Sakramentem w monstrancji.

Po skończonym nabożeństwie kapłan rozda dzieciom pamiątki pierwszej Komunii. Najpozyteczniejszym podarkiem jest koronka. Bogatsi rodzice mogą ją sami kupić dla swych dzieci; uboższym duszpasterz da ją w podarunku. Sposobu jej odmawiania działwa powinna się nauczyć na godzinach szkolnych albo w kościele w czasie przygotowania do pierwszej Komunii. Nie żałować też dla działwy obrazka.

Potem duszpasterz zaprosi dzieci na śniadanie na plebanię, a także choć kilku ich opiekunów i przyjaciół, aby pomogli usłużyć przy śniadaniu.

* * *

Taki będzie odtąd w naszej archidiecezji i sposób odprawiania pierwszej Komunii św.

Przyczyni się Wam, Bracia moi Kochani, w dniu tym trochę trudu, ale też dużo Wam się przynieży wielkiej rzetelnej radości, byleście w to przygotowanie wkleśdali co roku całą swoją duszę. Przez tę pełną miłości pracę nad dziećmi dosięgniecie serca rodziców, pozyskacie je dla Boga i dla siebie i wszyscy razem w parafii będziecie prawdziwem „Świętych obcowaniem“.

Ogromną dla mnie byłoby pociechą, gdyby dziecięca miesięczna adoracja Najśw. Sakramentu w naszej całej archidiecezji się przyjęła. Rozumiejmy się znowu dobrze. Nie idzie tu o to, aby w parafii przybyła nowa tylko dewocja. Adoracja wpływem swoim i skutkami musi sięgnąć głębiej! Ma ona w dzisiejszych czasach rozbudującego samolubstwa, buntu przeciw prawowitej nawet władzy i wśród tego powszechnego zdziczenia obyczajów, przyczynić się do rozbudzenia czynnej miłości Boga i bliźniego, do szerzenia sprawiedliwości społecznej razem i łagodności, cierpliwości, wyrozumiałości między ludźmi.

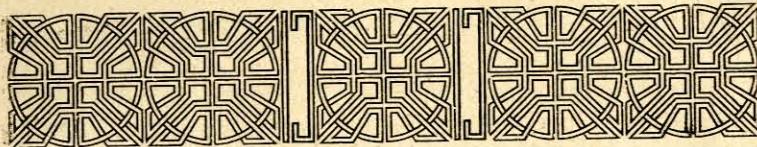
Przy dalszych spowiedziach młodzieży, która przy pierwszej Komunii św. przyrzekła wstrzymywać się od palenia tytoniu do ośmnastego roku i picia trunków palonych do skończonego dwudziestego roku życia, pytajcie o to zawsze czy przyrzeczenia dotrzymuje.

Nie żałujcie też, Bracia moi, błagam Was tych drobnych wydatków na agapę dla działy po Komunię św. Jeśli który z Was był tak biednym, żeby go nie było stać na ugoszczenie dzieci, to niech tylko rzuci słowo zachęty do matek a one z pewnością naniosą potrzebnego mleka i chleba. Gdyby co z tej uczty dziecięcej pozostało, rozdajcie między ubogich.

Pan, który kubka wody, podanego z miłością biednemu nie zostawia bez nagrody i Wam stokrotnie zapłaci za wszystko,

coście dla tych Jego najmniejszych i najmilszych uczynili. Działwa zaś, gdy wyrośnie, całe życie powtarzać będzie: pierwsza moja Komunia nie minęła mi bez śladu: wycisnęła ona głębokie, dodatnie piętno na mojej duszy. Niech Pan Bóg za nią wynagrodzi mojemu dobremu księdzu proboszczowi!¹⁾

¹⁾ Uzupełnieniem tego orędzia jest późniejszy List pasterski „Chleb żywota“, wydany w r. 1911 jakież wskazania dla Duchowieństwa archidiecezji w Kurendzie dyec. II. z r. 1911 „O Komunii dzieci“.



IV.

CHLEB ŻYWOTA.

Eucharystya podstawowym pokarmem. — Częsta Komunia. — Komunia dzieci. — Komunia duchowna.

List pasterski w dzień Bożego Narodzenia 1910. roku.

„Jam jest chleb żywota... (Jan 6, 35).

„Chleb który ja dam, jest moje Ciało na żywot świata“. (Jan 6, 52).

„Wszyscy pragnący, kwapecie się, kupujcie a jedzcie: chodźcie kupujcie bez srebra“. (Jzaj. 55, 1.).

W Chrystusie, Ukochani Wy, moi!

Znacie wszyscy kwiat słonecznika — hodujecie go w ogrodach. Nieraz też widziałem go na polach waszych. Wiecie także, skąd imię tego kwiatu. Zowie się słonecznikiem, bo postacią swoją przypomina strojną w złote promienie tarczę słońca, a także dlatego, że stale przechyla się, zwraca ku źródłu światła i ciepła. Rano zdaje się czekać na swoje słonko; w południe kieruje ku niemu tarczę swoją niemal prostopadle; potem — naśladując pozorne ruchy słońca — idzie za niem dalej i jakoby pochyleniem głowy, żegna je przy zachodzie.

Adoracja Najśw. Sakramentu publiczna i prywatna, do której Kościół katolicki tak usilnie wiernych zachęca, ma właśnie uczynić z nas wszystkich słoneczników duchowe, zwrócone wciąż myślą, sercem ku Hostyi śnieżno-białej, będącej dla nas nigdy nie wygasającem Słońcem Bożej prawdy, łaski, miłości.

Stąd dla mnie, który jestem pierwszym stróżem Eucharystyi w diecezji, niemasz większej radości, jak kiedy słyszę, że cześć Najśw. Sakramentu coraz więcej u nas się pogłębia, że lud kochany cieszy się każdą niedzielą adoracyjną, jako wielkim świętem parafii, że nawiedza coraz częściej Bożego Więźnia miłości także w dni powszednie, że w niektórych miejscowościach zastępu mężczyźni odprawiają przed Nim nawet nocne straże wynagradzające.

Ufam też mocno, że przy łasce Bożej i gorliwości mojego Duchowieństwa cześć i miłość dla Najśw. Sakramentu wciąż dalej róść będzie. Jeśli bowiem wszystkie nabożeństwa katolickie są święte, pożyteczne, piękne, to adoracja Najśw. Sakramentu wśród nich wszystkich nabożeństwem jest najświętszym, najnowocześniejszym, najmilszym. Wszak w Najśw. Sakramencie skupiają się i odnawiają co do istoty i łaski wszystkie tajemnice całego życia Jezusowego! Temsamem każde nawiedzenie Najśw. Sakramentu prawdziwą jest pielgrzymką do betlejemskiego żłóbka, do domku nazaretańskiego, na Kalwarię, do Grobu świętego.

Ale choćby cześć Najśw. Sakramentu wszędzie nawet tak bardzo wzrosła, iżbyśmy Go wszyscy często, codziennie co godzinę aktami wiary, nadziei, miłości, pragnienia nawiedzali, to jeszcze przez to samo nie oddalibyśmy Jezusowi Hostyi najdoskonalszej adoracji, nie wypełnilibyśmy jeszcze najgłówniejszego wobec Niego obowiązku.

Najśw. Sakrament jest przed wszystkimi i nad wszystkimi chlebem!

Zbawiciel podnosi to kilkakrotnie z wielkim naciskiem. „Jam jest — woła On — chleb żywyy, który z nieba zstąpił — Jam jest chleb żywota... Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb który ja dam, jest moje Ciało na żywot świata... Jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili krwi Jego, nie będącie mieć żywota... Al-

bowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój. (Jan r. 6.).

Znaczy to, że najbliższym celem ustanowienia Najśw. Sakramentu, a zarazem najdoskonalszym, najświętszym sposobem Jego uczczenia jest Komunia święta. Chleb eucharystyczny przeznaczony jest na to, aby był nie dodatkiem tylko i uzupełnieniem, ale podstawą wyższego a nawet prawdziwie ludzkiego życia każdej duszy z osobna i całego świata.

Temsamem też, że Chleb ten Boży ma być głównym, najważniejszym pokarmem każdego człowieka a więc i najbiedniejszego, nie może on nic, całkiem nic kosztować. Każdy będzie Go mógł zawsze otrzymać łatwo, za darmo.

Skoro ten Chleb eucharystyczny tyle jest wart, co sam Bóg, skoro do życia duszy jest niezbędny, skoro w Nim jest zdrowie, zbawienie świata, a do tego jeszcze nic nie kosztuje, to zdawałoby się, że wszyscy bez wyjątku ludzie ciesząc się będą tak tłumnie do stołów Nim zastawionych, że kapłani nie zdążą Go dosyć konsekrować, ani dosyć rozdawać, że Go codziennie braknie w kościołach naszych.

Tymczasem trafiają się katolicy, którzy zadowalają się samym chlebem zwyczajnym i całe życie, a nawet przy śmierci nic wiedzieć nie chcą o Chlebie eucharystycznym. Inni przychodzą tylko od czasu do czasu patrzeć Nań podczas mszy świętej, ale do uczty z Jezusa i z Jezusem nie zasiedają, jakby samo patrzenie mogło kiedy kogoś nasycić. Zaś prawie wszyscy pozywają tego chleba z radością, za mało.

Kiedy na przednowku braknie w domach chleba, ludzie słabną, stają się niezdolnymi do pracy, zapadają na tyfus głodowy.

Gorsze, niż tyfus głodowy, choroby spadły w dniach naszych na ludzkość z tego zaniedbania Chleba Bożego. Wymienię tylko niektóre jak: osłabienie wiary, zanik zasad a więc i wielkich charakterów, zdziczenie, spoganie świata.

Jeśli tedy świat ma wyzdrowieć, jeśli w nim sprawiedliwość, miłość ma zapanować wśród narodów, to musi on koniecznie zwrócić się szczerze, serdecznie do Źródła sprawiedliwości, miłości, do Źródła zdrowia i życia, do Najśw. Sakramentu i wykorzystać przez Komunię wszystko dobro, jakie w nim jest złożone. Jedząc ten Chleb Żywy, chora ludzkość w pierwszych wiekach chrześcijaństwa się uleczyła, więc i teraz wyzdrowieje, bo nie stracił pokarm ten nic ze swej siły Bożej.

Pragnę więc, Najdrożsi moi, w orędziu pasterskim wytlumaczyć wam znaczenie, wartość, potrzebę Chleba eucharystycznego dla życia duszy i rozbudzić w całej archidiecezji u dorosłych i u dzieci wielki głód częstej Komunii świętej. Idę w tem, jak zawsze, za głosem i życzeniem Namiestnika Chrystusowego. Sprawa to tak doniosła, taka zbawienna i radosna, że, przychodząc z nią do Was, nie waham się powtórzyć za aniołami betleemskimi: „opowiadam wam wesele wielkie!“

I.

Co znaczy: Eucharystia jest chlebem żywota?

Ja jestem drogą, woła Chrystus — prawdą i życiem. Ja jestem światłością świata. Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. A chleb, który ja dam, jest moje Ciało na życie świata. Kto pozywa Ciało mego i pije moją Krew, ma życie wieczne. Kto nie pozywa Ciała Syna człowieczego i nie pije Krwi Jego, nie będzie miał żywota w sobie¹⁾, — ten sam dobrowolnie skazał się na śmierć.

Ależ tylu jest ludzi, którzy obywają się bez Chrystusa, a żyją, żyją nawet dostatnio; tyle jest też narodów niekatolickich i pogańskich, które nigdy nie posilają się Chlebem eucharystycznym, a mają wysoką oświatę, są potężne, bogate,

¹⁾ Jan 14, 6; 8, 12.

bogatsze nawet i potężniejsze od wielu narodów katolickich! Jakże tedy to rozumieć, że dopiero Eucharystia daje żywot światu i że ona każdej duszy bezwzględnie jest potrzebna?

Aby pojąć całą prawdę zawartą w słowach Zbawiciela: „*Kto nie pozywa Ciała Syna człowieczego, nie będzie miał żywota w sobie*”, musimy, Ukochani moi, uprzytomnić sobie, że każde stworzenie ma życie swoje od Pana Boga. „*Przez Niego wszystko się stało, co się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało*¹⁾”. Gdy jednak rośliny, zwierzęta otrzymały tylko jedno życie, to jest: naturalne, to człowiek, jak wiemy z wiary, otrzymał życie dwojakie: naturalne czyli czysto ludzkie i drugie pełniejsze, wyższe, nadnaturalne, życie łaski.

Pierwsze życie, czysto naturalne, Bóg daje każdemu przy pomocy rodziców i przez to, że dla ciała stwarza duszę rozumną.

Życie nadnaturalne człowiek otrzymuje wyłącznie od Boga. Jak i kiedy? W chrzcie świętym. Przez chrzest człowiek rodzi się poraz wtóry, ale już nie ze krwi i z woli ludzkiej, ale z samego Boga. Czy w tensam sposob, jak od wieków zrodził się Syn Boży, któremu w najdoskonalszej Komunii Ojciec niebieski udzielił całej swojej Bożej istoty? Nie. Rzecz niemożliwa, aby stworzenie otrzymało od Boga całą naturę Bożą, jak jest niemożliwem, żeby w naparstku zmieściły się wszystkie wody morza. Boże synostwo nasze nie jest przeto takie górne, jak owo Jezusa Chrystusa; niemniej jednak jest pewnym, iż przez sakrament chrztu dziecko ludzkie staje się przybranem dzieckiem Bożem, jak jest pewnym, że istnieje w niebie Trójca Przenajświętsza. W chrzcie bowiem dusza ludzka otrzymuje łaskę poświęcającą, a z nią i w niej takie wewnętrzne ubogactanie, iż staje się ona zdolną żyć życiem nadnaturalnym, podobnym do owego, którym żyją Trzy Osoby Boże między sobą od wieków. Polega bo-

¹⁾ Jan 1.

wiem to życie nadnaturalne duszy na tem, że wsparci łaską Bożą, wierzymy we wszystko, co Bóg widzi i objawił; że pokładamy w Bogu całą naszą nadzieję; że kochamy Boga dlatego, że jest Bogiem, czyli istotą najdoskonalszą; że miłujemy Jezusa dlatego, że jest Jezusem; Matkę Najświętszą, iż jest Matką Najświętszą; że kochamy siebie, jak Bóg chce, byśmy się kochali i bliźniego dlatego, że Bóg go kocha i chce, żebyśmy wszystkim dobrze czynili.

Ponieważ to życie nadnaturalne wewnętrzne duszy i jej przemienienie, przebóstwienie łaską nie podpada pod zmysły, przeto ludzie zwyczajnie nie dosyć na nie zwracają uwagi, a cenią tylko życie pierwsze, naturalne, czysto ziemskie, ujawniające się jedzeniem, piciem, rozwinieciem jak największej siły, energii fizycznej i umysłowej. Kto dosyć ma zasobów, jakich ziemia dostarcza, a przytem zdrowie, wykształcenie, stanowisko w świecie — słyszy się nieraz — ten żyje dobrze; a żyje jeszcze lepiej, kto tych rzeczy posiada w obfitości. W rzeczywistości jednak życie naturalne, czysto ziemskie, choćby najbajniesze, więcej jest śmiercią niż życiem, bo ciąglem zbliżaniem się ku grobowi. Na imię życia prawdziwego zasługuje w całej pełni tylko życie nadnaturalne łaski, z łaski i w łasce Bożej, jako sto-kroć więcej zbliżone, upodobnione do Bożego i niemające końca.

A teraz inna zasadnicza prawda. Nie wystarcza raz otrzymać życie, żeby je temsamem zachować na zawsze albo choćby na czas dłuższy. Doświadczenie powszechne stwierdza, że straci życie, kto nie je. Pokarm nie daje życia, lecz je utrzymuje, udziela tej siły, którą zowiemy zdrowiem. Każdej bowiem chwili, nawet kiedy spoczywamy, zużywają się w nas tkanki, komórki ciała, części krwi, mózgu, które wciąż muszą być zastąpione nowymi. Uczeni na podstawie ścisłych badań orzekają, jaki pokarm jest potrzebny do zastąpienia ubytków krwi, kości, jaki znowu do wytworzenia drobin mózgu, do spotęgowania sprawności nerwów, mięśni.

Pan Bóg, który dał życie stworzeniom, nie omieszał też przysposobić dostatecznego i do każdego natury dostosowanego pokarmu. Światło, powietrze, woda, mleko, chleb, owoce to wszystko, jakby naturalne sakramenta na zachowanie życia naturalnego roślin, zwierząt, ludzi.

Prawidło to, że kto chce żyć, musi zasilać się pokarmem, obowiązuje także w porządku nadnaturalnym, łaski. Albowiem i to życie duszy nadnaturalne wciąż jest narażone na straty w trosce o rzeczy doczesne i w codziennem zmaganiu się z poządliwością ciała, z pokusami świata i szatana. I tu Pan Bóg także w dobroci Swojej obmyślił odpowiedni temu życiu pokarm.

Środki, utrzymujące życie nadnaturalne, są liczne, jak: słowo Boże przykład Świętych, modlitwa, pamięć na obecność Boga, rachunek sumienia, nabożeństwo do Najświętszej Panny, spowiedź, sakrament bierzmowania. Wszystkie one są niezbędne. Ale same jeszcze nie wystarczają na zachowanie życia łaski a zwłaszcza na doprowadzenie go, jak chce Chrystus, do miary doskonałości. Konieczny tu jeszcze inny doskonałszy, posilniejszy pokarm. Nagotował go też Zbawiciel, bo oto roztworzył przed apostołami i przed całym światem piersi Swoje, wskazał Boże Serce Swoje i powiedział: „*Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój*“. Matka ziemska daje dzieciom swoje ciało i swoją krew pod postacią mleka, ale jest to pokarm martwy; Jezus zaś postanowił dać każdej duszy żyjące, uwielbione, uduchowione Swoje Ciało i żywą Krew Swoją i Serce i Duszę i Bóstwo Swoje ukryte pod postaciami chleba i wina.

Wiemci, że jak za dni ziemskiego żywota Jezusowego tak i dziś są ludzie, którzy znajdują, że „*twarda jest ta mowa*“, że śmieszkiem jest utrzymywać, iż można pożywać Boga. My wierzący, którzy na każdej konsekrowanej Hostyi czytamy duchem słowa: „*Bóg jest miłością*“, która lud swój kocha nieskończanie, my mówimy: pożywać Boga, to nie śmieszne, ale to najszczyniejsze, Boga i ludzi najgodniejsze.

Dał nam Bóg wprzód przez akt stworzenia wszystkie skarby ziemi, ale to wszechmocnej miłości Jego nie wyczerpało. Dał więc potem wszystkim ludziom razem na wspólną własność Syna Swojego przez Jego wcielenie, ale i to jeszcze nie zdowoliło Jego miłości. Postanowił tedy przekazać tego Syna Swojego każdemu z ludzi z osobna na całą niepodzielną własność w Komunii eucharystycznej. — I tu dopiero wyczerpuje się Jego wszechmoc i zaspokaja Jego miłość. Odtąd już i najbiedniejszy człowiek nie może mówić, że nic nie ma, aby mógł nazwać swoją własnością; byle chciał, może posiąć bogactwo całkowite — Pana Samego.

Sam więc Bóg, Życie samo, jest w Nowym Zakonie głównym, podstawowym pokarmem nadnaturalnego życia duszy. Odczuli głęboko tę prawdę chrześcijanie za dni św. Augustyna, którzy Eucharystię nazywali wprost „Życiem“ i zamiast pytać się, jak my dzisiaj: czyś przyjął Komunię? — oni mawiali: czy przyjąłeś „Życie“?

Gdy zastanowimy się dalej, w jaki sposób odbywa się to duchowe odżywianie duszy naszej Ciałem i Krwią Chrystusa, widzimy, że Jezus Eucharystyczny wchodzi do duszy naszej tak cichutko, jak cicho wszedł mimo drzwi i okna zamknięte, do wieczernika, w którym po Jego zmartwychwstaniu byli zgromadzeni apostołowie. Osiadły zaś w nas, wnika Boży pokarm do wszystkich władz duszy, tłumiąc w nich to, co nędzne i grzeszne i wszędzie, nawet w zmysłach, Bożą wnosząc dzielność, życie. Temsamem mówić nam trzeba, iż nie tyle my Jezusa w Komunii przyjmujemy, ile raczej że On nas przyjmuje, bo nie my Jego w nas przemieniamy, ale On nas w Siebie wchłania, przemienia.

Jeszcze lepiej, gruntowniej poznamy, ocenimy, Najdrożsi moi, wartość i błogosławioną działalność pokarmu eucharystycznego dla nadnaturalnego życia duszy, gdy jego skutki zestawimy, porównamy ze skutkami, jakie każdy dobry pokarm materialny, ziemski sprawia dla życia ciała.

Św. Tomasz z Akwinu wylicza cztery pozytki dobrego pokarmu zwyczajnego. I tak: pokarm materialny zachowuje życie, potęguje życie, naprawia ubytki życia a wręcza przynosi uczucie błogości, zadowolenia.

Wszystkie te pozytki, tylko w stopniu daleko wyższym, doskonalszym sprawia dla duszy Boży pokarm Eucharystii.

A więc Eucharystia najpierw zachowuje życie nadnaturalne. Jak? Właśnie naprawiając ciągłe straty w naszdrovia, życia Bożego przez zasilanie rozumu wciąż nowem światłem wiary, przez wzmacnianie i jakby elektryzowanie woli wciąż nową, Bożą siłą, przez rozgrzewanie serca wciąż nową, ofiarą miłością Boga i bliźniego. Jakże jeszcze? Lecząc na podobieństwo dobrego pokarmu cielesnego chorobę, słabości, niedoskonałości duszy. Chorobą duszy ciężką, śmiertelną, są grzechy śmiertelne. Otóż przed tymi Eucharystią duszę ubezpiecza, by w nie nie wpadła, a wpadłszy, aby rychło się z nich dźwignęła. Komunia św. powiększa bowiem łaskę poświęcającą i miłość Boga i bliźniego w duszy; czyni temsamem duszę odporniejszą przeciw zarazkom grzechowym, to jest: przeciw pokusom świata, czarta, ciała. Im większa w duszy łaska i miłość, tem dusza lepiej przeciw upadkom ciężkim ubezpieczona. Chorobą zaś duszy lekką są grzechy powszednie. Przed tymi Eucharystią duszę nietylko ubezpiecza, tłumiąc ogniem miłości Bożej ogień samolubstwa i namiętności, ale je wprost aktami miłości usuwa, niszczy, gładzi, spala, jak ogień materialny spala plewy, słomę.

W tej wierze św. Augustyn nazwał Eucharystię chlebem, uzdrawiającym chore serce. W tej nadziei nasz Skarga powiada, że Eucharystia także na wojnę, służy. W tej myśli miłosnej powtarzamy wszyscy przy każdej Komunii: Rzeknij, Panie, tylko słowo, a będzie zbawiona (uleczona) dusza moja!

Dalszy przedziwny skutek Eucharystii — jest ten, że nietylko utrzymuje ona życie nadnaturalne wiary, nadziei miłości, ale je też umacnia, rozwija, powiększa. I tu

ujawnia się znowu cała wyższość tego pokarmu Bożego nad pokarmami zwyczajnymi. Bo gdy pokarmy ziemskie potęgują, rozwijają życie naturalne człowieka tylko do pewnej miary t. j. do okresu pełnej jego dojrzałości, a potem i najlepsze już nie mają mocy ustrzедz nas od słabości, uwiadu, rozkładu, śmierci, to Eucharystia, godnie przyjęta, wciąż życie łaski, wiary, nadziei, miłości odświeża, odmładza, pomaga, zwiększa, podtrzymuje tak, że choćbyśmy mieli i sto lat, możemy zawsze mówić, że posiadamy rzutkość, zapał, świeżość orłową i przy każdej Komunii powtarzać za kapłanem rozpoczynającym mszę świętą: „*Wynijdę do ołtarza Bożego, do Boga, który uwesela młodość moją*“.

Czwarte dobrotzynne działanie Eucharystii polega na tem, że daje duszy błogość i wesele nadnaturalne o jakim świat i pojęcia niema. A jeśli ona nie w każdym przypadku usuwa cierpienia, to jednak zawsze tak nas wewnętrznie umacnia, że nie dopuszcza rozpaczliwego, oddala myśli ponure, a nawet sprawia, że dusza cieszy się swoim cierpieniem w nadziei wiecznej nagrody.

Pewien ojciec, świeża nawrócony, stracił syna. Przystąpił do Komunii. Po przyjęciu P. Jezusa, lękając, uścisnął rękę kapłana-misjonarza, który go ochrzcił. Czemuż ciągle jeszcze płacziesz, zapytał go kapłan. Przecież wiesz, że syna odnajdziesz w niebie. — „Tak, ojcie, wiem to, że go odnajdę i dlatego też, odkąd przyjmuję dobrą medycynę, która serce umacnia, płaczę już tylko oczy moje, ale serce już nie płacze“. — Gdzieindziej matka chrześcijanka, której śmierć zabrała jedyną córkę, powtarzała: „płaczę po mojej wielkiej stracie, a jednak cieszę się. Się na to daje mi Eucharystia“.

Wogóle, chrześcijanin, który komunikuje godnie, może być uciśniony bolem, ale nieszczęśliwym być nie może.

Ostateczny wniosek z tego, co dotychczas rozważyliśmy, jest prawie zawrotny, graniczący niemal z zuchwałością zbuntowanych aniołów, a jednak w najgłębszej pokorze i prawdzie

wysnuty: „ponieważ człowiek jest tem, co je — a dusza ludzka żywi się Bogiem, więc Bogiem w pewnej mierze jest człowiek!”

Tyle o skutkach pożywania Chleba żywego.

II.

Potrzeba częstej Komunii.

Eucharystia jest chlebem w najwyższem słowa znaczeniu, który zachowuje w nas życie Boże, krzepi je, doskonali, osusza łzy, a przynajmniej godzi z niemi, daje pokój, zadowolenie, szczęście, jakie tylko jeden Bóg dać jest w stanie.

Ale, ile razy trzeba się posiadać Chlebem Żywym, żeby dostąpić wszystkich tych błogich skutków? Czy może już jedna Komunia św. daje tyle światła, tyle nadnaturalnego zdrowia, tyle żywotności, że one starczą na wszystkie dni ziemskiej wędrówki naszej?

Rzecz jasna, że Chrystus mógł taką moc włożyć w Komunię św., iż jedna jedyna byłaby wystarczyła i na matuzałowe choćby lata. Ale tego nie uczynił. Przeciwnie zarządził, że dla zachowania, umocnienia i spotęgowania życia łaski, człowiek musi częściej posiadać się Chlebem eucharystycznym, podobnie, jak pierwsi rodzice w raju musieli częściej jeść owoce z wybranego drzewa żywota, aby się ochronić przed śmiercią naturalną.

Nigdzie jednak Zbawiciel nie określił dokładnie, w jakich odstępach czasu musimy się odżywiać Jego Ciałem Najświętszym. Dopiero Kościół rozstrzygnął sprawę na soborze laterańskim IV. w roku 1215. kiedy orzekł, że każdy człowiek, skoro doszedł do używania rozumu, musi przynajmniej raz w roku spowiadać się z grzechów swoich przed upoważnionym kapłanem i przyjąć w czasie Wielkanocnym Sakrament Ołtarza.

Kościół wskazał, oznaczył tu ostatni termin, poza który Komunii przesunąć nie wolno. Kto te granice przekroczy,

kto z ciężkiej winy własnej zaniedbał nawet raz w roku posilić się Ciałem Chrystusowem, traci życie łaski — umarł na duszy.

Treść i całe brzmienie tego przykazania kościelnego o Komunii rocznej wskazuje, że nie wyraża ono wszystkich życzeń, jakimiypełnione było Najświętsze Serce Zbawiciela w chwili, kiedy obiecywał i ustanawiał Najświętszy Sakrament.

Oto dowody, które stwierdzają, że pragnieniem najgorętszym Chrystusa jest, aby wszyscy wierni częściej, a nawet codziennie posiali się Jego Ciałem.

Zbawiciel ustanowił Najśw. Sakrament jako pokarm duszy główny, podstawowy. Pokarm ziemski, choćby najlepszy, zachowuje, rozwija, potęguje życie naturalne tylko wtedy, jeśli się go przyjmuje często. Nie było wypadku jeszcze, aby jednorazowe, albo doroczne przyjęcie posiłku przekształciło, rozwinięło dziecko kilkuletnie na człowieka dojrzałego. Gdybyśmy gdzieś spotkali takie zjawisko nazwalibyśmy je cudem. I słusznie. Natura nie czyni gwałtownych skoków.

Jeśli Zbawiciel nazwał Eucharystię pokarmem duszy najważniejszym, dał temsamem poznać, że także jej działanie nie rozciąga się na całe lata, jak np. sakramentu chrztu, bierzmowania, kapłaństwa, ale tylko na czas krótszy. Prawda, że jest nieskończona różnica między naturą i działalnością chleba zwykłego, a Chleba eucharystycznego, który mieści w sobie pełnię prawdy i łaski. Ale z drugiej strony jest też pewnym, że dusza ludzka dlatego, że jest stworzona, rozwija się również tylko powoli i tylko małymi kroplami zdolna jest ciągnąć soki odżywczne z pełni życia, z Jezusa Chrystusa. Częstem więc tylko żywieniem się z Chrystusa dusza rośnie i dosięga w końcu świętości, doskonałości podobnie, jak ziarunko zboża, tylko małymi dawkami biorąc soki żywotne z bogactwa ziemi, zwolna rozwija się i stopniowo okrywa liściem, kwiatem, wreszcie owocem. Gdyby tedy jednorazowe lub roczne odżywianie się Ciałem Chrystusa przemieniło gdzieś

odrazu człowieka niedoskonałego na Świętego, choćby małego, a małego Świętego na wielkiego Świętego, to musielibyśmy i tu przyjąć prawie cud. W zwyczajnym bowiem biegu rzeczy także porządek nadnaturalny nie dopuszcza naglejnych przemian.

Również wyborem postaci, pod którą chciał ukryć Swoje Ciało, wskazał Zbawiciel, że często, a nawet codziennie należy posiąć się Najśw. Sakramentem. Zostawił ją mianowicie nie pod okrywą jakiegoś pokarmu wytwarzanego, na który rzadko i tylko z trudnością moglibyśmy się zdobyć, ale pod osłoną posiłku najprostszego, to jest: chleba, będącego codzienną strawą wszystkich ludzi, tak bogatych, jak najuboższych.

Ważną jest też okoliczność, że Chrystus przyrównał Chleb eucharystyczny do manny, którą żydzi codzień karmili się na puszczy. Wprawdzie nie wolno stąd wysnuć tak dalekiego wniosku, jakoby każdy człowiek miał ścisły obowiązek odżywiania się codzień Ciałem Zbawiciela. Nikt bowiem nie umiera z tego jedynie powodu, że codzień nie przyjmuje pokarmu. Dusza ma zresztą także inne nadnaturalne środki utrzymania życia. Jednak nie ulega wątpliwości, że Chrystus przez zestawienie Chleba eucharystycznego z manną Starego Zakonu chciał zaznaczyć, że częste i codzienne posilanie się Jego Ciałem Jemu jest miłe, a duszy bardzo pozyteczne.

Ponadto wszyscy prawie Ojcowie i Pisarze Kościoła zgodnie nauczają, że Zbawiciel, gdy przykazał wołać ludziom do Ojca niebieskiego: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“, miał na myśli nie tyle chleb zwyczajny, ile raczej eucharystyczny.

Nie małego znaczenia w tej sprawie jest wreszcie przykład pierwszych chrześcijan, którzy z pewnością najlepiej rozumieli wolę i pragnienia Swego Boskiego Mistrza co do Komunii świętej. Otóż czytamy w Piśmie św., że wierni „codzień trwali w nauce apostolskiej i w uczestnictwie łamania chleba“ (Dzieje Ap. 2, 42.), czyli spieszli każdego

dnia do tego Źródła życia i siły, którym jest Najświętszy Sakrament.

Zbawienny ten zwyczaj częstej i codziennej Komunii utrzymywał się także przez wieki następne, niosąc wiernym bogate owoce doskonałości, uświecenia i nieustraszonego wobec prześladowców Kościoła bohaterstwa. Z czasem jednak pierwotny zapał począł stygnąć tak, że papieże i biskupi muślieli coraz usilniej upominać wiernych, aby częstej Komunii świętej nie zaniedbywali. Mimo wszystkie zachęty, doszło z biegiem wieków do tego, że niektórzy nawet raz w roku nie przystępowali do Stołu Pańskiego. Wtedy Kościół widział się zniewolonym wydać na Soborze laterańskim znane przykazanie, obowiązujące do dnia dzisiejszego, według którego każdy wierny, mający już używanie rozumu, musi pod grzechem ciężkim przyjąć Komunię przynajmniej raz w roku.

Nie potrzebuję dodawać, Najdrożsi moi, że Kościół nakaz ten wydał ciężkiem sercem; życzeniem jego bowiem niezmienionem było zawsze, aby wierni, jak w pierwszych wiekach, odżywiali się Ciałem Zbawiciela jak najczęściej. Widzimy to choćby ze słów soboru trydenckiego, który zaklina wiernych, aby przy każdej mszy św. wszyscy obecni przyjmowali Komunię św. nietylko duchownym sposobem, czyli przez jej pragnienie, ale rzeczywiście to jest sakramentalnie.

Niestety zjawili się heretycy janseniści, którzy pod poziorem gorliwości o cześć i uszanowanie Eucharystii przynależne, udaremniли w znacznej części pracę Kościoła około wskrzeszenia zwyczaju częstej i codziennej Komunii. Głosili oni, że trzeba już być doskonałym czyli świętym, aby mordgodnie odżywiać się często i codzennie Chlebem eucharystycznym. Stąd poszło, że codzienne a nawet tygodniowe Komunie stały się rzadkością.

Nie brakło naodwrót znowu takich ludzi, którzy popadli w drugą ostateczność i uczyli, że codzenna Komunia św. nakazana jest prawem Bożem, że więc codzień wierni do niej przystępować powinni.

Stolica święta potępiła i skarciła błędy tak jansenistów, utrudniających częste przystępowanie do Stołu Pańskiego, jak i tych, którzy chcieli codzienną Komunię uczynić ścisłym obowiązkiem każdego wiernego. Gdy jednak zamieszania i spory nie ustawały, mężowie znakomici w Kościele zanieśli do Ojca św. Piusa X. usilne prośby, aby najwyższą powagą swoją raczył roztrzygnąć wątpliwości co do warunków, jakie konieczne są do Komunii świętej codziennej.

Pius X. nie omieszał w dobroci swojej spełnić to życzenie i wydał 20. grudnia 1905. roku rozporządzenie, w którym określa jasno i prosto warunki częstej i codziennej Komunii św. i zaleca ją wszystkim wiernym, jako praktykę Zbawicielowi najmilszą, a w interesie zbawienia dusz najpożądalszą.

Dekret ten podałem Wam, Najdrożsi moi, do wiadomości przez moich kapłanów już przed kilku laty. Teraz omówię go nieco szerzej, zwłaszcza, że pojawiło się niedawno drugie ważne zarządzenie Ojca św., dotyczące Komunii dzieci, a będące w pewnej mierze uzupełnieniem dawniejszego.

Oto główne myśli dekretu:

1. Częsta i codzienna Komunia św. dozwolona jest wszystkim wiernym każdego stanu i zawodu, bo odpowiada gorącym życzeniom Chrystusa Pana i Kościoła katolickiego. Nie wolno jej tedy wzbraniać nikomu, kto jest w stanie łaski i ma dobrą, pobożną intencję.

2. Dobra intencja polega na tem, że chrześcijanin idzie do Stołu Pańskiego nie dla zwyczaju, ani z próżności, ani aby zjednać sobie łaskę i korzyści ziemskie u ludzi, ale przystępuje doń przedewszystkiem w tym celu, żeby przez Komunię świętą przypodobać się Bogu, jednocość się z Nim coraz ścisłejszym węzłem miłości i zaczepniąć w Najśw. Sakramencie lekarstwa na uleczenie chorób duszy i ubezpieczenie jej przeciwko nowym upadkom.

3. Wypada wprawdzie i jest nawet rzeczą bardzo pożądaną i pożyteczną, aby ci, którzy często i codziennie pozywają Ciało Pańskie, wolni byli także od grzechów powszednich, przynajmniej całkiem dobrowolnych i od przywiązania do nich. Wyższa ta jednak świętość nie jest do godnego przyjęcia częstej i codziennej Komunii konieczna; wystarcza, abyśmy wolni byli od grzechu ciężkiego i mieli szczerą wolę i postanowienie nie popełniania go nigdy. Ci bowiem, którzy mają takie stałe postanowienie, pozbędą się powoli przez codzienną Komunię świętą także grzechów lekkich, oraz przywiązania do nich.

4. Sakramenta dają wprawdzie łaskę poświęcającą dzielnością swoją własną czyli siłą przez Chrystusa im udzieloną, jednak pożytek i skutek ich tem jest większy, im lepiej człowiek do nich jest przygotowany. Dlatego każdy starać się powinien, aby do Komunii św. możliwie najtroszliwiej się przygotował, a po Komunii złożył Panu Jezusowi należyte dzięczynienie odpowiednio do swoich sił i warunków, w jakich się znajduje.

5. Tylko w tym wypadku nie wolno przystępować do Komunii św. często i codziennie, jeśli się niema łaski poświęcającej i dobrej intencji. Aby jednak częstą i codzienną Komunię przyjmować z większą roztropnością i obfitszą zasługą, powinno się co do niej zasięgnąć rady spowiednika.

Jak widzicie, Najdrożsi moi, dekret Ojca św. ogromnej jest doniosłości, sięgając głęboko w życie duchowe całego chrześcijaństwa. Pius X. zasłużył sobie nim na imię „*papież za Eucharystię*“, jak Leon XIII. otrzymał imię „*papież za robotników*“. Słusznie powiedziano, że dekret ten przedstawia największe miłosierdzie Boże dla Kościoła od czasów soboru trydenckiego i od objawień jakie otrzymała błogosławiona Małgorzata Marya w sprawie czci Najświętszego Serca Jezusowego, — a ja dodam jeszcze — od ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia i nieomylności papieskiej. Przebiegł on też cały świat i wszędzie dobrzy katolicy przy-

żeli go z największą radością. I nic dziwnego. Wszak czytamy w nim, że wszyscy ludzie mają równe prawa do Najśw. Sakramentu, że codzienna Komunia święta nie jest przywilejem kapłanów i dusz zakonnych, ale każdy człowiek jakiegokolwiek stanu i zawodu: robotnik i wieśniak, kupiec i urzędnik, uczony i nieuczony, bogaty i ubogi, stanu wolnego i małżonkowie mogą ile razy zechcą, choćby codzien, przystępować do Stołu Pańskiego.

Jakże się też nie cieszyć, gdy się słyszy z ust nieomylnego Zastępcy Pana Jezusa na ziemi, że warunki częstej i codziennej Komunii św. są łatwe, tak łatwe, iż każdy może je spełnić, jeśli ma tylko choćby trochę dobrej woli. Bo ostatecznie, jakież przygotowanie konieczne jest do codziennej Komunii świętej? Ścisłe rzecz biorąc, takiesamo, jakie wystarcza do Komunii miesięcznej, a nawet rocznej. Wystarcza mianowicie, że człowiek ma pobożną intencję i wolny jest od grzechu śmiertelnego. Sam rozum mówi, że od tego warunku nikt dyspensować nie może. Każdy bowiem, który ma grzech ciężki na sumieniu, jest w porządku wiary umarły. Umarłemu żaden i najlepszy pokarm nie da życia. Skradziona przez takiego człowieka z ołtarza Komunia, pograża go tylko w jeszcze cięższe głębiny śmierci duchowej. Świętokradca sąd sobie je i potępienie wieczne.

Spamiętajcie więc to, Ukochani moi, dobrze: grzechy powszednie nie są przeszkodą do codziennej Komunii. Pan Jezus nie żąda doskonałości od tych, którzy chcą codziennie posiadać się Jego Ciałem, tylko wymaga, aby pragnęli dojść przy pomocy częstej Komunii do doskonałości. Wie on bowiem dobrze, że praca nad udoskonaleniem się wewnętrzem nie dokonywa się w jednym dniu, ale rozkłada się zwyczajnie na całe życie i że szczęśliwymi zwać się możemy, jeśli każda Komunia święta posuwa choć odrobinę naprzód to dzieło uświecenia naszego, jeśli przyczynia się do zrobienia nas choć trochę lepszymi.

Nie znaczy to jednak, że wolno grzechy powszednie lekceważyć. Przeciwnie, najusilniejszym naszem ma być pragnieniem i staraniem, żeby i te małe nieprzyjacioły Boże i nasze wytępić w duszy.

Nie powinniśmy wreszcie zapomnieć, iż Ojciec św. wyraźnie zaznacza, że podobnie, jak ludzie, mający dobry apetyt, większy z posiłku zwyczajnego odnoszą dla ciała pożytek, tak i głodni Komunii świętej czyli przystępujący do niej z żywą wiarą, z żarliwą miłością, z gorącem pragnieniem więcej z niej ciągną dla duszy zdrowia i siły Bożej, niż ci, którzy przyjmują Ciało Pańskie z chłodniejszą wiarą, z mniejszą miłością, z nie dość gorącem pragnieniem.

W ogóle tyle jest w tym dekrecie, jak widzicie, rzeczy ważnych i wielom nieznanych, iż gotów ktoś może nawet pomyśleć, że Ojciec święty ogłosił nową religię.

Tymczasem tak nie jest. Papież wyłożył tylko jasno dawne zasady katolickie i przypomniał praktykę pierwszych chrześcijan. „A nie jest żadna wina — powiada znowu pięknie nasz Piotr Skarga — wracać się do pierwszej ochoty i gorącości i prawa świętego i zwyczaju lepszego i doskonałszego świętych Ojców naszych. I owszem, to chwala, rzeczy dobre, a zaniechane przywrócić”¹⁾.

Żadne też nowe przykazanie kościelne nie zostało wprowadzone. Owo bowiem Soboru laterańskiego, dotyczące Komunii rocznej, zachowuje dalej w całości moc swoją obowiązującą. Komunia częsta i codzienna nie została wcale nakazana, ale tylko gorąco wszystkim doradzona, zalecona.

Mimo, że Ojciec święty tak bardzo ułatwił częstą i codzienną Komunię świętą, mimo, że tak gorąco do niej zechcą i wielkie przed oczy stawia jej pozytki, ciągle jeszcze znachodzą się ludzie, którzy wynajdują sobie różne trudności, aby tylko nie zasiąść częściej do wielkiej uczty, nagotowa-

¹⁾ O Eucharystyi. Kaz. 7.

nej dla całego świata przez ewangelicznego gospodarza, — Jezusa Chrystusa.

— Można być dobrym chrześcijaninem, mówi niejeden — i bez częstej Komunii. Wszak Kościół nakazuje przystępować do Stołu Pańskiego tylko raz w roku koło Wielkiej Nocy. Więc ja się też tem zadowalam, — dosyć mi na tem.

„Żle, Bracie, przykazanie Kościoła rozumiesz, — upomina już Skarga¹⁾. Nie raz w rok uczynić to rozkazuje, ale przynajmniej raz w rok tego używania opuszczać zakazuje. Przecież nie raz w rok do stołu siadasz, aby ciało posiść, ale co dnia i dwakroć na dzień. Komunia zaś jest dana na pokarm i posilenie i zatrzymanie zdrowia duszy. Jedna nie udzieli sił i zdrowia na rok cały. Nie rzekł też Pan Jezus: to czynie w rok na moją pamiątkę, ale zgoła: to czynie, jako wdzięczni i mnie miłujący. Kto wdzięczny dobrodziejstwa Chrystusowego, kto Go rad wspomina i miłuje, roku nie czeka, ale rad to często i gęsto czyni, a im częściej, tem Panu, który się w tem kocha i to rozkazuje, milej“.

— Niegodny jestem przyjmować często, codziennie Ciało Pańskie, wymawia się inny.

„Otóż dobrze, że czujesz niegodność swoją, ale znaj boską łaskawość i dobroć Jezusa. Lepiej On wie niedostatki twoje... zna dobrze to serce, które sam ulepił i stworzył i wie, iż z siebie sam dostojości tej do używania Ciała Jego mieć nie możesz. A jednak mówił: przystępujcie i bierzcie!.. Ty mówisz: niegodnym jest. A Pan mówi: a ja ciebie czynię godnym, gdy wzywam i daję... Nie wiele on od ciebie potrzebuje, abyś się z Nim w jedno ciało i w jedną krew spowinowacił, tylko tego, żebyś Jego nieprzyjaciele zabijał. A które? Grzechy, które Go Ukrzyżowały²⁾. Nie mówcie, żeście niegodni, woła inny mąż Boży. Prawda, nie jesteście godni, ale jakże bardzo potrzebujący!³⁾.

¹⁾ Kaz. VII.

²⁾ Skarga.

³⁾ Ks. Vianney.

— Ależ niewiem nawet, czy jestem wolny od grzechu ciężkiego. Musiałbym się tedy co chwila spowiadac.

Jeśli po pilnym zbadaniu duszy nie wiesz, czy masz grzech ciężki na sumieniu, to bądź spokojny. Przystępuj śmiało! A co do spowiedzi, to ani Pan Bóg, ani Kościół nie nakazał, żebyś się przed każdą Komunią św. spowidał. Wielcy Święci zalecają wprawdzie, aby ci, którzy codziennie przystępują do Stołu Pańskiego, spowiadali się co ósm dni, choćby im sumienie nie wyrzucało grzechu ciężkiego. Zbawienną jest też rzeczą trzymać się tej praktyki, ile razy jest to możliwe bez większej trudności. Ale nie jest ona konieczna, bo obok spowiedzi istnieją jeszcze inne sposoby na oczyszczenie sumienia z grzechów powszednich, że wspomnę tylko żal serdeczny nadprzyrodzony, choćby niedoskonały, odmówienie Ojca nasz, przeżeganie się pobożne wodą świętą, a przedewszystkiem sama Komunia święta, która z istoty swej usuwa małe niedomagania duszy. Nietylko więc nie popełniasz żadnego grzechu, gdybyś, wolny od grzechu ciężkiego, po jednej spowiedzi przyjmował codzień Ciało Pańskie przez dwa tygodnie i dłużej, ale będziesz miał nawet zasługę, jeśli przez zaniedbanie swojej spowiedzi tygodniowej ułatwisz dostanie się do konfesji na bliżnim, który bardziej od ciebie spowiedzi potrzebują.

— Nie można przystępować do Stołu Pańskiego bez przygotowania. A ja — mówi niejeden — czasu nie mam, aby się przysposobić należycie.

Odpowiadam: Byle człowiek miał dobrą wolę, to zawsze znajdzie czas na Komunię i na przygotowanie się do niej. Trzeba tylko wstać rano trochę wcześniej, w ciągu dnia nie tracić ani chwili na rzeczy niepotrzebne, a przedewszystkiem pamiętać, że najlepszym przygotowaniem do Komunii św. jest sumienne spełnianie obowiązków stanu. Na to zaś nie potrzeba osobnego czasu, bo dzień

właśnie jest na wypełnianie obowiązków. „Nie, nic więcej czasu nie potrzeba na to, aby być dobrym, jak na to, aby być złym; nie więcej na to, żeby żyć dla Pana Boga, jak na to, żeby żyć dla siebie lub dla świata“. Zresztą od człowieka, który naprawdę mało ma czasu, a spełnia dobrze obowiązki stanu, przyjmie Pan Jezus za przygotowanie do Komunii św. akty wiary, nadziei, miłości, pragnienia, odmówione choćby w drodze do kościoła i tak samo, jako dziękczynienie, modlitwy odmówione w powrocie do domu.

— Nie czuję teraz nabożeństwa, pragnienia Komunii św., może za miesiąc będzie lepiej.

Przeciwnie, za miesiąc będzie jeszcze gorzej, jeszcze dalej odpadniesz od Pana Jezusa. Przystęp więc zaraz do ognia, jeśli chcesz się zagrzać, a nie mów: zimno mi, dla tego do ognia nie pójdę. Co za głupstwo mówić: nie pójdę do lekarza, aż będę zdrów. Rychiej umrzesz, niż zdrów będziesz¹⁾.

— Nie mam odwagi przystępować do Stołu Pńskiego, bo nie odczuwam skutków z dotychczasowych Komunii; pokusy dręczą mnie, jak dawniej, ulegam, jak dawniej, słabościom, niedoskonałościom.

Uspokój się, Bracie. Skutki zbawienne są z pewnością po każdej Komunii św., przyjętej z dobrą intencją w stanie łaski, choć ich na oko nie widzisz. Sakramenta nie czynią nas bezgrzesznymi. Dopóki żyjemy na tym świecie, wszyscy prawie codziennie grzeszemy, a najlepsi z nas, prawdę mówiąc, są tylko mniej złi. Już wiele, jeśli po każdej Komunii nie jesteśmy słabszymi, jeśli nie upadliśmy przynajmniej w grzechy ciężkie. Leczenie się z grzechów odbywa się tylko powoli, a właściwie trwa całe życie. Przecież św. Paweł, choć codziennie posiadał się Ciałem Pńskim, jednak nie zdołał się uwolnić od pokus. Jeśli Chrystus także w tobie nie wyniszcza od razu zmysłów łaską Swoją eucharysty-

¹⁾ Skarga.

czną, to ma w tem cel wielki i miłośiwy: chce mianowicie, żebyś przez ciągłą walkę z ciałem swoim wyrobił się na małego przynajmniej św. Pawła. „Nie zniechęcaj się — woła św. Augustyn — grzeszysz codzień, więc codzień komunikuj“. Na pocieszenie Twoje kładę tu jeszcze słowa innego męża świętego: „Ci co komunikują często, nie upadają tak często, a upadlszy, przedzej się dźwigają i podtrzymani łaską, szybko wzrastają w miłości Bożej“).

— Gdyby Komunia św. wychodziła mi na zdrowie, tobym później czuł jakąś słodycz, błogosć; a ja tego nie doznaję.

Nie jako łakocie daje Ci, mój Bracie, Kościół Komunię świętą, ale na to w pierwszym rzędzie, żeby Ci była chlebem pożywnym, żeby Ci dawała siły do zachowania z dnia na dzień przykazań Bożych. Zresztą, jeśli dobrem przygotowaniem rozpalisz serce i duszę, to i słodycze duchowe przedzej czy później przyjdą tak, że w świętym rozradowaniu mawiać będziesz: „Znam dzień szczęśliwszy od dnia mojej pierwszej Komunii św., a jest nim dzień drugiej Komunii; wiem o dniu, piękniejszym niż dzień mojej drugiej Komunii, jest nim dzień trzeciej, czwartej... i każdej następnej Komunii“.

— Gdybym codziennie komunikował, narażałbym się mojej rodzinie.

A gdyby rodzinie twojej nie podobało się, że codziennie jadasz, czybyś przestał jadać? Zresztą rodzina przestanie żalić się na twoje częste Komunie, jeśli po każdej zobaczy odmianę na lepsze. Nietylko jednak wolno ci, ale nawet powinieneś od czasu do czasu zaniechać Komunii św. na żądanie rodziny, jeśli obecność twoja w domu jest konieczna dla pielegnowania osoby chorej lub z innego ważnego powodu. W takim razie opuszczasz Jezusa, aby w inny sposób znaleźć, otrzymać Jezusa.

— Przez częstą Komunię zgorszę znajomych.

¹⁾ Antoni M. Zaccaria.

Nie. Przez Komunię nikogo zgorszyć nie można. Gdyby zaś ludzie znaleźli i gorszyli się, że ty, mimo częstą Komunię św., nie umartwiasz języka, jesteś niemiłosiernym, nie wypełniasz należycie obowiązków stanu — to w takim razie porzucić trzeba, ale nie, — Komunię św., jeno swoje wady, niedoskonałości, a ustanie zgorszenie.

— Wreszcie wymówka: Komunia częsta dobra jest dla kobiet, a nie dla mężczyzn.

Pewnie, że zbawienna ona dla kobiet, aby dobremi mogły być żonami, matkami, córkami, siostrami. Ale też dobra a prawie nawet więcej potrzebna dla mężczyzn. Na ojcu rodziny spoczywa bowiem główna troska o dostarczenie swoim kochanym powszedniego chleba. Praca zaś ciężka tylko wtedy nie przemienia się w brzemię nieznośne, gdy mężczyzna swoje słabe siły pomnaża często siłami Jezusa, gdy Jego w Najświętszym Sakramencie czyni sobie wspólnikiem w dźwiganiu ciężaru i upalenia dnia.

Chleb eucharystyczny bowiem zapala, roznieca wciąż na nowo ducha ofiary i tej miłości rodzinnej, która w pierwszym rzędzie stara się uczynić szczęśliwemi żonę, dziecko, ojca, matkę, a potem dopiero myśli o szczęściu własnym; — która szczęścia swojego szuka raczej w spełnianiu obowiązków, aniżeli w ziszczonych swoich nadziejach; która umie poświęcić własne pragnienia, byle tylko pokój, jak wieczna lampa, nie wygasł nigdy w świątyni domowego ogniska.

Jeszcze z innego powodu Komunia św. częsta jest dobra i konieczna dla mężczyzn.

W naszych czasach wrogowie Kościoła coraz otwarciej i zuchwalej wyganiają Chrystusa ze szkół, z uniwersytetów, z rad gminnych i parlamentów. Potrzeba więc ludzi pełnych ducha Bożego i głębokich przekonań, którzy z nieustraszonym mestwem wspierali biskupów, kapłanów w walce o zachowanie narodowi wiary świętej i nie cofali się z placu boju nawet wtedy, gdy nieprzyjaciele będą starali się ośmieszyć ich, zabić w opinii publicznej mianem zacofańców, kle-

rykałów. „Niezdolny zaś jest do wytrwałej walki za Chrystusa, kogo Kościół częstą Komunią do niej nie uzbroił i wciąż nowem nie napełnia mestwem¹⁾“. Jaka krew, powiedział ktoś inny, takie mestwo. Z krwi ojca niewolnika mestwo jest niewolnika; z krwi ojca bohatera idzie mestwo bohatera; z krwi Jezusa-Boga, Boże idzie mestwo na walkę za sprawę Bożą.

Dobra i najkonieczniejsza zaś częsta Komunia dla dorastającej młodzieży.

W dawnych wiekach nawiedziła Grecy straszna zaraza. Doświadczony lekarz Hipokrates kazał wtedy wszędzie zapalić wielkie ognie, aby powietrze oczyściły. Spełniono rozkaz i zaraza ustąpiła.

Zaraza nieczystości spadła też jak morowe powietrze na młodzież dzisiejszą. Lekarze, pedagogowie zwołują ankiety, wynajdują różne wskazania. Ale środki czysto ludzkie same nie zabezpieczą młodzieńcowi zwycięstwa na najwewnętrzniejszym polu duszy, w które nie wedrze się żadne oko ludzkie, a gdzie ostatecznie zapadnie jego wybór między dobrem a złem.

Przyjaciele młodzieży, jeśli naprawdę chcą uratować swoich pacjentów, muszą przypuścić sercem szczerem i te także lekarstwa na pomoc, które tylko Kościół Chrystusowy ma w swojej aptece. Muszą pomóz, a przynajmniej nie przeszadzać papieżowi, gdy On przez częstą Komunię świętą stara się rozniecić w duszach młodzieńczych wielki ogień miłości Boga, który jeden ma moc dostateczną na stłumienie ognia namiętności, na oczyszczenie serca z zabójczych zarazków epidemii nieczystości.

Ci, którzy zaprzeczają Ciału i Krwi Zbawiciela tej duchowej siły osłabiania prawa zmysłów i uzdrawiania ran grzecowych, oszukują świadomie siebie i młodzież naszą, bo wydają sąd o leku, którego moccy nie wypróbowali ani na sobie, ani na drugich. To co oni bowiem podają za dowód

¹⁾ Św. Cypryan.

nieskuteczności Eucharystyi, nie jest żadnym dowodem. Przywodzą mianowicie, że młodzież nasza szkolna przyjmuje przecież Komunię, a mimo to ulega rozpuście. Odpowiedź jest prosta. Młodzież ulega rozpuście nie z tego powodu, jakoby Eucharystia była środkiem zwiertzałym, ale dlatego, iż używa tego lekarstwa źle, niegodnie albo w dawkach zbyt od siebie odległych. Komunia przyjęta, choćby godnie w przedziałach czteromiesięcznych, jak to dzisiaj w szkołach publicznych się dzieje, jest dla młodego człowieka tyle, co kropka wody na kamień rozżarzony. Na ciężką, chroniczną chorobę — jaką jest w człowieku poządlowość cielesna, musi być stosowane długie, stałe leczenie — a więc częstsze, niż dotychczas, odżywianie się anieliskim chlebem zdrowia i życia Bożego.

Kończę tę część orędzia wnioskiem:

Dobra tedy jest częsta Komunia dla ojców i matek, dla mężów i żon, dla sług i gospodarzy, dla starych i młodych, dla robotników, kupców, wieśniaków, dla wszystkich: i dla tych co dużo mają wolnego czasu, a nie wiele zajęcia, bo przystępowanie do Stołu Pańskiego przychodzi im łatwo, a przystem na większe, niż inni, narażeni są niebezpieczeństwem; i dla tych, co mało mają czasu, a dużo zatrudnienia, ponieważ bez silnego, częstszego pokarmu nie potrafią na dłuższą metę z większym nakładem sił i z miłości ku Bogu pracować; i dla mocnych, aby nie osłabli i dla słabych aby się wzmacnili; i dla doskonałych, aby się stali jeszcze doskonałszymi, i dla niedoskonałych, aby mogli nabyć doskonałość.

Dobra wreszcie i dla dzieci.

III.

Komunia dzieci.

— „Ratujmy dzieci — zróbmy dla nich coś wielkiego!“ — Hasło to szlachetne — idzie przez cały świat.

Ratujmy je, nietylko przed szkarlatyną i innymi chorobami zakaźnymi, które co roku przyprawiają o śmierć tysiące

ich i krocie, ale jeszcze więcej brońmy je przed zarazą nieczystą, która zabija ich ciała i dusze.

A które dzieci mamy ratować?

Czy tylko te sierotki wiejskie, które przez nikogo nie wychowywane, na służbie u ludzi nieraz bez serca, spędzają z bydełkiem w polu dzień cały, a noc znowu obok niego na barłogu w oborze? I czy tylko te dzieci miejskie, które opuszczone przez rodziców, przewalają się w zimie na zgniłej słomie w norach, dokąd nigdy promień słońca nie dojdzie, a w porze cieplejszej na śmieciaku zapowietrzonych ulic, gdzie występek i zbrodnia stałymi są mieszkańców?

Są jeszcze inne dzieci, którym trzeba pospieszyć z pomocą i obroną.

Niedawno publicznie żaliła się zacna matka katolicka, że przeciętnie ginie fizycznie i moralnie więcej tych dzieci, których kolebka, wysłana puchem, stała w słońcu, którym głód, zimno znane tylko z imienia i tylko z widoku tych biedaków, co wyciągają ku nim drżąca rękę po ulicach naszych. Przyzwyczajone, żeby zawsze i wszędzie spełniała się każda ich choćby najnierożumniejsza zachcianka, nie umieją sobie też niczego odmówić, niczemu się oprzeć, gdy silniejsza uderzy pokusa. Zamiast róść jak dąbczaki, one więdną przedwcześnie, jak kwiat młody, któremu korzenie podgryzły robak szkodliwy.

Dojrzał to spustoszenie w świecie dziecięcym także Ojciec chrześcijaństwa i zawała jak niegdyś Jezus nad ludem na puszczy: żal mi tej rzeszy dziecięcej, bo... ustaje, upada, ginie już na początku drogi życia... a marnieje, niesety, bardzo często nawet z winy tych, którzy mówią, iż kochają swoje małeństwa więcej, niż własną duszę. W praktyce bowiem, ci ślepi milością powodujący się rodzice, mniej ochraniają oczy, uszy, wyobraźnię, serce swego dziecka przed wszelakim brudem moralnym, niż owi dawni pogańscy rzymianie, którzy w życiu codziennem postawili sobie

za naczelną zasadę: iż nie wolno nieczystymi obrazami kazić niewinności dziecka — „*puero debetur reverentia!*“

Papież zna jeszcze inną bardzo ważną przyczynę, dla której w naszych czasach działy tak łatwo ulega zepsuci. **Za późno** — mówi Ojciec święty — **zapóźno i w niedostatecznej mierze** dzieci otrzymują Chleb żywota, który jeden zawiera w sobie dość siły na obronę życia łaski, niewinności dziecka.

Troski te swoje Namiestnik Chrystusa wypowiedział w sierpniu r. 1910 w piśmie, które całe jest wielkim, największym manifestem miłości ku dzieciom i rodzicom — *magna charta amoris*.

Poznajcie znowu, Ukochani moi, główne myśli tej odezwy.

Rzecz wiadoma, mówi Ojciec święty, jaką to osobliwą miłością Chrystus Pan w czasie swego ziemskiego żywota darzył małe dzieci.

Mając na oku ten przykład, Kościół katolicki od początku założenia swego starał się pilnie, jak owe dobre matki izraelskie, doprowadzać w objęcia Zbawiciela przez Komunię św. dzieci już zaraz po chrzcie św., dając im Najśw. Sakrament pod postacią wina.

Praktyka posilania Eucharystią niemowlęta ustąła z czasem, raz z tego powodu, że dziecko ma już przez chrzest konieczną do zbawienia łaskę poświęcającą, której niezdolne jest stracić przed dojściem do rozumu, a powtore i dlatego, iż odnosi ono dopiero wtedy z Chleba anielskiego większy pożytek dla duszy, gdy przyjmuje go już z odpowiedniem swemu młodocianemu wiekowi zrozumieniem i należtem przygotowaniem.

Zwyczaj ten przypuszczania do Stołu Pańskiego dzieci z chwilą gdy zaczynają mieć używanie rozumu, został ostatecznie zatwierdzony uroczystie na soborze powszechnym laterańskim IV. w r. 1215., gdzie wydano znane przykazanie kościelne, iż każdy wierny obojej płci, skoro przyszedł do

lat rozeznania, obowiązany jest spowiadać się z grzechów swoich przed upoważnionym kapłanem przynajmniej jraz w roku i przyjmować co najmniej w czasie wielkanocnym Sakrament Ołtarza.

Dziecko więc, według nauki Kościoła, gdy tylko ma rozumne rozeznanie dobrego od złego, już jest obowiązane na równi z człowiekiem dorosłym do odprawienia spowiedzi sakramentalnej, a potem także do posilania się Chlebem Żywo.

Mimo, że tak jasne jest przykazanie kościelne, stało się, że niektórzy przewodnicy dusz, a jeszcze więcej ludzie zlej woli zaczęli inny czas naznaczać na pierwszą spowiedź, a inny na pierwszą Komunię świętą. Do pierwszej spowiedzi, głosili oni, można dziecko prowadzić wcześniej, to jest, gdy tylko ma rozeznanie między dobrem a złem, więc gdy może grzeszyć; do pierwszej Komunii zaś należy je dopuszczać znacznie później, mianowicie dopiero w 10, 11, 12 roku życia, kiedy wykaże się gruntownem poznaniem nauki wiary i dokładnem przysposobieniem. Błędne te zasady trafiały niestety, dość powszechnie do przekonania wiernych. Kierowali się tu rodzice mniemaniem, że dziecko z tem większym pożytkiem przyjmie Chleb anielski, im to nastąpi później, to jest, gdy już całkiem umysłowo będzie rozwinięte. Nie rozumieli w przesadnej lęgliwości, że to odraczanie Komunii św. do roku jednego, dwunastego, trzynastego jest właśnie największą szkodą, stratą, krzywdą dziecka. Gdy ono bowiem nie otrzymuje na pomoc Jezusa eucharystycznego zaraz w chwili, gdy pierwsze pokusy kłamstwa, nieposłuszeństwa, nieczystości nagabywa i dręczyć je poczynają, to — zostawione własnej tylko bezsilności i niedoświadczaniu — ulega złemu, traci, niestety, często pierwotną serca niewinność, życie łaski, zanim jeszcze zakosztować zdołało Chleba anielskiego. Nieraz też dzieje się, że w duszy takiego dziecka złe nałogi rozrastają się do tego stopnia, iż ich nawet spowiedź usunąć już nie

jest w stanie — i co jeszcze smutniejsze — dziecko tai grzechy ciężkie... zaczyna życie eucharystyczne od zbrodni Judasza.

Przez wzgląd więc na Jezusa Chrystusa, który chce być złożony w sercu dziecięcemu jeszcze niewinnemu, przez wzgląd na znane przykazanie kościelne o Komunii św. wielkanocnej, przez wzgląd na to, że dzieci dziś przy ogólnym postępie oświaty wcześniej umysłowo się rozwijają, przez wzgląd wreszcie, że dzieciom w naszych czasach większe grozą zasadzki i niebezpieczeństwa, Ojciec święty stawia następujące reguły, dotyczące Komunii działy:

Jeden i tensam wiek przepisany jest do odprawienia pierwszej spowiedzi jak i pierwszej Komunii św., mianowicie ten, w którym dziecko zaczyna rozeznawać między dobrem a złem. Dzieje się to zwykle około siódmego roku życia: czasem nieco później czasem nieco wcześniej. Od tej też chwili zaczyna obowiązywać przykazanie przystępowania do spowiedzi i Komunii świętej.

Do pierwszej spowiedzi ani do pierwszej Komunii św. nie jest koniecznie potrzebna dokładna znajomość całej nauki chrześcijańskiej. Nie należy jej też wymagać od działy. Później atoli, w miarę dojrzewania umysłowego, dziecko obowiązane jest stopniowo uzupełniać swoje wiadomości religijne.

Co do znajomości katechizmu, której wymagać należy od dziecka, sposobiącego się do pierwszej Komunii św., wystarcza, ażeby odpowiednio do swojego rozwoju umysłowego, znało te prawdy wiary, które są konieczne pod utratą zbawienia. Co do samej zaś Komunii powinno dziecko umieć odróżnić Chleb eucharystyczny od chleba zwykłego, t. j. ma wiedzieć, że w Hostyi jest żywy Jezus Chrystus z Bóstwem i Człowieczeństwem Swojem. Wtedy będzie mogło przyjąć Pana Jezusa do swego serca z pobożnością, do jakiej zdolne jest w swoim wieku.

Do rodziców, spowiednika, proboszcza, nauczycieli, do wszystkich, którym zwierzona jest opieka nad dziećmi, należy pouczyć dziecko o czasie, kiedy rozpoczyna się dla niego

obowiązek przystąpienia do spowiedzi i Komunii świętej; Ojca zaś, względnie jego zastępów i spowiednika jest powinnością przypuścić dziecko do pierwszej Komunii.

Proboszczowie powinni zapowiedzieć i postarać się o to, aby w ich parafii odbyła się co roku uroczysta generalna Komunia dzieci nietylko tych, które po raz pierwszy do niej przystępują, ale i tych także, które poprzednio już za zgodą rodziców i spowiednika przystąpiły osobno i prywatnie do Stołu Pańskiego. Generalną Komunię św. powinno poprzedzić kilkudniowe pouczenie i przygotowanie.

Ci wszyscy, którym wychowanie działy zostało poruczone, starać się też powinni usilnie o to, aby dzieci po przyjęciu pierwszej Komunii św. często a nawet, jeśli to możliwe, codzień posiłyły się Chlebem anielskim i żeby to czyniły z pobożnością, do jakiej ich wiek jest sposobny. Takie bowiem jest gorące pragnienie Chrystusa i Kościoła Jego świętego.

Dzieciom chorym, gdy mają już używanie rozumu, nie wolno odmawiać Komunii św. jako wiatyku ani też Ostatniego Olejem św. Namaszczenia. Jeśli zaś umrą, nie należy grzebać ich w sposób przepisany dla niemowląt lecz tak, jak się grzebie osoby dorosłe.

Zarządzenia te, podobnie jak owo o częstej Komunii, dobrzy katolicy w różnych krajach powitali z najwyższą wdzięcznością i ślą za nie pełne miłości dziękczenia do stóp Namiestnika Chrystusowego.

Nie wątpię, że także u nas wszyscy prawdziwi przyjaciele działy odczują najżyczliwsze intencje Ojca świętego i starać się będą najusilniej przeprowadzić je w życiu tem więcej, że praktyka, którą Pius X. zaleca, nie jest nowością w Polsce. W naszych dawnych ustawach synodalnych znajdujemy bowiem liczne zarządzenia, według których rodzice winni byli prowadzić swoje dzieci do sakramentu Pokuty i Ołtarza

zaraz po ukończeniu siódmego roku życia¹⁾), skoro przyszły do używania rozumu. Zresztą doświadczenie wieków stwierdza, co tak dobrze wyraził wielki miłośnik działy, czcigodny ksiądz Bosko, że mianowicie żaden system wychowania niema silnej podstawy, jeśli w nim nie przyzna się najważniejszego miejsca spowiedzi i częstej — a teraz dodamy — i wczesnej Komunii świętej!

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień zechciejcie zawsze, Rodzice kochani, rozróznić dobrze, co Ojciec święty w tym dekrecie o Komunii dzieci kładzie tylko jako rade, a co nakazuje, jako ścisły obowiązek.

Otoż rada tylko, a nie ścisłą powinnością jest prowadzenie dzieci do Komunii św. częściej i codziennie. Nie nałożył więc Ojciec św. częstszych obowiązków na dzieci, niż na chrześcijan dorosłych. Nie żałujcie dzieciom jednak, błagam Was, częstszego przyjmowania Najśw. Sakramentu. Przeciwnie budźcie u nich jak najwcześniej zrozumienie, smak, pragnienie Komunii św. i ułatwiajcie im częste posilanie się Chlebem Żywym, który stłumi ich wady i nie dopuści, iżby z drobnych przewinień wyrosły z czasem występkie. Nie lękajcie się, że dzieciom Chleb anielski spowszednieć może. Nie — nie spowszednieje im, zwłaszcza, gdy im na każdą nową Komunię świętą podsuniecie nową, szczególną intencję za żywych, czy umarłych; — nie sprzykrzy się im, boć przecież nikt bardziej, niż dzieci, nie Ignie do Pana Boga. Trzeba tylko, żeby dziecko także w życiu waszem codziennem czytało, że wy również cenicie sobie Jezusa Hostę, jako najwyższe swoje dobro. Nie bójcie się też, — jak to się czasem trafia — nie bójcie się, że wasze dziecko może się

¹⁾ Wspomnę tylko kilka zarządzeń. Synod chełmski z r. 1717 staje jasno na stanowisku soboru laterańskiego IV. Biskup krakowski Felicjan Szaniawski rozporządza w. r. 1720, że wszyscy parafianie, zaczynając od dzieci, które siódmy rok życia ukończyły, mają co roku przystępować w swoim kościele do spowiedzi i Komunii św. To samo powtarza biskup łucki Stefan Rupniewski w liście pasterskim z r. 1723.

stać zanadto pobożnym. Nikt na świecie nie jest zanadto pobożnym, bo niema nikogo zanadto dobrego!

Ścisły zaś, w myśl dekretu, jest obowiązkiem, aby dziecko przystąpiło do spowiedzi i zaraz do Komunii św., gdy tylko rozumować zaczyna, a więc mniej więcej około siódmego roku życia. „Przykazanie to, — powiedział Ojciec św. do jednego z biskupów, — nie jest moje, ale samego Jezusa Chrystusa“!

O Komunii dzieci upomina papież: ważną i dobrą jest rzeczą staranne przygotowanie do spowiedzi i Komunii św., (jakie otrzymują dzieci przez poznanie całego katechizmu w jedenastym, dwunastym roku życia, gdy już są więcej umysłowo rozwinięte); ważniejszem i lepszym jednak jest zachowanie pierwotnej niewinności na chrzcie otrzymanej. Środkiem zaś głównym do ustrzeżenia tej czystości duszy była i będzie zawsze Komunia św., przyjmowana od najwcześniejszych lat życia. Cóż po najstarszemu przygotowaniu, jeśli duża w tym czasie utraciła niewinność, a utraciła dlatego, że zadługo czekać musiała na swój główny pokarm duchowy?

Mimo tak jasną, życzliwą i przekonywującą naukę Kościoła, niektórzy lęgliwi rodzice podnoszą jeszcze wątpliwości, czy papież jednak nie zawcześnie każe prowadzić dzieci do Komunii św.?

Ależ, Kochani moi, słyszeliście, że Ojciec św. nie mówi, iż wszystkie dzieci muszą już w siódmym roku przystąpić do Stołu Pańskiego, tylko około 7-go roku życia! Miarą wogóle, kiedy dziecko ma być przypuszczone do Komunii św., nie tyle jest metryka i wiek dziecka, ile jego rozwój umysłowy. Ten zaś następuje w krajach gorących wcześniej, w krajach zimniejszych później. Zależy on też niemal od sposobu wychowania i stopnia cywilizacji, od otoczenia, wśród którego dziecko żyje. Temsamem dzieci te, które wcześniej się rozwinięły, trzeba wcześniej, to jest już w siódmym roku posiąć Najświętszym Sakramentem, inne zaś, mniej rozwinięte później prowadzić do Stołu Pańskiego.

Więc jakże — pytacie — u nas teraz będzie?

Otóz, gdzie rodzice, opiekunowie, proboszcz, katecheta, nauczyciele uważają, że dziecko jakieś już w siódmym, ósmym roku życia posiada konieczną znajomość prawd wiary, umie rozróżniać Chleb eucharystyczny od zwyczajnego i ma pragnienie posilania się Ciałem Jezusa, nietylko mogą, ale powinni spełnić pragnienie dziecka i dopuścić je pojędyńczo do spowiedzi i Komunii św., bo ta należy się mu już z prawa Bożego i kościoelnego.

Gdy jednak u nas dzieci przeciętnie dopiero w dziewiątym roku życia nabuwają potrzebnej znajomości głównych zasad wiary i przeciętnie dopiero w tym roku życia dochodzą do rozumnego rozróżniania dobrego od złego, do rozegnania Chleba eucharystycznego od zwyczajnego chleba powszedniego, więc postanawiam w porozumieniu z innymi arcypasterzami, aby działawa nasza szkolna najpóźniej w dziewiątym roku życia była przypuszczana do pierwszej wspólnej spowiedzi, a razem też i do wspólnej, uroczystej Komunii św.

Do rodziców, którzyby jeszcze chcieli wynajdywać trudności wołam: Wczesna Komunia św. jeszcze nikomu nie zaszkodziła! Nie chciejcie też być lepszymi katolikami, niż papież!

A teraz i Wam, dzieci kochane, chcę powiedzieć znowu słów kilka. Mówię znowu, bo już raz do Was pisałem, mianowicie, iż obowiązkiem waszym najbliższym jest uczyć się jak najpilniej katechizmu i żyć, jak tam napisano, jeśli chcecie być szczęśliwymi na ziemi i na wieczność całą.

Dzisiaj przypominam Wam, jakto Pan Jezus ogromnie Was kocha. Bo i patrzcie, dzieci moje drogie!

Nie dość było Zbawicielowi stać się dla Was małym dzieckiem; nie dość tulić dzieci do Swojego Serca Boskiego; nie dość dać dzieciom przez ręce rodziców chleb powszedni; nie dość wreszcie Jezusowi było umrzeć za was na krzyżu. Nie, to wszystko Jezusowi nie wystarczało. On chciał każ-

demu dziecku dać wszystko, co miał i czem jest: a więc i Ciało i Krew i Serce i Duszę i Bóstwo Swoje.

Dlatego też ustanowił Najśw. Sakrament, w którym staje się najważniejszym i najbliższym, Bożym pokarmem duszy. A nietylko raz jeden P. Jezus chce w Komunii wnijść do serca waszego, stać się całkiem waszą własnością. Pragnie On przychodzić do was dużo razy w roku, a choćby codziennie i to już w zaraniu waszego życia.

Skąd wiemy, że takie jest pragnienie Pana Jezusa? Poucza o tem Zastępca Pana Jezusa na ziemi, Ojciec święty, który kilka miesięcy temu w osobnym piśmie położył na serce biskupom, kapłanom, rodzicom, żeby dzieci prowadzili i wcześnie i często do Komunii świętej.

W którym roku życia macie przyjąć P. Jezusa poraz pierwszy, a potem jak często go macie przyjmować, powiedzą wam kapłani, rodzice, opiekunowie. Wiedziecie tylko, że jeżeli serce wasze będzie czyste i jeśli będziecie chciały dlatego posilać się Panem Jezusem, żeby się Jemu przypodobać i stać się lepszymi, to Jezusowi nigdy wasze Komunie nie będą za wczesne ani za częste.

Jeszcze jedno, dzieci moje drogie! Ponieważ was wszystkie serdecznie kocham, modlę się codziennie za was. I wy, działeczki, pamiętajcie w modlitwach waszych często o mnie. Módlcie się też codziennie, aby mi żadne dziecko dla Pana Jezusa nie przepadło, nie zginęło na wieki.

Bardzo Wam, dzieci moje, błogosławię.

IV.

Komunia duchowna.

Szczęśliwe chwile Komunii świętej! Szczęśliwe chwile, ale tylko... chwile! Wie Ojciec św., jakie one krótkotrwałe i dlatego stara się najusilniej prowadzić wiernych często, codziennie do Stołu Pańskiego, aby wszyscy mogli takich błogich chwil mieć w życiu jaknajwięcej.

Niestety, wielu ludzi, mimo najgorętsze swoje pragnienie z powodu zajęć, złego stanu zdrowia lub odległości od kościoła, nie może być codzien na mszy św. a temsamem i komunikować. Są inni szczęśliwi, którzy posilają się każdego dnia Chlebem anielskim. Wśród nich znajdują się i takie dusze, którym jedna Komunia codzienna nie wystarcza; chcą one przyjmować Jezusa w Najświętszym Sakramencie co godzinę i co moment.

Czy jest jakiś sposób na zaspokojenie tego ich, tyle szlachetnego, głodu?

O św. Stanisławie Kostce wiemy, że gdy w chorobie swojej nie mógł się doprosić Eucharystii u ludzi, anioł ją mu przyniósł.

Takiej łaski, żeby otrzymać Pana Jezusa wprost z ręki aniołów mało kto jest godzien. Pan Bóg nie mnoży bez potrzeby cudów.

Jest jednak cudowna praktyka, zastępująca w pewnej mierze sakramenta święte a więc i Komunię sakramentalną u tych, którzy jej w rzeczywistości przyjąć nie mogą. Środkiem tym, to miłość doskonała, połączona z pragnieniem sakramentu.

Miłość w razie potrzeby chrzci bez wody, czyli daje łaskę i odpuszczenie grzechu pierworodnego. Miłość rozgrzewa także bez kapłana wszystkich, którzy szczerze pragną, a nie mają sposobności się wyspowiadać. Miłość otwiera wreszcie tajemniczo drzwi Domku eucharystycznego i komunikuje bez pomocy księdza i bez Hostyi świętej.

Zdaje się mi, Ukochni moi, że orędzie to moje o częstej Komunii św. nie byłoby zupełne, gdybym przy końcu nie zwrócił uwagi waszej na ten sposób komunikowania bez kapłana i bez Hostyi, który w przeciwnieństwie do Komunii rzeczywistej, sakramentalnej nosi imię Komunii duchownej. Albowiem mimo, że o tej Komunii duchownej wspominają katechizmy nasze i książki do modlenia, jest ona jeszcze mało znana, a jeszcze mniej praktykowana. A przecież,

po Komunii sakramentalnej to najprzedeziwniejszy wynalazek Najmiłosierniejszego Serca Jezusowego, największa potęga świata duchowego, środek cudowny, przez który Komunie nasze i ich pożytki możemy pomnażać prawie w nieskończoność.

Komunia duchowna jest to — jak mówi Skarga — pozywanie ciała Chrystusowego nie w rzeczywistości, ale tylko wiarą, chęcią, wolą i samym duchem. Polega ona więc na aktach wiary, miłości, żalu za grzechy, a przedewszystkiem na pragnieniu przyjęcia Chleba Bożego na razie duchowo, a gdy się nadarzy sposobność także rzeczywiście, sakramentalnie. Pragnienie, którym wołamy aby Jezus sakramentalny przyszedł do nas tajemnie i rzekł tylko słowo, a będzie zbawiona dusza nasza, tworzy do tego stopnia część jej główną, istotną, iż bez niego niesiesz wprost Komunii duchownej.

Oto przykład takiej Komunii duchownej:

„O mój Jezu w Najśw. Sakramencie, wierzę w Ciebie. Uwielbiam Cię. Całem sercem kocham Cię. Jedyne z miłości ku Tobie żałuje za wszystkie grzechy moje. Już nigdy nie chcę obrażać Ciebie. Pragnę Cię przyjąć w Komunii św. rzeczywistej. Ale że to teraz niemożliwe, więc błagam Cię z głębi duszy: przyjdź o Jezu eucharystyczny, moje wszystko; przyjdź przy najmniej duchowo do serca mojego. Jak jeleń pragnie do źródła wody żywej, tak ja Ciebie pragnę... Przyjdź, przyjdź, mój Jezu!

A kiedyś już przyszedł, Jezu Najświętszy Sakrament, do duszy mojej, ... kiedyś mi się już oddał cały, ... przyjmij dzięki nieskończone, ... przyjmij też mnie nawiązaj. Chcę cały być Twoim, ... cały oddaję się Tobie na czas i wieczność!

Jeśli komu ten sposób jest za długi, wystarczy całkiem krótki krzyk z głębi duszy do Jezusa w Najśw. Sakramencie:

„Wierzę, kocham Cię, pragnę Cię, przyjdź do serca mego“ — i oto Komunia duchowna.

Co do skutków Komunii duchownej rzecz pewna, iż nie sprowadza ona do duszy rzeczywiście Hostyi Przenajświętszej, nie daje łaski tak obfitej i nie jednoczyszczy tak ściśle ze Zbawicielem, jak Komunia sakramentalna. Równocześnie nie ulega jednak wątpliwości, iż udziela ona człowiekowi łaski, sobie tylko właściwej, która najbardziej zbliżoną jest do owej, jaką otrzymujemy w każdym rzeczywistem przyjęciu Komunii. Przez łaskę tę zaś dokonywa się między komunikującym duchowo, a Chrystusem pewnego rodzaju eucharystyczne zjednoczenie tak, iż praktyka ta święta jest prawdziwie tem, co miano jej głosi: Komunią czyli wspólnością życia z Jezusem eucharystycznym.

Gdy idzie o bliższe określenie owoców tego duchownego posilania się Eucharystią, zaznaczyć trzeba, iż Komunia duchowna, acz w mniejszym stopniu niż sakramentalna, również zachowuje, rozwija, potęguje w nas życie Boże, daje siłę do zwalczania pokus, namiętności, pociesza w smutkach, roznieca w duszy wesele święte, niszczy grzechy powszednie, zachowuje od śmiertelnych, odpuszcza kary doczesne. Miara wydatności tych pożytków zależy od stopnia i miary milostnego pragnienia, z jakim Jezusa eucharystycznego przyzwamy do duszy. Kto tedy większe Komunii ma pożądanie, kto w miłości szerzej ku niej roztwiera usta duszy, ten też więcej czerpie światła, łaski ze Słońca Eucharystii i tem ściślej jednoczyszczy się z Chrystusem sakramentalnym.

Wielką zaletę Komunii duchownej stanowi także to, że jest bardzo łatwa. Nie musi się do niej być na czczo. Nie zajmuje czasu. Nie potrzeba do niej kapłana. Wystarczy też pozwolenie samego P. Jezusa, którego On nie odmawia nigdy, byleby człowiek podobnie jak przy Komunii sakramentalnej, oczyścił duszę z grzechów ciężkich i miał intencję uwielbienia nią P. Boga i uświecenia życia własnego. Stąd można ją

przyjąć gdziekolwiek, w kościele czy w domu i kiedy tylko kto zechce.

Nie potrzebuję tłumaczyć, że najwięcej wskazaną rzeczą posilić się duchownie Ciałem i Krwią Jezusową na każdej mszy św., ile razy nie możemy przyjąć Komunii sakramentalnej; — dalej podczas nawiedzenia Najśw. Sakramentu, przechodząc koło kościoła, gdy spotykamy kapłana niosącego choremu wiatyk, przed załatwieniem spraw ważnych a trudnych, gdy na nas biją pokusy, przed każdym udaniem się na spoczynek.

Najbardziej zaś polecam Wam, Najdrożsi moi, tę Komunię duchową na chwile cierpień, zwłaszcza w czasie nocy bezsennych, w owych nocach bez końca, w których wszystkie smutki, lęki, troski odczuwamy podwójnie ciężko, nie mając nikogo z ludzi, z kim moglibyśmy ich brzemię podzielić. W nocy takiej bezsennej staw się, Bracie mój serdeczny, w duchu przed Najśw. Sakramentem, wzbudź akt wiary, miłości, żalu za winy, a potem wołaj: „przyjdź mój Jezu, Chlebie mocnych, przyjdź do duszy mojej, roznieć światło, posil duszę moją, pociesz serce moje“! I przyjdzie Jezus i sprawi cudowną odmianę w sercu, wielkie uciszenie w zbolełej duszy twojej. A jeśli burza znowu wróci, to przyjmij jeszcze drugi i trzeci i czwarty raz Komunię duchowną — a doświadczysz, iż Hostya, do której ręce wyciągasz, rozprószy, prześwietli ciemności, niby cichy księżyca duchowy... Noc ciemna przez to obcowanie i zjednoczenie się z Jezusem w Najśw. Sakramencie stanie ci się nocą świętą i rozbrzmiewać ci będzie w duszy echo śpiewu anielskiego: pokój ludziom dobrej woli:

Zapytacie może, Ukochani moi, jaki jest początek tej świętej praktyki Komunii duchownej? Otóż była ona od początku towarzyszką a w razie potrzeby i zastępczynią rzeczywistej. Jest więc tak dawna, jak sakramentalna Komunia. W czasie prześladowań stanowiła jedyną wiatyk męczenników, ilekroć nie mogli przyjąć rzeczywiście Ciała Chrystu-

sowego. Ojcowie Kościoła zalecają ją najgoręcej. Sobór trydencki odróżnia Komunię duchowną jasno od sakramentalnej, pochwala ją i powiada, iż w niej wierni pragnieniem pozywają Chleb niebieski i żywą wiarą odczuwają jej owoce i pozytki. Dla Świętych była ona największą rozkoszą. Święty Bernard powiada o sobie: „całą duszą i całem sercem pragnę przyjąć P. Jezusa. A gdy nie mogę przyjmować Go sakramentalnie, częściej niż raz na dzień, jednoczę się z Niem duchownie co chwila“. — Św. Leonard z Porto Mauritzio głosi: „Jeśli spełniasz kilkakrotnie w dniu tę świętą praktykę, to w ciągu miesiąca serce twoje całe się odmieni“. Święta Katarzyna Seneńska mawiała: „gdy Najśw. Sakramentu nie mogę przyjąć rzeczywiście, idę do kościoła, wpatruję się w Jezusa eucharystycznego i to mię syci“. Św. Aniela od Krzyża wyznaje: „nie byłbym wstanie udźwignąć ciężaru życia, gdyby mię mój spowiednik nie był nauczył Komunii duchownej“. Przyjmowała ją też sto razy za dnia i sto razy w nocy. Czciigodnej Pauli Mareska Chrystus Pan w widzeniu ukazał dwa kosztowne naczynia: jedno ze złota, drugie ze srebra i powiedział, że w pierwszym przechowuje jej sakramentalne Komunie, w drugim zaś duchowne. Wielki mistrz życia doskonałego Tomasz a Kempis poświęcił w swej złotej księdze: „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“ cały rozdział tej świętej praktyce, który nazwałbym hymnem ku czci Komunii duchownej¹⁾. Znana też rzecz, że była ona ulubionym zwyczajem św. Alfonsa Liguorego. Wreszcie — nie można pominąć, że jest ona codzienną Komunią aniołów, którzy od chwili ustanowienia Najśw. Sakramentu pełnią przy Niem straż honorową, wciąż Go w podziwie adorują, wciąż Go są głodni i wciąż ten głód zaspokajają duchowem pozywaniem.

Kiedy więc Komunia św. duchowna jest tak Jezusowi miła, kiedy tyle jest pozyteczna, wprowadźmy ją wszyscy

¹⁾ Ks. IV. r. 17. Tak samo Skaramelli: O Komunii św. r. IV. i inni.

zaraz obok rzeczywistej, jako świętą, stałą praktykę także w regulamin naszego życia.

Kapłani i świeccy wołajmy często, sto razy na dzień: Przyjdź o Jezu eucharystycznego. Bądź światłem mojem i mocą!

A Pan, który wierny jest w swoich obietnicach, wysłucha nas i rzecze: „Otom ja“!¹⁾.

* * *

Najdrożsi moi!

Trzy są róże duchowe czyli znaki, po których można poznać, czy katolik wybrany jest do nieba: wierne przywiązanie do Ojca świętego, miłość głęboka ku Matce Najświętszej, gorące nabożeństwo do Najśw. Sakramentu²⁾.

Niema między nami nikogo,ktoby nie chciał być z liczbą wybranych. Należy nam tedy przy końcu tych rozoważań eucharystycznych zastanowić się i zbadać, czy posiadamy trzy wspomniane róże? Sposobność po temu najlepsza.

Ojciec święty, jak słyszeliście, zachęca wszystkich, żebyśmy jak najczęściej posilali się Chlebem żywota, w którym mieści się dla duszy Boże światło, moc i zapał ofiarny, podobnie jak w przyczynie mieści się jej skutek, w nasieniu kwiat i owoc, w źródle woda, w pokarmie syntym nasycenie.

Otoż jeśli kapłani i katolicy świeccy szczerze, serdecznie starać się będziemy urzeczywistniać życzenia te i pragnienia Ojca św., to damy tem dowód wiernego przywiązania do Namiestnika Chrystusowego, a przytem stwierdzimy, iż nasze nabożeństwo do Najśw. Sakramentu jest gorące, a miłość ku Najśw. Pannie prawdziwie głęboka. Nigdy bowiem przywiązanie ku jakiejś osobie nie jest wierniejsze, jak kiedy pełni się z miłością wolę tej osoby. Niema też nad Komunię świętą częstą lepszego sposobu okazania czci, miłości Chrystusowi, a także Matce Najświętszej, bo ile razy łączymy się

¹⁾ Izaj 58, 9.

²⁾ Ségur.

w uczcie eucharystycznej z Najświętszym Sercem Jezusa, tylekroć jednaczymy się też z Sercem Maryi, z której ciała i krwi i serca jest Ciało i Krew i Serce Chrystusa.

Zaczniemy tedy zaraz i róbmy wszyscy w myśl Ojca świętego coś więcej, niż dotychczas, dla wzmożenia w nas i drugich eucharystycznego życia!

Przedewszystkiem niech odtąd nie będzie u nas nikogo,ktoby nawet na Wielkanoc zaniedbał posilić się „Wielkim Sakramentem Życia“. Gdyby tacy jeszcze w jakiej parafii się znaleźli, to byliby to ludzie najbardziej politowania godni, bez pokoju w duszy, zawieszeni dniem i nocą, jak na nitce, nad przepaścią zguby wiecznej. Módlmy się za nich osobno codzień, a zwłaszcza w czasie Wielkiego Postu, aby czempredzej pospieszyli wskrzesić się na życie łaski Sakramentem Pokuty, a potem przyszli po swoją Hostę świętą, z którą czeka na nich duszpasterz ich z utęsknieniem wielkim.

Ci zaś między nami, którzy dotychczas przystępowali do Stołu Pańskiego tylko raz na rok, niech odtąd przychodzą po Chleb żywego przynajmniej co kwartału; ci, którzy przychodzili co kwartału, niech stawią się przynajmniej co miesiąca; ci którzy przychodzili co miesiąca, niech przyjdą co tygodnia; ci wreszcie, którzy przychodzili co tygodnia, niech teraz codzień wychodzą na zbieranie swojej manny z nieba.

Kapłani, rodzice, opiekunowie, nauczyciele czyńmy też wszystko, co jest w naszej mocy, aby żadne dziecko nie żaliło się, iż dusza i serce jego łaknie już Chleba anielskiego a nawet przyjaciele nie chcą mu go podać!

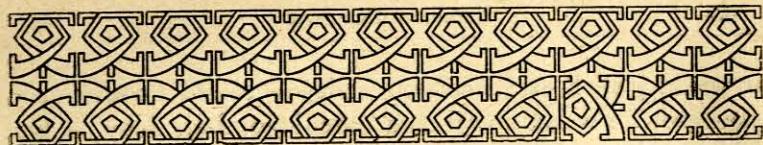
Troski zaś i starania nasze o spotęgowanie wśród naszego życia eucharystycznego popierajmy stale modlitwą. Niech z całej ziemi naszej idzie od starszych i od dzieci do nieba błagalny głos:

Chleba naszego powszedniego daj nam, Panie, dzisiaj i zawsze, nietylko tego, co pokrzepia ciało, ale i tego, który odżywia duszę. Daj, abyśmy Chleb ten Żywy wszyscy

w wielkiej mieli czci i cenie, z radością często i codzień nim się posilali i wciąż nowy czuli głód Jego. Daj, żeby na tym Chlebie mocnych wyrastały wciąż nowe zastępy nieustraszonych apostołów, gotowych dać życie w obronie wiary świętej i każdej dobrej ludzkiej sprawy. Daj o Panie, żebyśmy wszyscy byli zawsze gotowi umierać i komunikować, żeby nikt ze swojej winy nie stracił ani jednej Komunii w życiu, żeby nikt nie komunikował niegodnie i nikt z tego świata nie odchodził na sąd Twój sam, nie przybrawszy sobie w Wiatyku świętym Jezusa na obronę swego. Daj, żeby wszyscy wśród nas zawsze rozumieli, że jedynie ten Chleb żyjący, kochający trwały między ludźmi jest spójnią, związką poednania, pokoju, miłości, że On też jest zadatkiem zmartwychwstania naszego. Daj wreszcie, o Panie i Boże nasz, aby, — jak naród nasz swą gorącą miłością ku Matce Najświętszej wysłużył sobie imię narodu maryńskiego, tak też przez najgłębszą cześć dla Jezusa — Hostyi stał się godnym miana narodu najbardziej eucharystycznego.

Błogosławieństwo Serca Jezusowego i Najśw. Dziewicy Matki naszej od Najśw. Sakramentu niech będzie, Najdrośni moi, z Wami i ze mną teraz i w chwili ostatniej naszej Komunii na ziemi.





V.

WSKAZANIA

**dla WW. Duchowieństwa archidiecezji w sprawie
dekrety „Sacra Tridentina”**

z 20. grudnia 1905 r. o częstej i codziennej Komunii św. i dekretu Kongregacji Sakramentów „Quam singulari Christus amore” z 8. sierpnia 1910. o wieku, w którym dzieci należy przypuszczać do pierwszej Komunii św.

Ogłoszone 30 grudnia 1910.

Kochani Bracia!

Oba wspomniane rozporządzenia są pierwszorzędnej doinosłości. Ogłosił je Namiestnik Chrystusa, który prócz szczególnej opieki Ducha św. posiada bogate, jak mało kto, ludzkie doświadczenie, zebrane na wszystkich polach i szczeblach pracy duszpasterskiej

Idzie o to, aby Duchowieństwo przy objaśnianiu i stosowaniu obu dekretów w duszsterownictwie postępowało jednomyślnie, ustrzegło się wszelkiej skrajności i szło złotą drogą środkową.

W tym celu kładę kilka wskazówek po dokładniejszym omówieniu sprawy na zeszłorocznej u mnie Kongregacji XX. Dziekanów, na której obecni podzielili się spostrzeżeniami, poczynionemi w swych parafiach w pięciu ostatnich latach po ogłoszeniu dekretu o częstej i codziennej Komunii.¹⁾

¹⁾ Literatura i obszerniejsze komentarze do dekretu „Sacra Tridentina” podane w Kurendzie dyecez. I. z r. 1911. str. 24 i nast.

I.

Częsta i codzienna Komunia św.

Jeśli nasze apostolstwo częstej i codziennej Komunii świętej ma być owocne, musimy przedewszystkiem poznać całą zawartość dekretu „Sacra Tridentina”.

a) Warunki częstej i codziennej Komunii.

Dekret Kongregacyi mówi, że do godnej, częstej i codziennej Komunii konieczne są dwa warunki t. j. stan łaski i pobożna intencja. Wierny, który posiada te dwa warunki ma prawo żądać częstej i codziennej Komunii św., a kapłanowi nie wolno mu jej odmówić. Sprawę tę Stolica św. rozstrzygnęła powagąową raz na zawsze. Spowiednik winien tylko wspierać penitenta radą i czuwać, aby tenże bez łaski i dobrej intencji nie przystępował do Stołu Pańskiego. Co się tyczy dobrej intencji, spowiednik nie powinien kierować się przesadną podejrzliwością i nie przypuszczać bez słusznego powodu złej i niewystarczającej pobudki u zgłaszających się do częstej i codziennej Komunii św. „*Nemo praesumitur malus, nisi probetur*”. Nie zapominać nam też, że intencja powszechnie grzeszna (np. prożność, wzrok ludzki) nie pozbawia komunikującego całej zasługi, jeśli nie jest główną побudką przystępowania do Komunii; tem mniej odbiera ona wartość uczynkowi, jeśli się do intencji dobrej *ex post*, w czasie wykonywania aktu przymiesza.

Inna rzecz nie odmawiać penitentowi częstej i codziennej Komunii, a inna ją doradzać. Nie wolno częstej, codziennej Komunii wzbraniać, jeśli penitent jest w stanie łaski poświęcającej i powoduje się dobrą intencją; doradzać jednak częstą i codzienną Komunię kapłan może bezpiecznie dopiero wtedy, jeśli penitent odmawia także pobożnie modlitwy przynajmniej ranne i wieczorne, stara się spełniać możliwie najlepiej obowiązki stanu i stosownie do warunków w jakich żyje, odprawia też należyte przygotowanie bezpośrednio przed Komunią,

a potem dzięczynienie. Przygotowanie to i dzięczynienie penitent powinien z reguły odprawić w kościele i poświęcić tak na jedno jak na drugie przynajmniej kwadrans czasu. Gdyby jednak ktoś z ważniejszego powodu musiał niekiedy skrócić to bezpośrednie przysposobienie duszy i dzięczynienie, może i w tym przypadku spokojnie przystąpić do Komunii, zwłaszcza, jeśli poświęcił na przygotowania do niej trochę czasu także już w domu wieczorem lub zrana.

Według ogólnych zasad duszpasterskich wszystkie środki duchowne, a więc i pokarm eucharystyczny, należy stosować odpowiednio do indywidualności każdego wiernego, jeśli one mają wyjść na jego zdrowie, a nie na szkodę. Bezpieczniej też prowadzić penitenta stopniowo od Komunii kwartalnej do miesięcznej, od miesięcznej do tygodniowej, od tygodniowej do codziennej. Jeśli jednak penitent posiada warunki, wskazane dekretem „Sacra Tridentina” i pragnie choćby od rocznej Komunii przejść od razu do codziennej, nie wolno mu jej odmówić.

b) Spowiedź.

Wobec zaleconej wszystkim częstej Komunii jest rzeczą niezmiernie ważną, aby wierni umieli spowiadać się dobrze a możliwie krótko. Spełni się to tylko wtedy, gdy Duchowieństwo przez staranne nauczanie w szkole, a potem dobrze przygotowanemi naukami katechizmowemi w kościele, urobi należycie ich sumienie, nauczy ich rozróżniać spokojnie w przewinieniach swoich grzechy ciężkie od powszednich.

Należy też wiernych pouczać, że mogą po jednej spowiedzi przystępować codzień do Komunii św. tak dugo, dopóki są w stanie łaski i pragną przyjęciem Sakramentu Ołtarza uwielbiać coraz więcej P. Boga a sobie wysłużyć coraz obfitsze zbawienie wieczne.

Niemniej trzeba zalecać wiernym, przystępującym codzień do Komunii św., żeby starali się spowiadać co tygodnia, ilekroć praktyka ta nie przedstawia im większych trudności

i nie uniemożliwia innym parafianom spowiedzi rocznych, kwartalnych, a nawet miesięcznych,

Nie potrzebuję dodawać, że kapłani nigdy bez bardzo ważnego powodu nie powinni się dyspenzować od spowiedzi tygodniowej, choćby sumienie nie wyrzucało im win ciężkich.

c) Nauczanie i Triduum eucharystyczne.

Komunia częsta i codzienna jest dla ludu. Muszą tedy wierni poznać całą czystą o niej naukę Kościoła, jakie mianowicie są jej warunki, skutki, nagrody, korzyści, pociechy, bo tylko tą drogą wyzbędą się dotychczasowych licznych przeciw niej uprzedzeń i błędnych zapatrzań. Obowiązkiem tedy duchowieństwa poczczyć ich należycie.

Pouczenie winno się odbywać z ambony, w szkole, w konfesyonale, na zebraniach brackich, w stowarzyszeniach katolickich...

Z nauczaniem musi się łączyć wspólna wiernych modlitwa o błogosławieństwo Boże dla apostolstwa częstej Komunii. W tym celu Pius X. wyraził najgorętsze życzenie w dekrecie Kongregacyi odpustów z dnia 10. kwietnia 1907., aby w kościołach katedralnych a także parafialnych, gdzie to tylko możliwe, odprawiano co roku trzydniowe uroczystości eucharystyczne.

Powolny głosowi Namiestnika Chrystusowego polecam niniejszem, aby Duszpasterze urządzali co roku w każdej parafii Triduum eucharystyczne, obejmujące piątek, sobotę i niedzielę oktawy Bożego Ciała lub tesame dni bezpośrednio po oktawie Bożego Ciała.

Może jednak to Triduum przypaść także na czas inny n. p. na 40-godzinne nabożeństwo w parafii, na trzy dni ostatnie przed Środą Popielcową, na Zielone Świątki, przed Bożem Narodzeniem.

W każdy dzień Triduum należy głosić przynajmniej jedno kazanie o Najśw. Sakramencie na tle dekretu „S. Tri-

dentina Synodus“, i odmówić wspólnie z ludem modlitwę o rozszerzanie praktyki Komunii św. częstej i codziennej¹⁾.

Gdzieby Triduum urządzone w dnie powszednie i tylko w godzinie popołudniowej, zalecam następujący porządek:

„Wystawienie Najświętszego Sakramentu w monstrancji, i „O Przenajświętsza Hostya“. Litania do Najśw. Serca Jezusowego. Modlitwa o rozszerzenie praktyki częstej Komunii „Święty Boże“. „Przed tak wielkim Sakramensem“.

Jeśliby w jakiej parafii urządzenie Triduum było niemożliwem, czego nie przypuszczam, należy przynajmniej w niedzielę w czasie oktawy „Bożego Ciała“ wygłosić na sumie kazanie o częstej Komunii i odmówić z ludem modlitwę o rozszerzenie tej świętej praktyki.

W kazaniach eucharystycznych należy ludowi zwrócić także uwagę, że w różnych książkach do modlenia i czytanek duchownych podane były dotychczas warunki codziennej Komunii zbyt surowe. Pius X. nie stawia tak wielkich wymagań; ułatwił on codzienną Komunię. Należy się mu za to serdeczna wdzięczność. Trzeba też, żeby wierni dobrze zrozumieli, iż Komunia częsta i codzienna nie została nakazana, tylko doradzona. Nie spadł więc na nich żaden ciężar. Mimo jednak, że częsta Komunia nie jest nakazana, powinni się do niej garnąć jak najliczniej, aby zdobyć sobie coraz obfitosze zdrowie i życie nadprzyrodzone. Gdzie dzieci Kościoła lekceważą, zaniedbują Chleb eucharystyczny, tam wnet legną się zbrodnie, za czem idzie nawet utrata a przynajmniej umniejszenie także chleba zwyczajnego. Powiedzieć parafianom: Spróbujcie, a przekona się każdy wnet na sobie, że przy pomocy częstej Komunii przyjdzie mu łatwiej unikać złego i łatwiej czynić dobrze.

Na zachętę należy też podać ludowi do wiadomości odpusty, jakimi Pius X. obdarza uczestniczących w Triduum eucharystycznem.

¹⁾ Bliższe wskazówki o sposobie urządzania tego Triduum znajdzie WW. Duchowieństwo w dzielku ks. Lintel: „Das eucharistische Triduum“.

Są następujące:

- 1) Siedm lat i siedm kwadragen za każdy dzień Triduum.
- 2) Odpust zupełny w dowolnym dniu Triduum, który może uzyskać wierny, jeśli przez wszystkie trzy dni bierze udział w uroczystości, przyjmie Sakrament Pokuty, Komunię świętą i pomodli się na intencję Ojca św.
- 3) Odpust zupełny dla wszystkich, którzy po spowiedzi biorą udział w kościele katedralnym lub parafialnym w Komunii generalnej i pomodlą się na intencję Ojca św.

d) Szafarstwo Komunii św.

Nie na wiele przyda się choćby najgorliwsze pouczanie i zachęcanie wiernych do częstej Komunii, jeśli się im równocześnie nie ułatwi jej przyjęcia. W tym celu wchodźmy kapłani troskliwie w stosunki dusz, które się garną do Stołu Pńskiego, w rozkład ich zajęć i czasu, w warunki ich pracy i przestrzegajmy zawsze w rozdawnictwie Chleba Bożego punktualności i uprzejmiej gotowości. Gdy nam ciężko w posługiwaniu wiernym, — przypomnijmy sobie, że ciężką, że często ponad siły jest dziś także praca, powierzonych naszej opiece dusz, które uczciwą drogą przejść chcą życie.

II.

Komunia dzieci.¹⁾

Wiek i warunki pierwszej Komunii.

Wedle dekretu „Quam singulari“ każde dziecko ma prawo i obowiązek przystąpić do Sakramentu Pokuty i zaraz do Komunii św., gdy już rozróżnia między dobrem a grzechem, zna prawdy najkonieczniejsze do zbawienia, rozumie odpowiednio do swego wieku akty wiary, nadziei, miłości, żalu i wie, że Najśw. Sakrament jest samym żywym Jezusem Chrystusem. Warunki te iszczą się mniej więcej około siódmego roku życia.

¹⁾ Instrukcję tą modyfikuję i zmieniam niektóre zarządzenia, dane w Kurendzie V. z r. 1906. Inne, tam zawarte wskazania, zachowuję swą moc.

Nie ulega wątpliwości, że są u nas dzieci rozwinięte umysłowo dostatecznie już w siódmym, ósmym roku i spragnione Komunii, zwłaszcza wśród tych, — które pobierają troskliwą naukę i wychowanie religijne w domu rodzicielskim lub w dobrych szkołach i pensjonatach klasztornych. Otóż te wszystkie WW. Duchowieństwo w porozumieniu z rodzicami winno przypuszczać do Komunii już w siódmym, ósmym roku życia, w sposób prywatny czyli bez ceremonij, łączących się zwyczajnie z pierwszą Komunią uroczystą.

Z drugiej strony wiadomo, że w naszym klimacie działy przeciennie rozwija się umysłowo później niż w południowych krajach gorących. Stąd znowu postanawiam dla naszej archidiecezji, aby dzieci szkolne przystępowały wspólnie do pierwszej spowiedzi i zaraz do Komunii świętej najpóźniej w trzecim roku nauki. Przytem jednak należy dobrać także z drugiego a nawet pierwszego roku nauki te dzieci i prowadzić do Komunii św., które mają wszystkie, wymagane przez Ojca świętego, warunki.

Również należy się starać, by dzieci nieszkolne w dziewiątym roku życia przystępowały do spowiedzi i Komunii świętej. Dzieci nieszkolne nie powinny jednak kończyć nauki katechizmu z pierwszą spowiedzią i Komunią św.; owszem należy z okazji pierwszej spowiedzi i Komunii św. położyć im gorąco na serce obowiązek dalszego uczęszczania na naukę religii a nawet odebrać od nich w tej sprawie formalne przyczeczenie.

Pierwsza Komunia uroczysta.

Pierwszą wspólną (generalną) Komunię na trzecim roku nauki szkolnej a względnie w dziewiątym roku życia dziecka, należy urządzać z taką samą uroczystością, z jaką odbywały się dotychczas w diecezji pierwsze Komunie św. w myśl Listu pasterskiego i Kurendy diecez. z r. 1906. nr. V. W tej wspólnej Komunii mają też w uroczysty sposób wziąć

udział owe dzieci, które już w 7. 8. roku życia przystępowały do niej prywatnie. Przy tej Komunii pierwszej generalnej i uroczystej w trzecim roku nauki szkolnej należy więc także odnowić z dziećmi przymierze Chrztu świętego, a potem odebrać głośno od chłopców wspólne przyczeczenie, że przynajmniej do ukończenia ośmioletniego roku życia nie będą palili tytoniu, a od chłopców i dziewcząt razem, że aż do ukończonego przynajmniej dwudziestego roku życia nie wezmą do ust ani kropli wódki, rumu, araku w ogóle żadnego palonego trunku.

Kochani Bracia, powinniście pamiętać, żeby przy dalszych spowiedziach młodzieży stale pytać o to, czy dotrzymuje danego przyczeczenia, a więc czy wstrzymuje się od palenia tytoniu i picia trunków palonych. Praktyki tej tem bardziej należy przestrzegać, iż w niektórych okolicach kraju poczyna znowu grasać pijaństwo.

Wspólną tę pierwszą Komunię św. uroczystą należy urządzać w jedną z niedzieli lub, gdzieby to w niedzieli nie było możliwe, w dzień powszedni, ale w każdym razie jeszcze w czasie wielkanocnym a więc przed niedzielą Trójcy Przenajświętszej.

Przygotowanie do Komunii św.

Wobec tego, że dzieci będą odtąd przystępowały do pierwszej Komunii uroczystej przynajmniej o rok wcześniej niż dotychczas, bo już w dziewiątym roku życia i na trzecim roku nauki szkolnej, należy też przygotowanie do spowiedzi i Komunii świętej rozpocząć wcześniej. Dokładniejsze wskazówki znajdą WW. Duszpasterze w planach do nauki religii, które niezadługo w naszej archidiecezji będą ogłoszone drukiem. Tu przypominam, co powiedziałem w Liście pasterzim z roku 1906., że mianowicie przygotowanie do Komunii św. należy rozpocząć z chwilą, kiedy dziecko przestąpiło próg szkoły. Jezus utajony w Najśw. Sakramencie ma być Słońcem duchowem, które nigdy nie znika z przed oczu ka-

plana i działwy, ale stale opromienia, rozgrzewa naukę religii swoim żarem niebieskim.

Częsta Komunia św.

Życzeniem jest Kościoła, aby do częstej i codziennej Komunii przystępowali nietylko starsi ale i dzieci. Obowiązkiem tedy Duchowieństwa parafialnego i Księży Katechetów zachęcać młodzież szkół ludowych i średnich, aby możliwie jak najczęściej posiala się Chlebem Najświętszym, który rodzi dziewczice.

Bardzo kładę też WW. Duchowieństwu na serce, żeby powierzoną sobie młodzież starało się wdrożyć do świętej praktyki nawiedzania jak najczęściej Najśw. Sakramentu.

Odparcie zarzutów.

— Dziecko nie jest jeszcze sposobne do Komunii św., mówią rodzice — bo zanadto roztrzepane.

Odpowiedź prosta. Przeszkodą do Komunii jest grzech, a nie to, że dziecko jest dzieckiem. Właśnie Komunia sprawi, że dziecko spoważniaje w swem myśleniu i działaniu. Wczesna Komunia ułatwi pracę wychowawczą rodzicom i kapłanom.

— W ósmym, dziewiątym roku życia Komunia nie wywrze dostatecznego wrażenia.

Ależ pierwsza Komunia nie jest ostatnią. Chrzest żadnego wrażenia nie wywiera na dziecko, a skutki wielkie. Potem nie tyle o wrażenie idzie, jak o to, żeby dziecko wzięło się w Komunię już w szkole, a to może nastąpić tylko wtedy, jeżeli możliwie najwcześniej pocznie się odżywiać Chlebem anielskim.

Ogłoszanie dekretu.

W myśl Ojca św. rozporządzam, żeby Duszpasterze co roku odczytywali dekret „*Quam singulari*“ wiernym z amboną w jedną z niedzieli w czasie wielkanocnym.

Warto utrudnić się dla Jezusa-Hostyi.

Przed kilku laty bandyta dziennikarski rzucił ohydne oszczerstwo na jednego z biskupów. Żeby w pełni dogodzić swej zemście rozsyłał za darmo brukowe swe pismo włościanom. Spory pakunek nadszedł pewnej niedzieli do wsi, położonej blisko wielkiego miasta, w chwili, gdy lud gromadził się na nabożeństwo. Ciekawsi zaczęli czytać paszkwi i... kiwać głowami.

Wtedy poważny gospodarz, widząc, iż u niektórych parafian budzą się wątpliwości, zawałał: Ludzie czyście oszaleli! Przecież arcypasterz zaprowadził nam adorację Najśw. Sakramentu!

Prawda rzekli wszyscy, — i darli oszczerczą szmatę i podeptali.

Tak płaci i umie być wdzięcznym lud.

A Pan Bóg?

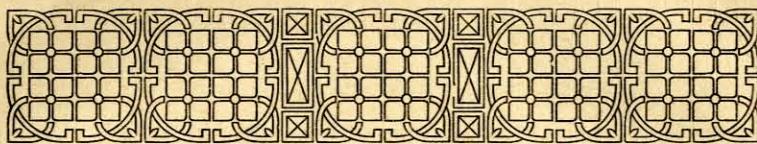
Wedle podania święty Chrystofor ujrzał nad rzeką dziecko, które go prosiło: użycz mi twego ramienia, przenieś mię na brzeg drugi!

Dzieckiem tem był Chrystus.

Dziś tensam Jezus prosi każdego kapłana przez usta Swego zastępcy na ziemi: bądź mi Krzysztofem! Użycz mi twego ramienia, zanoś mię często i codzień do moich wiernych! Bez twojej pomocy nie dotrę do nich w Komunii świętej.

Spełnijmy, Bracia Ukochani, to życzenie Jesusowe. Uważmy sobie za największe zawsze szczęście, jeśli go często i wielokrotnie w dniu możemy donosić działwie i starszym na coraz w nich obfitsze życie Boże!

W zamian za tę wierną, ochoczą, wielkoduszną posługę koło Eucharystyi, Jezus w chwili naszego konania użyczy nam Swojego ramienia i przeniesie na brzeg drugi, szczęśliwej wieczności na nieustającą nigdy Komunię w niebie z Ojcem, Synem i Duchem świętym.



VI.

MARYA A PRZENAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT.

Kazanie w katedrze przemyskiej ob. łac. w czasie Kongresu Maryańskiego w r. 1911.

„Przyszły mi pospolu znią wszystkie dobra“. Ks. Mądr. 7, 11.

„W naszych czasach nastąpiło, — powiedział ksiądz Eymard¹⁾, jakby nowe objawienie Eucharystyi“. Jezus-Hostya króluje w kościołach częściej, niż ongi, ze Swojego tronu sakralnego, a także częściej idzie w lud swój we wspaniałych procesyach teoforycznych po wioskach i wielkich miastach, że przypomnę choćby ten Jego niedawny przez ulice Madrytu pochód tryumfalny, o którym wyraził się świadek naoczny, iż na ziemi już nie można oglądać nic piękniejszego. Wzmożona cześć Przenajświętszego Sakramentu, a zwłaszcza znajdująca swój wyraz w częstych Komuniach świętych, będzie też największą chwałą naszego stulecia, a zarazem — ufać nam, — głównem źródłem jego zbawienia.

Ale czy tylko jaśniejszego promienia Sakramentu Miłości dziś jesteśmy świadkami?

Nie waham się stwierdzić, że obok Jezusa-Hostyi także Najświętszej Panny nowe za dni naszych na całym świecie nastąpiło objawienie.

¹⁾ Założyciel Zgromadzenia kapelanów Eucharystyanów.

Każda tajemnica życia Zbawiciela i każde tych tajemnic w ciągu wieków lepsze poznanie rzuca stale wciąż nowe na Maryę blaski. Po uroczystem sformułowaniu na soborach IV. i V. wieku nauki o dwóch naturach w jedności Osoby Zbawiciela, przyszło uroczyste zatwierdzenie boskiego macierzyństwa Maryi; w świetle kultu Przenajświętszego Serca Jezusowego rozrosł się kult Najświętszego Serca Boskiej Matki; a teraz przy ogniu miłości, jaki na całym świecie rozgorzał dokoła Bożej-Hostyi, wierni lepiej poznali ścisły związek Niekopalanej z Przenajświętszym. Sakramentem i jeśli Ją też zaraz czcić szczególną pod wezwaniem „Naszej Pani o Przenajświętszego Sakramentu“ albo „Matki Boga Eucharystycznego“.

I to właśnie głębsze poznanie i uczczenie stosunku Najświętszej Panny do Przenajświętszego Sakramentu nazywam nowem Maryi na całej ziemi objawieniem.

Istota tej czci jest dawna, tak dawna, jak chrześcijaństwo; nowem jednak jest jej ujęcie i dokładniejsze sformułowanie.

Za granicą zainteresowanie się tą sprawą jest wielkie. Osobny referat poświęcono jej na eucharystycznym Kongresie w Kanadzie. Cieszę się, że teraz przyszła kolej także na nas, że wysunięto ją nawet na czoło trzeciego kongresu Maryańskiego w Polsce.

Nazwałem ten nasz Kongres, urządżony przez Czcigodnego Arcypasterza diecezji przemyskiej, trzecim z rzędu Maryańskim Kongresem polskim, bo za drugi uważam ów zeszłoroczny, niezrównany, jedyny w dziejach świata plebiscyt na Jasnej Górze w Częstochowie, gdzie — milion ludu polskiego przy wtórze całego narodu obwołało Maryę z wolnej elekcji i z potwierdzenia papieskiego Królową Korony polskiej.

* * *

Między Najświętszą Panną a Eucharystią istnieje łączność ścisła, istotna.

Maryja dostarczyła bowiem Jezusowi ciało i krewi, których później użyła Przenajświętszy Sakrament. Z Jej serca ukształtowało się Przenajświętsze Serce Chrystusowe. Ona jest tedy w pewnej mierze istotą, substancją Eucharystii tak, że św. Grzegorz z Nissę Eucharystię nazwał wprost Sakramentem Maryi. Prawda, że Ciało Zbawiciela mieści się w Eucharystii w stanie innym od owego, w jakim je Maryja swemu Boskiemu Synowi dała. Jest ono tu bowiem uwielbione, sakramentalne. Ale to istoty rzeczy nie zmienia. ciało Jezusa zawsze jest ciałem Maryi — powiada św. Augustyn, chociaż uwielbione zmartwychwstaniem, wywyższone wniewobstapieniem. Rzeczn to dziwna — zauważa Korneliusz a Lapide, — ilekroć pozywamy Ciało Pańskiego w Eucharystii, pozywamy też rzeczywiście dziewczego Ciało Bogarodzicy, bo Ciało Chrystusa ciałem jest Maryi. Tosamo głosi Kościół we mszy świętej na uroczystość Bożego Ciała; bierze bowiem Prefacyę z liturgii Bożego Narodzenia, kończy wszystkie hymny w pacierzach kapłańskich słowy: „*Jesu, Tibi sit gloria, Qui natus es de Virgine*“ — „Jezu, niech będzie Ci chwała, który narodziłeś się z Dziewicy“; wreszcie na kolanach przed Hostią Bożą modli się: *Ave verum corpus natum ex Maria Virgine* — Witaj nam prawdziwe Ciało, zrodzone z Dziewicy Maryi, umęczone na krzyżu... O bądźże nam posileniem w śmierci godzinę!“

W tej wierze śpiewa też nasz lud:

„Bądźże pozdrowiona, Hostyo żywa!
W której Jezus Chrystus Bóstwo ukrywa.
Witaj Jezu, Synu Maryi,
Tys jest Bóg prawdziwy w świętej Hostyi“.

* * *

Inny dowód na ścisłą łączność Maryi z Przenajświętszą Eucharystią.

Maryja była dla Jezuśa, Bożej manny, arką najświętszą, szczerozłotem tabernakulum, żywą monstrancią. Pytacie: kiedy? Pytacie: w jaki sposób? Nosiła Go w żywocie, a potem w stajence betlejemskiej przedstawiła Go św. Józefowi, pasterzom, krółom w ramionach swoich ku adoracyi.

Najbliższy powód ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu wskazuje także na ścisły związek między Maryją a Eucharystią.

Jest artykułem wiary świętej, a także oczywistą prawdą rozumową, że wszystko, cokolwiek Bóg działa w świecie natury czy łaski, czyni w pierwszym rzędzie dla Swojej chwały. Temsamem także Eucharystię, największe z wszystkich dzieł swoich, Bóg już w wieczności umyślił ustanowić przedewszystkiem dla Swego uwielbienia, czyli dla okazania nieskończonej swej mądrości, potęgi, dobroci, miłości. Że tak jest istotnie, że mianowicie Eucharystia największym jest ze wszystkich dzieł Bożych i ustanowiona w pierwszym rzędzie dla uwielbienia całej Trójcy Przenajświętszej, poznajemy także z arcykapłańskiej modlitwy Zbawiciela, wygłoszonej zaraz po mszy i Komunii wieczernikowej, kiedy, nie czekając krwawej śmierci na krzyżu, wołał do Ojca: *Clarificavi Te super terram, opus consummavi* — wsławilem Cię na ziemi, wykonałem sprawę, któryś mi zlecił. (Jan 17, 4).

Równocześnie jednak tesame chwalebne dzieła Boże są dla pozytku, szczęścia, zbawienia ludzi, a wśród nich niektóre, te mianowicie, bez których stworzenie rozumne nie osiągnęłoby swojego pełnego rozwoju, doskonałości, — przeznaczone dla wszystkich. Do tych łask Bożych, koniecznych ludziom do rozwojcia już tu na ziemi pełnej duchowej doskonałości należy także Eucharystia. A więc i Ją Bóg prze-

znaczył na Chleb Źywy nie dla garstki tylko dusz wybranych, ale dla całej rodziny ludzkiej.

Mimo to zastrzeżenie przecież twierdzić możemy z całą słusznością, że Jezus przed wszystkiem dla Swojej Matki przeznaczył Przenajśw. Sakrament, bo, — jak mówi ksiądz Eymard — byłby go nawet dla Niej samej ustanowił, dla Niej, umiłowanej przez Się nad wszystko stworzenie, nad wszystkich ludzi i aniołów razem. Chrystus wiedział, że ona także będzie potrzebowała Chleba Źywnego, aby dojść owej miary świętości, do której Ją od wieków powołał, a nadto, że Marya nie przeżyłaby całkowitej z Nim rozłęki na ziemi. Pękło już z żalu za zmarłą dzieciątka niejedno serce zwyczajnej matki; tembardziej musiałyby się złamać w tesknotie za najlepszym Synem serce najlepszej Matki. Prawda, zostawi Jej następcę Swego w osobie Jana, zostawi Swą koronę cierniową, Swój krzyż... prawda, będzie mogła długi czas jeszcze oglądać ślady Krwi Jego Najświętszej w domu Piłata, na ulicach Jerozolimy... Jednak to wszystko Matuchnie Jezusowej nie wystarczyło! Toteż Zbawiciel, czyniąc zadość Swej nieskończonej ku Niej miłości, dla Niej głównie pozostał na ziemi Sakramentem Miłości.

Przytem Marya u Chrystusa Przenajświętszy Sakrament dla siebie i dla wszystkich ludzi wymodliła. „Choć odejdziesz — błągała — jednak zostań ze mną i z braćmi Twoimi. Możesz to uczynić, mój Jezu, więc i uczynisz!” I nie mógł Chrystus pozostać nieczułym na takie prośby Swej Matki. Pospieszył spełnić Jej pragnienie, które było także Jego pragnieniem. Przed laty trzydziestu kilku Marya dała Mu ciało i krew swoją na zbawienie i na Chleb dla świata. Teraz On Jej — a także jej dzieciom zwraca to samo ciało i krew w Przenajśw. Sakramencie, tylko już uduchowane, chwalebne, nieśmiertelne. Dłużni Go więc jesteśmy nieskończonej miłości Jezusa i niezmiernej ku Jezusowi i ku ludziom miłości Jego Najświętszej Matki. W ten sposób też

podwójnie jest prawdą, iż Eucharystia głównie Sakramentem jest Maryi,... że my zbieramy w Nim okruchy ze stołu Bożej i naszej Matki.

Dusze pobożne stawiają sobie nieraz pytanie, dlaczego Zbawiciel, który przecież w chwili swego konania zabrał z sobą wprost do raju łotra nawróconego, skazał Matkę Swoą na dalsze jeszcze męczeństwo, na rozdział ze Synem.

Odpowiedź nie trudna. Maryi pozostała po Wniebowstąpieniu Chrystusa jeszcze wielka misja do spełnienia na świecie. Miała być Mistrzynią apostołów. Od Niej mieli apostołowie poznać szczegóły tajemnic Zwiastowania i Wcieleńcia Syna Bożego, odwiedzin u ciotki Elżbiety, narodzenia Zbawiciela w stajence, adoracyi pasterzy i magów, ofiarowania Bożego Dzieciątka, ucieczki do Egiptu, znalezienia w świątyni.

Ponadto interes Eucharystii wymagał, aby Marya jeszcze czas jakiś pozostała na ziemi. Nie chciał mianowicie Bóg dopuścić, aby pierwsze godziny adoracyi przed Najświętszym Sakramentem odprawiali tylko ludzie zwyczajni, niedołężni, niezdolni Go uczcić w sposób należyty, prawdziwie Jego godny¹). Apostołowie bowiem rozeszli się rychło na opowiadanie ewangelii; inni zaś chrześcijanie byli podobni do małych dzieci, potrzebujących matki, która by ich wychowała, — wzoru, któryby mogli naśladować. Taką matką, takim najdoskonalszym wzorem dla całej chrześcijańskiej gminy w Jerozolimie mogła być tylko Bogarodzica, pierwsza wieczna żywa lampa, gorejąca dniem i nocą przed Przenajświętszym Sakramentem najdoskonalszymi aktami wiary, uwielbienia, dzięczynienia, przebłagania, prośby za Kościół i świat cały. Najwierniejsza przedtem służebnica i naśladowczyni cnót Swego Syna w Nazarecie, odtwarzała teraz najwierniej ciche, ofiarne, unicestwione Jego

¹⁾ Ks. Eymard.

życie eucharystyczne, prawdziwa Królowa i Matka wszystkich czcicieli Jezusa-Hostyi.

Równocześnie Marya była także najdoskonalszym wzorem dla wiernych w przyjmowaniu Komunii świętej. Jeśli Pius X., zachęcając wszystkie dzieci Kościoła katolickiego do posilania się często i codziennie Chlebem żywota, powołuje się przytem na przykład i na praktykę pierwszych chrześcijan, to przedewszystkiem największą chrześcijankę, Bogarodzicę, ma na myśli. Jej bowiem nie brakowało nigdy, ilekroć apostołowie zbierali się na tajemnicze łamanie Chleba w Jerozolimie. Później zaś Najświętsza Panna klękała codziennie przed ołtarzem przybranego syna Jana, a ten kładł Jej Chleb Boży na dlonie, powtarzając zapewne słowa, które niegdyś umierający Zbawiciel wyrzekł z krzyża: *Niewiasto, oto Syn Twój!* I tak powtarzał się codziennie na nowo w duszy Maryi cud wcielenia, aż wreszcie, pewnego razu po przyjęciu Komunii eucharystycznej Marya umarła... z miłości ku Swemu Jezusowi.

Jeszcze jedna prawda wielkiej wagi, godna pamięci.

Wiadomo, że najgłówniejszym, najdonioślejszym aktem religijnym na ziemi jest Msza święta. Dlatego, że Najświętsza Ofiara sprawuje się na ołtarzach naszych, na tą ziemię naszą mimo, że wobec innych ciał niebieskich jest jakby ziarno piasku, zwrócone są oczy całego nieba, a zwłaszcza oczy Maryi, bo we Mszy św. przecież nie kto inny, jeno Jej rodzone Dziecię unicestwia się wciąż nanowo za grzechy świata. Marya jest jednak czemś więcej przy każdej Mszy św. niż cichym widzem. Odkąd wypowiedziała swą zgodę pod krzyżem na krwawą śmierć Syna, wysłużyła Ona Sobie przywilej i święte prawo czynnego asystowania Jezusowi i Jego kapłanom przy wszystkich Mszach św. aż do końca wieków. Nie waham się nawet nazwać Bogarodzicę wstępkonsekratorką przy każdej ofierze Mszy św. w tem mia-

nowicie rozumieniu, że Marya w chwili przeistoczenia mówi nad chlebem i winem: to jest Ciało Jezusowe... ale i moje, to jest Krew Jezusowa... i moja!

W końcu świadectwa z dziejów wewnętrznych Kościoła za dni naszych stwierdzają istotną łączność między Najświętszą Panną a Najświętszym Sakramentem.

Każdy duszpasterz mógłby bez trudności z życia swoich parafian przywieść przykłady na dowód, jakto gorące nabożeństwo do Najświętszej Panny wiedzie stale dusze do większej czci Przenajświętszego Sakramentu, a na odwrot głęboka miłość ku Jezusowi-Hostyi pobudza do coraz większego ukochania Matki Bożej. Najbardziej jednak w Lourdes przejawia się ta łączność między czcią Maryi a ową Przenajświętszego Sakramentu. Więc na chwilę przenieśmy się tam duchem. Co widzimy? Napływają pielgrzymi ze stron dalekich z pragnieniem nieprzepartem w sercu, żeby choć raz w życiu objąć ramionami, dotknąć ust, skropić łączami skałę, którą uścięciła Śwą stopą Niepokalana. Przywieźli ze sobą także chorych, którzy w ojczyźnie naprzyno szukali uleczenia. Radziby ich wrócić rodzinom w dobrem zdrowiu. Wznoszą tedy błagania do Maryi, a wołają z taką bezmierną wiarą i ufnością, że nie zapomni już tych głosów, kto je choć raz zasłyszał. Nie proszą też daremnie. Jednych Najświętszą Pannę wysłuchuje zaraz; innym odkłada nieraz zmiłowanie, aby później stwierdzić tem widoczniej, że wszystkie cuda spełniają się jedynie mocą Jej syna. Przeliczne mianowicie są świadectwa, iż ślepi, chromi, głusi, paralitycy odzyskują zdrowie dopiero wówczas, gdy Jezus-Hostya do nich się zbliżył, niesiony w procesji. Marya odesłała ich do Syna; Syn zaś słodko lecz potężnie zwraca serce ludu ku Swej Matce tak, że pątnicy, zakończywszy pieśni eucharystyczne, intonują

z tysięcy piersi: „*Magnificat*“,— wyrażające całą wdzięczność za to, iż Pan nie tylko Maryi, ale i przez Maryę uczy-
nił i czyni wciąż rzeczy wielkie.

* * *

Dobiegliśmy końca naszego rozważania. Widzimy, że węzły, łączące Maryę z Jezusem-Eucharystią, są rzeczywiście wewnętrzne, najistotniejsze. Marya dostarczyła swego ciała i krwi na Przenajświętszy Sakrament. Marya była dla Jezusa żywym kielichem, żywem tabernakulum, monstrancją. Marya najdoskonalszym jest wzorem dla wszystkich czcicieli Przenajświętszego Sakramentu. Marya współkonsekruje poniekąd przy każdej Mszy świętej. Marya przez Jezusa i z Jezusem nas komunikuje.

Temsamem Teologia Maryńska wz bogaciła się o nową tezę.

Jeśli zaś tak jest, jeśli stosunek Maryi do Jezusa-Hostyi jest ściśły, wewnętrzny, najistotniejszy, chyba nie długo nam czekać, jak liturgia kościelna i pacierze kapłańskie powiększą się o nowe święto, wyrażające tę Jej łączność z Eucharystią, a litania loretańska o wezwanie Matki i Pani Przenajświętszego Sakramentu, albo temuż podobne. Przyczem i to podnieść należy, że także inwokacja Matki i Pani Przenajświętszego Sakramentu bynajmniej nie jest ostatnią w rzędzie tytułów chwały Maryi. W duszy Bogarodzicy mieści się jeszcze tyle ukrytych skarbów łaski, ofiar, doskonałości, że, także pokolenia, które po nas przyjdą, wciąż nowe ku Jej uwielbieniu tworzyć będą wezwania, odzwierciedlające niewypowiedziane te Jej przywileje, cnoty, zasługi dla świata.

A teraz praktyczne zastosowanie.

Dotychczas mówiliśmy po Komunii świętej:

Ciebie wielbimy i dzięki Tobie składamy, Ojciec Nie-
bieski, za miłość nieskończoną, dla której raczyłeś posłać nam
Syna Jednorodzonego, aby nas odkupił i stał się w Prze-
najświętszym Sakramencie pokarmem dusz naszych.

Ciebie wielbimy i dzięki Ci składamy, Jezusie, Synu Bozy, za miłość nieskończoną, w której przyjąłeś dla nas ciało ludzkie, cierpiałe za nas i ustanowiłeś Przenajświętszy Sakrament na Chleb żywego dla dusz naszych.

Ciebie wielbimy i dzięki Ci składamy, Duchu Święty, za miłość nieskończoną, z jaką dokonałeś niepojętej tajemnicy Wcielenia, kształtuając z najczystszej krwi Maryi Panny Najświętsze Ciało Jezusa, abyś nam Je razem z Nim wciąż przyprawiał i dawał sakramentalne na posilenie dusz naszych.

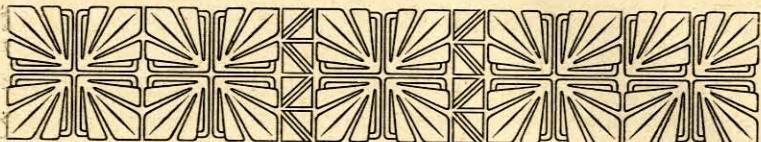
Odtąd zaś wszyscy do tych aktów uwielbienia i dziękczenia po każdym przyjęciu Jezusa-Eucharystii dodawajmy, a często również poza Komunią św. sercem wdzięcznym mówmy:

Także Ciebie chwalimy i także Tobie dzięki składamy, Najświętsza Panno i Pani Przenajświętszego Sakramentu za miłość niezmierzoną, z jaką zgodziłaś się być Matką Syna Bożego i z jaką ofiarowałaś ciało i krew Swoją na odkupienie i na Chleb Żywy dla świata. Zaiste: *Wszystkie dobra — bo i Eucharystia — przyszły nam pospołu z Tobą!*

Mater divinae gratiae — Matko wszelakiej łaski Bożej! Czujemy, że za tyle dóbr nie dosyć jest dziękować Ci słowy. Wiemy, że uczynków przedewszystkiem się domagasz. Toteż zebrane tu ze wszystkich ziem Ojczyzny dzieci Twoje uroczyste przyrzekamy, nie spocząć ni dnia ni godziny w trosce i wysiłkach, aby przez całe nasze dalsze dzieje rosły wciąż cześć, miłość, posłuch dla Jezusa-Hostyi, a taksamo i dla Ciebie, Matuchno Bożej Eucharystyi!

Wszystko to zaś na coraz większą chwałę Trójcy Przenajświętszej, na uwielbienie Ciebie, Panienko Święta, na wywyższenie Kościoła, na zbawienie narodu“.





VII.

EUCHARYSTYA JAKO OFIARA.

Mowa wygłoszona na XXIII. międzynarodowym kongresie eucharystycznym w Wiedniu dnia 13. września 1912 roku.

„Bierzcie i jedziecie: to jest ciało moje, które się za was daje... To jest krew moja Nowego Testamentu, która wylewa się za was i za wielu na odpuszczenie grzechów... To czyście na moją pamięć.“

*Mat. 26., Mar. 14., Łuk. 22.
św. Paweł, I. l. do Korynt. 11.*

Piękne podanie istniało w narodzie żydowskim. Przekazał nam je Philo. Bóg, stworzywszy świat, zapytał aniołów, co sądzą o dziele rąk Jego. Jeden z nich odpowiedział, że dzieło jest wielkie i doskonałe, ale niedostaje mu jednej rzeczy, mianowicie głosu donośnego, harmonijnego, któryby rozbrzmiewał po całym świata przestworzu i rozkoszy pełną melodyą dнем i nocą składał Stwórcy godne Jego dziękczynienie.

Gdyby Pan Bóg takie pytanie do nas skierował, odpowiedź nasza byłaby inna. Powiedzielibyśmy, że światu nie brakuje żadnej istotnej doskonałości, bo częścią składową a raczej Głową i Sercem stworzenia jest sam Syn Boży, którego głos najczystszy, najwspanialszy, najmilszy napełnia dniem

i nocą ziemię i niebo nieskończonem uwielbieniem, podzięką, prośbą. Co więcej! On zanosi do Trójcy Przenajświętszej w imieniu całego stworzenia nieustanne: „Przed oczy Twoje Panie winy nasze składamy... miserere“.

Bóg przewidział bowiem, że człowiek śmiertelnie Go obrazi. Postanowił równocześnie od winowajcy zażądać pełnego, doskonałego zadosyćczynienia. Takiego doskonałego zadosyćczynienia stworzenie Stwórcy dać nie było w stanie. Wtedy Syn Boży pospieszył z poratunkiem, zamienił z człowiekiem rolę, niewinny podstawił się za winnego.

W naturze swojej Boskiej Syn Boży zadość uczynić nie może. Dlatego, gdy nadeszła zamierzona w wieczności chwila, wziął krew z krwi naszej, uczynił ją przez połączenie z Boską Osobą krwią Bożą i tą krew i całą swoją ludzką naturę złożył Trójcy Przenajświętszej jako ofiarę na przebłaganie.

Niema wątpliwości, że śmierć Syna Bożego na krzyżu nie jest śmiercią zwyczajną, ale ofiarną. Schodzą się w niej wszystkie warunki i składniki prawdziwej ofiary. Podstawił się Człowiek-Bóg za człowieka. Podstawienie zostało przyjęte. Podstawiony, starty jak robak, zginął. Podstawiony sam, jako człowiek, był swojej ofiary kapłanem. Umarł, bo chciał; nikt z ludzi wbrew Jego woli nie mógł Mu odjąć życia. Miłość Jego ku Bogu i ludziom Go zabiła.

Ponieważ cierpienia Chrystusa były cierpieniami Boga w ludzkiem ciele, więc już jedną jedną śmiercią krzyżową przeobficie Zbawiciel dokonał odkupienia, „*uspokoił wszystko bądź co na ziemi, bądź co w niebiesiech jest*¹⁾“ i „*doskonałymi uczynił na wieki poświęcone*²⁾“, czyli innymi słowy: nad miarę uczynił zadość Bogu, a ludziom odzyskał utracone łaski nadprzyrodzone, niebo.

Za tem idzie dalej, że obok tej ofiary krzyżowej żadna już inna, nowa, istotą odmienna nie jest potrzebna, nie może

¹⁾ Św. Paweł do Kolos. 1, 20.

²⁾ List do Żydów 10, 14.

do końca świata mieć na ziemi miejsca, gdyż zaprzeczałaby nieskończonej wartości, doskonałości ofiary kalwaryjskiej.

Jakto? Czy my chrześcijanie prócz owej dokonanej w jednym czasu momencie i na jednym punkcie ziemi geograficznym żadnej dzisiaj, spełniającej się w oczach naszych nie posiadamy ofiary? Przecież „gdzie religia, to jest wiara i zakon i nauka o Bogu stoi, tam i ofiara stać musi; odstać od siebie nie mogą¹“. Ofiara jest religii szczytem, najwyższym objawem zewnętrznym i wewnętrznym więc każde pokolenie uczniów Chrystusowych winno, musi ją Panu Bogu składać za siebie własnymi rękami, a nie tylko żyć jej historycznym wspomnieniem.

Taką ofiarę powszechną, stałą, a najdoskonalszą posiada nasza religia chrześcijańska.

Jest nią Msza święta.

* * *

Msza święta jest prawdziwą ofiarą, — jeśli liturgia, którą Chrystus w przededniu Swojej śmierci odprawił w wieczerniku, jest rzeczywistą, w ścisłem słowa znaczeniu ofiarą. Msza święta nasza jest bowiem owej wielkoczwartkowej przypomnieniem, wznowieniem.

Otwórzmy Pismo święte. Zobaczmy, co naoczny świadek apostoł Mateusz, co św. Marek, Łukasz i św. Paweł, uczniowie i towarzysze apostołów o eucharystycznej liturgii wieczernikowej podają. Otóż, skoro teksty tych czterech sprawozdawców zestawimy, widzimy, że tło jest u wszystkich wspólne, że się w opisach swoich uzupełniają i razem do jedności doskonałej dochodzą. Mianowicie powiadają wedle tekstu greckiego co następuje:

Po spożyciu rytualnej Paschy żydowskiej Zbawiciel ukląkł przed apostołami i umył im nogi. „Jakże bardzo nas ukochał, — zauważył ktoś pięknie, komentując to zdarzenie, — jakże bardzo Chrystus nas ukochał, kiedy tak nieskończanie

¹ Skarga.

jest pokornym; jakże bardzo jest pokornym, kiedy tak nieskończanie kocha!“ Ale miłość i pokora Jezusowa pójdą jeszcze dalej... do granic ostatecznych. Po umyciu nóg Zbawiciel spoczął znowu przy stole, wziął do ręki chleb i powiedział: „*bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje, dające się za was¹*“. Następnie wziął kielich i powiedział: „*pijcie z niego wszyscy, albowiem to jest krew moja Nowego Testamentu, wylewająca się za was i za wielu na odpuszczenie grzechów²*“.

Według tych słów Chrystus spełnił w wieczerniku dwie rzeczy, które dobrze nam rozróznić trzeba. Powiedział: bierzcie — jedzcie i pijcie, czyli podał Ciało i Krew Swoją do pozywania w Komunii. Wcześniej zaś jeszcze, zanim je dał apostołom na pokarm, złożył to Ciało i Krew, jak przystało Trójcy Przenajświętszej na ofiarę. Eucharystya bowiem najpierw jest dla Boga, potem dopiero dla ludzi; najpierw jest ofiarą, potem Sakramentem i gdyby wpierw ofiarą nie była, nie byłaby nigdy Sakramentem. Tylko ofiara przyprawia ją na Sakrament, czyli na pokarm duszy. Wskazał na ten ofiarny charakter Eucharystii Chrystus, kiedy powiedział, że Ciało Swoje nietylko daje na pokarm, ale i za nas je wydawa, że Krew swoją nietylko daje za napój, ale i za nas już w wieczerniku ją przelewa, dla wyjednania nam odpuszczenia grzechów. Wylewać krew jakiejś istoty na zgładzenie winy ludzkiej, oznacza w Piśmie św. stale tyle, co składać tę krew przelaną Bogu w ofierze dla przebłagania znieważonego Jego Majestatu. W jaki sposób Chrystus dokonał już w wieczerniku tego wydania, zniszczenia Swojego Ciała i przelania za nas Krwi Swojej Bogu na ofiarę, kiedy przecież tak samo po wymówieniu słów konsekracji, jak przed ich wypowiedzeniem, siedział pełen życia z apostołami u stołu biesiadnego? Otóż na pozór w Chrystusie, tak jak i w chlebie i winie przezeń konsekrowanem, nic się nie zmieniło.

¹ τοῦτο ἔστιν τὸ σῶμά μου τὸ ὑπέρ ὑμῶν διεδόμενον.

² τοῦτο ἔστιν τὸ αἷμά μου τῆς καυνῆς διαθήκης τὸ περὶ πολλῶν ἐκχυνόμενον εἰς ἀφεσιν ἀμαρτιῶν.

W rzeczywistości zaś chleb przestał być chlebem i przemienił się w Ciało Chrystusa, wino przestało być winem i przemieniło się w Krew Jego. Tem samem też, acz Chrystus słowami konsekracji nie pomnożył swej istoty, to jednak pomnożył obecność Swoją, Swój sposób bytowania. Albowiem gdy przed wymówieniem nad chlebem i winem słów konsekracji człowieczeństwo Jego istniało tylko na sposób wszystkim ludziom zwyczajny, to z chwilą konsekracji i przez konsekrację poczęło istnieć jeszcze sposobem nowym, sakralnym, pod postaciami chleba i wina. I to sprowadzenie przez Chrystusa Swojego człowieczeństwa i zjednoczonego z człowieczeństwem Bóstwa w stan prawdziwego, duchowego pokarmu i napoju, było dla niego moralnym zniszczeniem, unicestwieniem, uśmierceniem, a tem samem najrzeczywistszem ofiarowaniem. Jest to równocześnie pierwsza na ziemi ofiara w całej pełni doskonała. Bo gdy we wszystkich dawniejszych ofiarach, istota niższa, zwierzę, stawało dla przebłagania Boga w miejsce istoty wyższej, człowieka, to tu Istota wyższa, najwyższa, Człowiek-Bóg podstawa się za istotę niższą, za Swoje stworzenie.

Ale, jeśli Chrystus już w wieczerniku złożył prawdziwą ofiarę z Ciała i Krwi Swojej na odpuszczenie grzechów ludzkości, to może ofiara Golgoty wogół już była zbyteczna, niepotrzebna? Nie wolno tego przypuszczać, bo jakże w takim razieostałyby się słowa św. Pawła, że Chrystus przez krew krzyża pojednał, uspokoił wszystko, bądź co na ziemii, bądź co w niebieskich jest¹⁾.

Wiedzieć i pamiętać nam należy, że ofiara wieczernikowa a ofiara krzyża ściśle łączą się ze sobą. Eucharystyczna liturgia wielkoczwartkowa odnosiła się do ofiary krzyżowej, jako jej próba, niekrwawe wyprzedzenie i tworzyła z nią wewnętrznie, istotnie najścislejszą jedność. Sam Chrystus powiązał obie ofiary intencją Swoją w nierozerwalną całość na zawsze.

¹⁾ List do Kolos. 1, 20.

Ta okoliczność, że ofiara wielkoczwartkowa tworzy z ofiarą Kalwaryi wewnętrzną jedność, była też powodem, że łaciński tłumacz Pisma św., znanego pod imieniem Wulgaty, a za nim nasz Wujek oddali greckie imiesłowy czasu teraźniejszego: „to jest ciało moje, dające się za was¹⁾“ — „to jest krew moja, wylewająca się za was²⁾“ przez czas przyszły „ciało, które będzie wydane, krew, która będzie wylana“. Przekłady owe nie wyrażają najbliższej myśli Zbawiciela, ale też nie są błędne; nie przeczą one bowiem, że już w wieczerniku ciało Chrystusowe zostało mistycznie unicestwione, a krew mistycznie wylana na odpuszczenie grzechów, lecz tylko wysuwają na plan pierwszy ofiarę krzyża, z której eucharystyczna wzięła całą swoją moc i owocność.

Sakrament Pokuty, Bierzmowania, Ostatniego Namaszczenia, instytucję papiestwa, ustanowił Zbawiciel dopiero po Swojem zmartwychwstaniu; dla czego ofiarę eucharystyczną, w której Ciało Jego uczestniczy już w pewnej mierze w przymiotach człowieczeństwa zmartwychwstałego, uwielbionego, ustanowił jeszcze przed męką Swoją krzyżową?

Miał Chrystus do tego powód szczególniejszy. Chciał mianowicie ponieść na krzyż nie sam tylko Swój fizyczny, ludzki organizm, ale też i ciało Swoje mistyczne, czyli wszystkich razem ludzi, aby w Nim i z Nim na Kalwarii stali się kapłanami i ofiarą. Na to zaś było potrzeba, żeby rodzina ludzka jeszcze przed męką Jego krzyżową weszła z ciałem, krwią, duszą swoją w skład ciała, krwi, duszy, Bóstwa Jezusowego. To jednak mogło się dokonać i dokonało się rzeczywiście w eucharystycznym bankiecie wielkoczwartkowym, do którego apostołowie byli dopuszczeni jako przedstawiciele ludzkości całej. W uczcie tej bowiem Zbawiciel, Bóg-Człowiek, oddał się cały przyjmującym Komunię św. A nie oni Chrystusa w swoją istotę przemienili, ale Chrystus, wszedłszy z ciałem i z krwią i duszą i Bóstwem Swoim

¹⁾ θεότενος.

²⁾ ἐκχυνότενος.

w ich jestestwa, podźwignął, podniósł je równocześnie do tak ścisłego z Sobą zjednoczenia, iż nad nie możliwe jest już tylko jedno jeszcze wyższe, t. j. unia Boga-Człowieka hipostatyczna, osobowa.

Gdy Zbawiciel już nad chlebem i winem wymówił formułę przeistoczenia, dodał: „*To czyńcie na pamiątkę moją... Ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie¹*“.

Słowa te są niezmiernie ważne. Zawierają one akt fundacyjny mszy wieczystej na ziemi. Niem bowiem Chrystus przeniósł na apostołów i na ich następców urząd Swój kapłański, a zarazem dał ścisły nakaz powtarzania, odnawiania eucharystycznej liturgii wieczernikowej dla wszystkich pokoleń ziemi, bo aż do czasu, kiedy On zjawi się na sąd ostateczny. Więc, czy Chrystus odtąd sam przestał być kapłanem i pełnić urząd kapłański? Bynajmniej. Jak w społeczności katolickiej jedna jedyna jest ofiara z Ciałem i Krwi Zbawiciela, tak też i nadal tylko jeden jedyny w całej pełni słowa będzie kapłan do końca świata i na wieki wedle wzoru Melchidezeca, Jezus Chrystus. Kapłani, z ludzi wzięci, są tylko zastępcami i narzędziami Jego. Aby lepiej tę prawdę doniosł zrozumieć, należy przypomnieć, iż za życia Swojego ziemskiego Zbawiciel posługiwał się ciałem i duszą Swoją ludzką jako narzędziem i jakby widzialnym sakramentem, gdy leczył chorych, gdy wskrzeszał Łazarza, gdy odpuszczał grzechy, gdy wymawiał nad chlebem i winem słowa: to jest ciało moje, to krew moja. Od tej chwili zaś apostołowie, biskupi, kapłani w zwyczajnym porządku rzeczy zastępywać będą niewidzialne Jego człowieczeństwo, użyczać mu ust i rąk swoich, aby On wciąż w Kościele Swoim mógł chrzcić, bierzmować, odpuszczać grzechy, namaszczać umierających, błogosławić nowożeńców, konsekrować chleb i wino

¹ Łuk. 22, 19; I list do Korynt. 11, 24—26.

na Ciało i Krew Swoją, a temsamem staną się dla Niego jakby żywym, widzialnym sakramentem wszystkich łask Jego.

Z tego wszystkiego zaś, co dotychczas powiedzieliśmy, wypływa wniosek, że, jeśli eucharystyczna liturgia wielko-czwartkowa była rzeczywistą ofiarą, jeśli apostołowie i ich następcy otrzymali umocowanie, ścisły nakaz i łaskę wymawiania z równym, jak i Chrystus, skutkiem nad chlebem i winem słów konsekracji, to Msza święta nasza, w której kapłani w imieniu, w zastępstwie Chrystusa, jako żywe Jego narzędzia, czynią to samo i taksamo, co On przy ostatniej wieczerzy uczynił, jest również w sobie najprawdziwszą ofiarą.

Wiemy, w czem mieści się istota Mszy świętej. Mianowicie szukać jej należy, podobnie jak przy eucharystycznej liturgii wieczernikowej, w podwójnej konsekracji, spełniającej się słowami ustanowienia. Dotknęliśmy już także kwestyi, jakim sposobem w przeistoczeniu chleba i wina w Ciało i Krew Jezusową odnaleźć można znamiona, składniki konieczne do wytworzenia prawdziwej ofiary, a więc nowe unicestwienie, nową immolację Chrystusa. Zaznaczyliśmy mianowicie, że choć słowa podwójnej, oddzielnej konsekracji nie rozdzielają w rzeczywistości krwi Chrystusa od Jego ciała, a temsamem realnie Go nie zabijają, to jednak wyzuwają one Jego organizm człowiekowy z normalnych przymiotów zwyczajnej natury ludzkiej na to, żeby mu udzielić własności nowych, — własności pokarmu i napoju. I ta tajemna, przez konsekrację dokonywająca się przemiana w organizmie Chrystusowym, w której On wprawdzie nie przestaje być Chrystusem, bo nie traci On ze Swojej istoty, ale niemniej zostaje sprowadzony w rodzaj nowego bytu i w nową rolę pokarmu, jest do prawdziwej ofiary najzupełniej wystarczającym unicestwieniem, immolacją Jego człowieczeństwa, bo najbardziej podobną, zbliżoną do rzeczywistej, fizycznej śmierci na krzyżu. Mniejszym już Bóg-Człowiek stać się nie może, niż wtedy, gdy staje się jakby kawałkiem chleba i jakby odrobiną wina, gdy wre-

szcie w Komunii pozwala się pozbawić nawet tego Swojego bytu sakralnego¹⁾.

* * *

Teraz, aby uzyskać możliwie dokładne i pełne rozumienie tej tajemnicy najtajniejszej, należy zastanowić się jeszcze nad przeznaczeniem jej i skutkami.

Wedle intencji Zbawiciela każda Msza święta ma być śmierci Jego krwawej opowiadaniem, przypomnieniem! Opowiadaniem, przypomnieniem komu? Przedewszystkiem Trójcy Przenajświętszej. Uprzytomnia ona też rzeczywiście ofiarę krzyża, a temsamem nieskończony hołd, adorację, jaką Chrystus śmiercią Swoją złożył Majestatowi Bożemu. I nie tylko Msza przypomina złożoną raz na Kalwarii adorację, ale ją też pod nową formą przedłuża, utrzymuje w permanencji, w ustawicznem trwaniu, bo jest ona ofiary krzyżowej nietylko prostem okazowaniem i niejako malowaniem, jak powiada Skarga, ale powtórzeniem, ofiarowaniem. Ani na chwilę ofiara eucharystyczna nie da się oderwać od ofiary krzyża, jak potok nie da się ani na moment pomyśleć bez swojego źródła. Za tem idzie zaś ta niezmier-

¹⁾ Szerzej rozprawdza i uzasadnia tę myśl Tesnière. Zauważa on o Chrystusie utajonym w Eucharystii: Jest Słodem — a milezy; jest Światłem — a nie widzimy Go; jest samem Pięknem — a ma mniej blasku, niż kwiat polny; jest Bogactwem — a nikt od Niego biedniejszy; jest Wszechmocą — a zdaje się być bezsilnym; jest Nieskończonością — a zamknięty w najmniejszej przestrzeni; jest Życiem — a niema ruchu, działania, podpadającego pod zmysły, pogrzebiony, jak umarły, w całunie postaci; jest Królem wieków — a właściwie niewolnikiem skrępowanym nie tylko więzami sakralnymi, lecz i w niewoli ludzi i żywiołów bez obrony; jest Bogiem i człowiekiem — a żadnego w Nim niemasz śladu Bóstwa, niczego, co przypominałoby człowieka. Tylko wiara mówi, że to Bóg i Człowiek, że tu bije żywe serce, że tu cały jest Jezus Chrystus.

Dodam: W żłobku betleemskim malutka spoczęła Dziecina, — a wielki Bóg.

W Eucharystii jest na oko jeszcze mniej: malutka Hostya, — w rzeczywistości wielki Bóg!

nej wagi prawda, że gdyby nawet wszystkie stworzenia od pierwszego do ostatniego opuściły wiarę w Ojca, który jest w niebieskich i obowiązek adoracji Boga, to jednak Bóg, byle Mu choćby jedna Msza święta i choć jedna tylko Hostya konsekrowana na całej ziemi została, otrzymywałby z tej Mszy, z tej Hostyi świętej, a więc z ziemi naszej adorację, wynagradzającą te zapomnienia ludzkie nietylko dostatecznie, ale nadobficie, chwałę zewnętrzną nieskończoną, bo pochodząca ostatecznie od współistotnego, równego sobie Boga.

Msza święta uprzytomnia Majestatowi Boga i trzyma przed obliczem Jego bez przerwy także dzięczynienie, prośbę i zadosyćczynienie nieskończone, złożone przez Chrystusa, umierającego na Kalwarii. Jak w fonografie uwięziony jest głos, z wszystkimi właściwościami jego, a następnie za wprawieniem narządu w ruch odtwarza się i ponawia w dowolnej ilości razy: tak wtedy, gdy Msza święta odprawia się, z każdej Hostyi konsekrowanej, więc ożywionej Przed wiecznym Słowem Ojca, idzie wciąż do Nieba echo dzięczynienia i błagalnego wołania, zaniesionego na krzyżu: Ojce odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.

Również całej rodzinie ludzkiej ma każda Msza święta z woli swego Fundatora krwawą Jego śmierć bezustannie przypominać, opowiadając czyli utrzymywać pamięć jej wciąż żywą, świeżą. Rzecz bo dziwna. Chociaż śmierć Boga-Człowieka jest zdarzeniem, nie mającym sobie równego i na wszystkie czasy najdonioślejszym, to przecież przestałoby ono po jakimś czasie wstrząsać ludzkością, gdyby nie było niczem więcej, jak jednorazowym aktem historycznym. Wiedział Psalmista, co mówi, kiedy naszą ziemię nazwał ziemią zapomnienia — *terra oblivionis* (Ps. 87, 13). Jeszcze lepiej Chrystus znał tę słabość naszej natury i dlatego ustanowił Mszę świętą, w której odnawia Swą mękę, aby na nią patrzeć mogły własnymi oczyma i prawie dotykać się własnymi rękami wszystkie pokolenia ziemi. Z tego też powodu słusznie położyć można na domkach naszych eucharystycznych napis,

który mnich średniowiecza umieścił na krzyżu kamiennym: *stat crux dum volvitur orbis* — stoi krzyż misterzny w Hostyi konsekrowanej, gdy świat dokoła niego, dokoła Jezusa — Eucharysti się obraca.

Jeszcze inne ważniejsze nad przypominanie męki Zbawiciela Msza święta ma dla ludzkości przeznaczenie. Artykułem jest wiary, że przez śmierć Swoją krzyżową Zbawiciel — aby znów użyć słów Skargi — nagotował głęboką studnię żywnej zbawczej wody i skarbiec nieprzeliczony złota i nieprzebraną spiżarnię potraw wszelakich i cudowną lecznicę z maścią na wszystkie wrzody dusz. Z drugiej strony jest również pewnikiem, że chociaż ofiara krzyżowa te wszystkie dobra ludzkości przysposobiła, sama przez się jednostce jeszcze nic nie daje. Aby człowiek z zadośćuczynień i wysług śmierci Jezusowej w rzeczywistości dla siebie miał pożytek, musi je sobie przyswoić, zaaplikować, w duszę swoją wprowadzić. Otóż wiadrem, którym jednostka ze studni Chrystusowej wody onej żywnej nabiera i asygnatą, przekazem do owoego skarbcia, do spiżarni, do Chrystusowego składu aptecznego na wydanie i pobranie swej części dób, mienia, leków, jest właśnie Msza święta. Gdyby w którym dniu Mszy świętej zabrakło, zostały ludzkości odcięty główny dopływ zadośćuczynień i łask ze źródeł ran Zbawicielowych, zamknięty dostęp do skarbcia, do spiżarni, do lecznicy. Wyschłyby bowiem, a przynajmniej zubożałyby bardzo strumyki oczyszczające i zbawcze sakramentów świętych, które się stale, przynajmniej w zwyczajnym rzeczy porządku, wodami wielkiego kanału ofiary eucharystycznej zasilają¹⁾.

¹⁾ Kardynał Berulle tak ocenia bogactwa duchowe, zawarte w każdej Mszy świętej: Gdyby w chwili, powiada on, kiedy włócznia setnika otworzyła Najświętsze Serce Boga-Człowieka, anioł był zstępil z nieba i w czarę złotą ujął wszystkie aż do ostatniej kropli krwi, które z boku Jezusowego wypłynęły; co więcej, gdyby ten cud był się zaczął już w pier-

Gdy idzie o bliższe określenie, w jakim wymiarze Msza święta jednostce ludzkiej wysługi śmierci krzyżowej przydziela, musimy odpowiedzieć, że wiadomy on jedynie Bogu. W każdym razie mimo, że wartość każdej Mszy świętej jest w sobie nieskończona, dusza ludzka, za którą ona się odprawia, jako istota skończona, otrzymuje wysługi Chrystusa tylko w mierze ograniczonej, częściami, stosownie do woli Bożej i proporcjonalnie do swej jakby pojemności czyli do swego przygotowania wewnętrznego. Przygotowaniem do odebrania łask, to ich pragnienie, duch pokuty i miłosnego zjednoczenia się z ofiarnikiem i żertwą ofiarą — Chrystusem.

Przejdzmy do niektórych szczególnych pozytków Mszy świętej.

* * *

Ofiara Mszy świętej sprowadza do dusz ludzkich nietylko wysługi Chrystusa, ale i Jego samego. Ona przyrządza Go bowiem na Chleb Żywy dla każdego człowieka. W jakiej obfitości? Skąpo Bóg rozdzielił między ludzi dary geniuszu; oszczędnie rozmieścił w ziemi srebro, złoto; czasem zdaje się nam nawet żałować koniecznego chleba powszedniego do tego stopnia, iż tak zwana kwestya społeczna, zostaje wciąż krwawiącą się raną ludzkości. Za to w porządku nadprzyrodzonym Bóg postąpił prawie rozrzutnie. Chleba Jego Żywego, tego mienia najistotniejszego, niema poddostatkiem tylko ten, kto go sam mieć nie chce. Temsa-

szym momencie męki Jezusowej w Ogorzu i trwał w przedsionku Piłata i po drodze na Golgotę; gdyby anioł ponadto był w tą czarę zebrał krew obrzezania, a także wszystkie łzy Jezusowe, wylane w kolebce, nad grobem Łazarza, nad Jerozolimą i pot Boskiego rzemieślnika w Nazaret i Nauczyciela ewangelicznego, jakże ogromny byłby ten dostatek duchowy, zowany w czarze i jakie niezmiernie ubogacanie i szczęście dusz, którymby on przypadł w udziale! Otóż wszystkie skarby zadośćuczynień, nagromadzone przez Słowo Boże od pierwszej chwili, kiedy stało się w żywiole Marii Ciałem aż do skonania na krzyżu, dopływają wciąż do każdego pokolenia ziemi przez Mszę świętą, jakby wielką rzeką z nieprzebranej nigdy źródła, przysposobionej przez Chrystusa na Kalwaryi.

mem Msza święta, dostarczająca tego Żyjącego Chleba, nie tylko ponowieniem, ale nawet uzupełnieniem jest ofiary krwawej. Bez niej ofiarna żertwa Boża nie zstąpiłaby jako podstawowy pokarm do duszy naszej, nie stałaby się nigdy osobistą człowieka własnością.

* * *

Inny pożytek ze Mszy świętej.

W liście do Kolosan św. Paweł po stwierdzeniu, że Zbawiciel śmiercią krzyżową uczynił z nadwyżką zadość sprawiedliwości Bożej za grzechy świata i przeobfite wyjednał nam uświadczenie, kładzie słowa dziwne, zawierające niemal moralne objawienie: „*Wypełniam w ciele mojem — mówi on, czego nie dostawa utrapieniom Chrystusowym*¹⁾. Jako, czy są naprawdę braki w męce i śmierci Jezusowej?

Gdy cierpienia uważamy w Osobie Zbawiciela, rzecz jasna, że nic im nie brakuje do całości, doskonałości. Bo acz Chrystus cierpiał jedynie w swej naturze ludzkiej, to jednak osoba podległa cierpieniu — Osobą była Bożą. O ile więc za punkt wyjścia bierzemy Osobę Zbawiciela, męką, cierpienie Jego nie wymaga, nie dopuszcza nawet uzupełnienia. Ale Chrystus jest nie tylko istotą odosobnioną. Przeznaczony On od początku świata, „aby był Głową wszystkich ludzi, a ci, aby się stali ciałem Jego mistycznem i pełnością Jego²⁾“. Między członkami ciała a tegoż ciała Głową, musi istnieć ścisły zestrój. Jeśli tedy Główą cierniem koronowana, także członki, szarpane po kolej kłami zwierząt czy rękami ludzi, krwawić się muszą. Innemi słowy: ofiara Bożo-ludzka Jezusa Chrystusa na krzyżu i we mszy, najdoskonalsza w sobie, staje się z woli Jego ofiarą pełną dopiero wtedy, gdy z nią jednocożą się w miłosnej intencji uwielbienia Boga, wszystkie znoje, łzy, cierpienia, męki, krew ludzkości całej, dzieci i starców, winowajców i niewinnych od początku wieków do

¹⁾ L. do Kolos. 1, 24.

²⁾ L. do Efez. 1, 23.

ich końca. Zrozumieli tę tajemnicę koniecznego w męce z Chrystusem zespół Apostołów i Święci wszystkich czasów i dlatego za szczęście i zaszczyt sobie poczytywali, że wspólnym cierpieniem swoim choć odrobinę do odkupienia swojego i braci przyczynić się mogą. A moc cudowną, do powtarzania za Chrystusem: „*kielicha mojego miałże bym nie pić?*“, do mówienia wśród mąk „*Ciebie Boże chwalimy*“ i „*Alleluja*“, brali przedewszystkiem z odnawiających się codzień we Mszy świętej ran Jezusowych.

Nietylko cierpieniami życia mamy dorabiać, czego nie dostaje męce Chrystusowej, ale także braki śmierci Zbawiciela uzupełniać naszą śmiercią. Dzieje się to zaś, gdy w konaniu naszem nie upatrujemy jedynie egzekucji karnej za bunt grzechu pierworodnego, lecz zjednoczeni z Chrystusem, składamy swoje i Jegobole i trwogi jako wspólną najświętszą ofiarę na uwielbienie Trójcy Przenajświętszej, na przebłaganie za winy nasze i świata całego.

Dusze wybrane umieją w tem uzupełnieniu niedostatków śmierci Jezusowej wznieść się jeszcze wyżej. Mam na myśli wielkoduszne sługi Boże, które dopraszają się jako o największą łaskę, żeby Bóg rychło i zaraz raczył przeciąć pasmo ich żywota i przyjąć przedwczesną ich śmierć — całopalną ofiarą na wywyższenie Kościoła, dla nawrócenia błędnowiercy, dla utrzymania i przedłużenia życia osobom, potrzebniejszym społeczeństwu. Czy naprawdę takie dusze wielkie są na świecie? Oto kilka przykładów:

Przed laty dusza zakonna życie swoje zaofiarowała na pomyślność Soboru watykańskiego. Bóg ofiarę przyjął. Gdzie indziej szlachetny młodzian³⁾, nie mogąc innymi środkami uzyskać swojej narzeczonej światła prawdziwej wiary, również małe swoje życie całopalaniem oddał w ręce Boże. I jego Pan wziął za słowo. Młodzieniec padł na łożę śmierci.

³⁾ Albert de la Ferronays.

Hostya, którą mu kapłan przyniósł na wiatyk, została przełamana; połowę otrzymała narzeczona w pierwszej swojej Komunii świętej. Później tasama konwertytka śmiercią swoją wycednała uzdrawienie znakomitego kaznodziei¹⁾). I u nas nie brak takich dusz bohaterów — *anima e sublimiores*. Wspomnę choćby, że gdy przed kilku laty rozeszła się w jednym z naszych miast wieść, że ręka skrytobójcza gotuje śmierć jednemu z biskupów, Siostry pewnego ścisłego zakonu zastawiły się kolejno strażą za niego. Tym razem Bóg ofiary nie przyjął; snać pogłoska była mylna.

Kto te dusze tak czcigodnie, tak dostośnie umierać nauczył? Kto w każdym pokoleniu wciąż nowe daje natchnienie i siły do zanoszenia takich błagań? Nikt inny, jeno ten Jezus, który sam z miłości ku Bogu i ku ludziom umiał przyspieszyć godzinę Swego konania, który tak dobrze umarł na krzyżu i tę dobrą Swoją śmierć we Mszy świętej bezustannie ponawia!

* * *

Na zakończenie kilka uwag praktycznych.

Msza święta, to przepowiedziana przez proroka Malachiaśa ofiara czysta, która, w miejsce odrzuconych ofiar starozakonnych, poświęca się Bogu na każdym miejscu, między wszystkimi narodami od wschodu aż do zachodu słońca²⁾.

Prosta ona, ta ofiara nasza i pokorna, że już prostsza i pokorniejsza być nie może³⁾). Trochę chleba, trochę wina i kilka słów ją składają. Ale właśnie w tej jej prostocie i pokorze człowiek wierzący odkrywa, odnajduje całą wielkość swojego Boga. Rzekł Pan na początku: stań się, i stał się świat. Mówią nad chlebem: chlebie, ty jesteś ciało moje i chleb staje się ciałem Jego. Ubożuchną tę na pozór ofiare,

¹⁾ Ravignan.

²⁾ Malachiasz 1, 10.

³⁾ Bossuet.

kryjącą w sobie jednak całe bogactwo nieba, Jezus Chrystus odnawia przedewszystkiem na uwielbieniu Boga. Postanowił zaś składać ją nie sam, lecz w zjednoczeniu z całą rodziną ludzką. Zrozumiejmyz miłość i pragnienie Serca Jezusowego! Spieszmy na Mszę przynajmniej w niedziele i święta osobiście, a w duchu codzien i to, nie dla zwyczaju tylko i nie jak na schadzkę towarzyską, ale przejęci do głębi myślą, że mamy najświętszej ofiary być współofiarnikami. Spieszmy też wedle życzenia naszego Boskiego Arcykapłana być razem z Nim spółofiarą, a więc dołączajmy do Jego ciała, krwi, serca, duszy, nasze ciała, naszą krew, nasze serca, nasze dusze, nasze całe jestestwo na znak najwyższego nad nami zwierzchnictwa Boga, na wyznanie, żeśmy dziełem rąk Jego, że od Niego wszystko mamy, na Jego gruncie siedzimy, Jego czeladką i poddanymi jesteśmy.

W ofierze eucharystycznej rodzina Jezusowa posiada bogactwo tem cenniejsze, że nikt jej go odjąć nie jest w stanie. Może prześladowanie odebrać nam naczynia srebrne i złote, w których Syna Bożego Kościół przechowuje, ale Jego samego wydrzeć nam żaden nieprzyjaciel nie ma siły. Trochę chleba, trochę wina, potrzebnego do ofiary, zawsze Kościół u siebie znajdzie. — Spieszmy bogactwo to nasze z Jezusem ofiarować Trójcy Przenajświętszej także na dżiekczynienie.

Idźmy na Mszę świętą w interesie naszym. Na Kalwaryi ołtarz był wzniesiony dla całego świata. Na nim we krwi Syna Bożego obwołana została amnestia powszechna, upokojenie generalne. Ale jednostka ludzka prócz możliwości przejednania Boga i prócz możliwości swego uświęcenia nic tam więcej nie zyskała. Za to we Mszy św. ołtarz jest wzniesiony dla każdej duszy z osobna. Tu Baranek Boży jest zabijany mistycznie za każdego z nas oddziennie. Tu traktuje się i dokonywa każdego z nas rekonyliacyja z Bogiem partykularna, szczególna. — Spieszmy tedy jak najczęściej i codzien do tego ołtarza naszego, do otwartych we Mszy ran Zbawiciela;

pływającą z nich Krew Jego składajmy razem z Nim na łask nowych uproszczenie, na przebłaganie, na zadośćuczynienie Trójcy Przenajświętszej za winy nasze, za grzechy rodzin, kraju, narodu, ludzkości całej.

We Mszy świętej konsekruje się dla każdego z nas jego Hostya własna. Idźmy na Mszę po tą Hostię naszą, przyjąć ją w duszę niby w misę jaspisową, w Gral święty na coraz obfitszy, pełniejszy w nas rozwój życia Bożego.

We Mszy kapłani konsekrują Chleb Żywy nietylko na potrzeby chwili obecnej, ale też na zapas. Chleb ten zapsowy przechowuje się w przybytku eucharystycznym niby w grobie. Ponieważ ten Chleb jest Bogiem, należy się Mu nieustanna straż honorowa, adoracja. Spieszmy uczcić Go przy Mszy świętej; spieszmy czuwać przy Nim także poza Mszą świętą. A stróżujmy, czuwajmy przy domku eucharystycznym z wiernością przynajmniej nie mniejszą od owej, z jaką Krzyżowcy stróżowali, czuwali u próżnego grobu jerozolimskiego.

We Mszy świętej Chrystus codzień wznawia przykład Szej pracy, trudów, cierpień, miłosnego poświęcenia się dla chwały Boga, dla zbawienia ludzi. Spieszmy do tej szkoły wieloduszności i cnót wszelakich. Spieszmy tam, byśmy nauczyli się cierpieniami, trudami naszymi uzupełniać, czego nie dostaje męce, śmierci Jezusowej, żyć i umierać na uwielbienie Boga i dla dobra braci, a ostatecznie przemienić się w zjednoczeniu się z Jezusem-Hostią również w Hostię żywą, świętą¹⁾), w Eucharystię Boga miłą na czas i wieczność.



¹⁾ List do Rzymian 12, 1.



VIII.

OBRAZY EUCHARYSTYCZNE W KATAKUMBACH RZYMSKICH.

Przekład wolny referatu, wygłoszonego w języku niemieckim na Kongresie eucharystycznym w Wiedniu dnia 13. września 1912 r.¹⁾

O tenebrae ipso sole lucidores. —
O ciemności katakumb jaśniejsze
nad słońce! *Św. Cypryan. De Rossi.*

Podobnie jak w dogmat Trójcy Przenajświętszej katolicy wierzą niezachwianie i w tą prawdę, że w Eucharystii Chrystus zostawił ludzkości z Ciała i Krwi Swojej aż do końca świata prawdziwą ofiarę i uczęstniczącą ofiarą.

Podwójny ten charakter Eucharystii, ofiarniczy i sakramentalny, jasno jest określony w Piśmie św.

Dowody, że tak a nie inaczej rozumieli słowa Chrystusa i sprawozdania apostołów, dotyczące Eucharystii, chrześcijanie pierwszych wieków, znajdujemy w dziełach św. Klemensa rzymskiego, św. Ignacego antykońskiego, Justyna, Ireneusza, Klemensa aleksandryjskiego, Tertulliana, Origenesa, Cypryanego.

Czy jednak obok zeznań Ojców i Pisarzy Kościoła nie ma w epoce przedkonstantyńskiej jeszcze innych świadków,

¹⁾ Referat był ilustrowany obrazami świętymi. Zawiera między innymi korekturę kilku szczegółów przedmiotu, który omówilem obszernie w mojej „Eucharystii“. Kraków, 1898; część II., str. 133 i nast.

którzyby także rzucali światło na wiarę eucharystyczną najdawniejszych chrześcijan? Ścisła umiejętność nie pozwala bądaczowi pominąć w swych konstrukcjach naukowych żadnego głosu wiarogodnego, bez względu na to czy on zapisany na pergaminie czy wyryty w kamieniu, spiżu, ilustrowany w malowidłachściennych! Tem bardziej każe ona zużytkować cały materyał dowodowy literacki i pomnikowy, gdzie idzie o podstawową prawdę sporną, jak w naszym przypadku, to jest o Eucharystię, co do której innowiercy podnoszą przeciw Kościołowi katolickiemu zarzut, jakoby tenże przez zbyt nie-wolnicze tłumaczenie słów jej ustanowienia wtrącił był swoich wyznawców w wierzenia i praktyki wprost bałwochwalce.

Pospieszam oznajmić, że obok pism Ojców Kościoła istnieją inne jeszcze autentyczne świadectwa, mające prawie wartość rękopisów, które stwierdzają, że jak we wszystkiem innem, tak też o Eucharystii katolicy posiadamy czystą, niezmienioną naukę Chrystusa i niepokalaną wiarę apostołów.

Pomniki te znajdują się w galerach Rzymu podziemnego. Tam więc moich Czeigodnych Słuchaczy na pielgrzymkę duchową zapraszam.

Niestety, krótki, wyznaczony mi czas, nie pozwoli na dłuższe z nimi obcowanie, czyli na gruntowny opis, cmentarnych malowideł eucharystycznych, tem mniej na obszerniejsze objaśnienie i uzasadnienie ich treści. Z rzeczy ważnych przyjdzie nam wybrać tylko najważniejsze. Ale i ta godzina, którą spędzimy w katakumbach, gdzie spoczęły tysiące bohaterów wyznawców Chrystusowych, sowiecie nam się opłaci.

* * *

Udajemy się w stronę północną Rzymu, na gościniec Salaryjski Nowy. Niedaleko trzeciego kamienia milowego rozciąga się tam jedna z najstarszych nekropol chrześcijańskich, która swą nazwę otrzymała od Prysylli, matki senatora Pudensa, nawróconego wedle tradycji przez św. Piotra. Oprócz rodziny Pudensa mieli w tym cmentarzu swój grobowiec słynni

w pierwszym i drugim wieku Acyliusze Glabronowie, a wedle wszelkiego prawdopodobieństwa także małżonkowie Akwila i Pryska, zaprzyjaźnieni z św. Pawłem.

Wstępujemy do tak zwanej „Kaplicy greckiej“ (Capella greca).

Ma ona kształt małej bazyliki, o jednej nawie i trzech niszech, z których środkowa i owa po prawej stronie zaopatrzone są absydami.

Rozmiary tej kaplicy wynoszą 6,98 m. długości, a 2,24 szerokości. Łuk sklepieniowy dzieli ją na dwie części tak, iż przestrzeń, w której się owe trzy nisze znajdują, za presbyteryum, druga zaś za nawę uchodzić może. Do nawy dobudowana jest sala o wymiarach 13,74 m. długości i 3,72 m. szerokości, która bazylice za przedsionek służyła.

W presbyteryum (fig. 1.) znajdował się w środkowej, wejściu przeciwległej, absydzie grób, prawdopodobnie miejsce spoczynku męczennika; górna jego nakrywa służyła równocześnie jako płyta (mensa) ołtarzowa przy sprawowaniu ofiary eucharystycznej. Nad łukiem tej absydy odkrył przed kilkunastu laty prałat Józef Wilpert pod powłoką stalaktytu najpiękniejszy, najważniejszy z dotychczas znanych obrazów katakumbowych.

Przypatrzmy się bliżej kompozycji (fig. 2.). Obraz przedstawia uczęę. U półkolistego stołu spoczywa pięciu mężczyzn

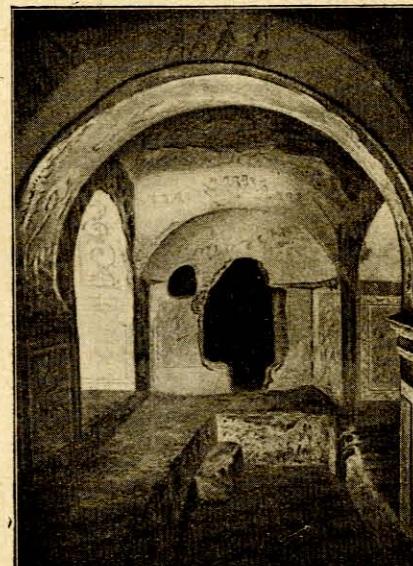


Fig. 1. Presbyteryum Kaplicy greckiej.

i jedna niewiasta, mająca welon na głowie. Na prawym krańcu stołu, a więc na miejscu honorowem, siedzi, odosobniony od reszty biesiadników, szósty mężczyzna, brodaty, z wyciągniętymi rękoma, w których trzyma bochenek chleba. Cała jego postawa wskazuje, iż zamierza ten chleb łamać. U stóp tej postaci znajduje się kielich o dwóch uchach. Jak rozumieć malowidło? Przedstawia ono zwykłą ucztę, czy też akt liturgiczny?

Odpowiedź prosta.

Gdyby, prócz opisanych osób i przedmiotów, nie znajdowały się na tym obrazie żadne inne szczegóły, nie łatwem byłoby tłumaczenie. Widzimy jednak, że na stole obok kielicha są jeszcze dwa talerze: na jednym leżą dwie, a na drugim pięć ryb. Nadto po obu krańcami stołu stoją po lewej stronie cztery, po prawej trzy, chlebem napолнione, kosze. Przez te szczegóły, wprowadzone w kompozycję, artysta czyni widoczną aluzję do cudu zdziałanego na puszczy, kiedy to Zbawiciel dwiema rybami



Fig. 2. Łamanie Chleba konsekrowanego. (Według Wilperta).

i pięciu chlebami nakarmił rzeszę, przyczem pozostało jeszcze siedm kosów ułomków. W tym cudzie upatrywała cała

starożytność chrześcijańska zapowiedź eucharystycznej Komunii. Tym sposobem tłumaczy się sam przez się nasz obraz, że mianowicie przedstawia nie zwykłą ucztę, lecz chrześcijański bankiet eucharystyczny.

A kimże jest mąż, który jako „Starszy“, (na co wskazuje jego broda), przy stole pierwsze zajmuje miejsce i sam jeden w postawie siedzącej dokonywa aktu łamania chleba?

Skoro już wiemy, że ten obraz uzmysławia eucharystyczną Komunię gminy chrześcijańskiej, to żadna co do osoby tego „Starszego“ nie może zachodzić wątpliwość. Starożytność chrześcijańska zna tylko jedno jedyne liturgiczne łamanie Chleba, mianowicie owo, które we Mszy wyprzedza Komunię chlebem już konsekrowanym. Ze względu bowiem na to, iż cała na Mszy obecna gmina chrześcijańska uczestniczyła w Komunii, musiano chleb na tyle łamać części, ilu wiernych było obecnych. Ten akt liturgiczny, wyprzedzający samą Komunię, tak silnie tkwił w świadomości pierwotnego Kościoła, iż od niego nawet cała Ofiara eucharystyczna otrzymała techniczną nazwę „Łamania Chleba“ (*fractio panis*). I tak czytamy w Dziejach apostolskich o pierwszych chrześcijanach, iż „trwali w nauce apostolskiej i w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwie¹“. Łamaniem chleba nazywają Ofiarę eucharystyczną także Pisarze II. wieku.

Liturgicznego łamania chleba, jako części całej Mszy, dokonywał ten, który całą liturgię mszałną odprawiał. Eucharystię, pisze Tertullian², z żadnej innej nie przyjmujemy ręki, jak przewodniczącego. U Justyna ten ofiarnik nazywa się „Przełożonym Braci³“. Że zaś tem mianem „Przełożonego Braci“ oznaczano biskupa, mówi nam święty Ignacy z Antiochii: „Za ważną uważamy jedynie tę Eucharystię,

¹) Dzieje apost. 2, 42.

²) Tertullian, O wieńcu r. 3.

³) Justyn, Apologia Większa r. 65.

która się w rękach biskupa lub tego, którego on upoważni, dokonywa¹⁾“.

Fresk więc nasz przedstawia ów właśnie moment ofiary, w którym celebrujący biskup chleb konsekrowany łamie, by go wraz z winem, w Komunii rozdzielić obecnym na Mszy wiernym.

Treść tego, wiernym podanego, chleba i wina określił Zbawiciel w mowie, w której obiecał i ustanowił Eucharystię, a także św. Paweł w liście do Koryntyan, kiedy głosi: „*Kielich błogosławienia, któremu błogosławimy, iżali nie jest uczestnictwem Krwi Chrystusowej? I chleb, który łamiemy, iżali nie jest uczestnictwem Ciała Pańskiego?*“²⁾ Taką samą wskazówkę znajdujemy w Apologii Justyna.

Sens tej kompozycji wystąpi jeszcze jaśniej po rozpatrzeniu reszty malowideł, znajdujących się w tejże kaplicy grobowej³⁾. W presbyteryum na lewo od obrazu, który przedstawia „Łamanie Chleba“, jest fresk, gdzie Abraham składa w ofierze syna Izaaka. Na prawo Daniel stoi w lwiej jamie z rozłożonemi do modlitwy rękami. Naprzeciwko obrazu „Łamanie chleba“ na łuku sklepienia widzimy Łazarza: raz jako umarłego w grobowcu, to znowu wskrzeszonego. W bliskości tej grupy jest w arce Noe, któremu gołąb gałązkę oliwną przynosi. Na suficie, ponad obrazem Łamania Chleba, znajduje się kilku mężczyzn w postawie modlitwy.

W nawie (fig. 3) na ścianie, po lewej stronie wejścia, trzech Młodzieńców babilońskich stoi w piecu ognistym. Na płaszczyźnie nad drzwiami Mojżesz, dotykając laską skały, wydobywa z niej cudownie wodę, wyobrażającą laskę Zbawiciela. Na obu ścianach bocznych są trzy sceny biblijnej Zuzanny: przewrotni starcy wyciągają po nią ręce, następnie

¹⁾ Św. Ignacy Antioch. List do Smyrn. r. 8.

²⁾ List do Korynt. 10. 16.

³⁾ Dokładniejszy opis fresków, znajdujących się w Kaplicy greckiej, dałem w dziele „Eucharystia“, str. 135 i nast.

fałszywie ją oskarżają, wreszcie uwalnia ją Daniel. Na suficie, którego dekoracja stiukowa w znacznej części spadła, spostrzegamy dolną część figury paralityka uzdrawionego przez Chrystusa przy sadzawce Bethesda, odnoszącego swe łożę; dalej znać na małym fragmencie stiukowym malowaną powierzchnię wody, co każe przypuszczać, iż w środku sufitu znajdował się obraz, przedstawiający realistycznie akt udzielania chrztu.



Fig. 3. Nawa Kaplicy greckiej.

Na froncie środkowego łuku, dzielącego nawę od presbyteryum, naprzeciwko wchodu, a więc także na miejscu bardzo wybitnym, znajduje się najstarszy obraz Adoracji trzech Mędrców (fig. 4.). Mimo, że fresk jest przez warstwę stalaktytu i przeciekającą wodę mocno uszkodzony, można rozoznać dość dokładnie zarysy figur. Madonna trzyma obiema rękami Dzieciątko Jezus i przyjmuje dary Mędrców.

Jest „en face“ przedstawiona; głowa Jej nie zasłonięta, a ułożenie włosów przypomina fryzury cesarzowych z pierwszej połowy II. wieku. Mędrzy, ubrani w zwykły strój wschodni, przybliżają się z pospiechem, niosąc dary w rękach.



Fig. 4. Adoracya trzech Mędrów.

Wszystkie sceny tu wyliczone, brane w organicznym związku, przekonywują nas, iż artysta zamierzył odtworzyć w nich obraz niemal całego życia religijnego ówczesnych chrześcijan.

Wedle Pisma świętego Chrystus jest bowiem podstawą i pierwszym warunkiem zbawienia wiecznego. W wodzie chrzcielnej odradzają się ludzie z grzeszników na dzieci Boże. Od przedstawienia Chrztu rozpoczyna także nasz dekorator cykl swój hieratyczny. Albowiem woda cudem wywiedziona ze skały na puszczy i owa sadzawki owczej, w której paralityk odzyskał zdrowie, są przedobrażeniem wody chrzcielnej. Po tych symbolach nastąpił, jak już wspomnieliśmy, realistyczny akt Chrztu.

Z chrzcielnicy prowadził Kościół przedkonstantyński neofite na liturgię eucharystyczną, w czasie której celebrujący biskup lub jego zastępca podawał mu Ciało i Krew Pańską

pod postaciami chleba i wina. Tego samego porządku trzyma się artysta, gdyż po trzech scenach Chrztu umieścił trzy obrazy eucharystyczne. Uczta wiernych, którym biskup rozdziela konsekrowany chleb i konsekrowane wino, przedstawia częścią realistycznie, częścią symbolicznie Eucharystię, ją k o Komunię. To samo znaczenie ma najprawdopodobniej także scena Daniela, cudownie przez proroka Habakuka chlebem nakarmionego. Ofiarowanie zaś Izaaka przez ojca jest przedobrażeniem ofiary krzyżowej, a także mszy świętej.

Przejście od Chrztu do Eucharystii stanowi scena Adoracji Magów. Z radością wracam raz jeszcze do tego obrazu. Wiemy już, iż na fresku ołtarzowym biskup przygotowuje nowochrzconemu Ciało i Krew Chrystusa pod postaciami chleba i wina. Ale o najwewnętrzniejszej istocie tego Ciała i Krwi Chrystusa objaśnia nas dopiero ta scena Adoracji Mędrów. Ona głosi mianowicie i uzmysławia z całą możliwą jasnością, iż Ciało Chrystusa nie było jakimś ciałem eterycznym, jak uczyli heretycy, ani też stworzonem z niczego jak ciało Adama, lecz prawdziwem, nam pokrewnem ciałem ludzkiem, które z krwi Maryi swoją Krew wzięło i Maryi krwią się wykarmiło. W tej scenie posiadamy temsam najstarszy obraz „Najśw. Panny od Przenajśw. Sakramentu — Madonna del Santissimo Sacramento“. Maryja występuje tu jako Żywa Monstrancja, która nam owoc najświętszy swego żywota, Swojego Jezusa, nietylko do adoracji jak Magom, ale także do pożywania w Komunii podaje. Że tej kompozycji nie podsuwam nowej, starożytności nieznanej myśli, niech świadczy św. Augustyn, który pisze: „Ciało Chrystusa, to ciało Maryi; Zbawiciel daje nam to ciało Maryi, jako pokarm dla naszego zbawienia“. Trzysta zaś lat wcześniej św. Ignacy Antyczewski, zwalczając heretyków Doketów, temi słowy ich określa: „wstrzymują się oni od Eucharystii i modlitwy, bo nie wznają, iż Eucharystia jest ciałem naszego Zbawiciela Chrystusa“.

stusa, które cierpiało za nasze grzechy i które Ojciec w Szej łaskawości wskrzesił¹“.

„*Kto pozywa mego ciała i pije moją krew* — powiada Chrystus — *ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień²*“. Dawką i lekarstwem przeciw śmierci, nazywa Ireneusz Ciało Zbawiciela. Na zmartwychwstanie, jako na skutek pozywania eucharystycznego, wskazują także inni Ojcowie Kościoła i najstarsze modlitwy liturgiczne. Przedstawieniem tej samej idei są dwa freski, umieszczone w presbyteryum, mianowicie wskrzeszenie Łazarza i Noe, któremu gołębica gałązkę pokoju przynosi.

Trzej Młodzieńcy babilońscy w piecu ognistym, jak i Zuzanna, byli dla chrześcijan w czasach prześladowań wzorem wytrwania przy Chrystusie, a zarazem przypomnieniem i upewnieniem, iż Pan cudownie opiekuje się swymi wiernymi w ciężkich ich potrzebach.

„Oranci“, czyli osoby w postawie modlitewnej symbolizują w szczęśliwej wieczności przebywających zmarłych, którzy wstawiają się za pozostałymi, aby i oni swój najwyższy cel — szczęście wieczne, osiągnęli.

Otoż w ten sposób przedstawia się w głównych zarysach dekoracja Kaplicy greckiej. Jak widzimy, mieści się w niej tak wiele myśli teologicznej, iż bez przesady nazwać ją można *wspaniałym hymnem przed wszystkiem kuczą Eucharystyi*. Znaczenie jej jest zaś tem doñoślsze, iż sięga ona jeszcze pierwszych dziesiątków drugiego wieku.

Ale czas nam opuścić cmentarz Pryscylli, żeby mówić choć chwilę jeszcze poświęcić zbadaniu pomników innej nienaj dawnej i równie ważnej nekropoli. Mam na myśli położoną na południowej stronie Rzymu przy słynnej drodze Apijskiej katakumbę św. Kaliksta.

* * *

¹) List do Smyrn. r. 7.

²) Św. Jan 6, 55.

Kierujemy naprzód kroki nasze do krypty Lucyny, której malowidła pochodzą również z pierwszej połowy drugiego wieku.

Nad grobem, wykutym w ścianie naprzeciw wejścia, widzimy tu na obu krańcach wolnej płaszczyzny po jednej rybie, przed którą stoi kosz, upięciony z wikliny (fig. 5). Na wierzchu kosza leży po stronie lewej sześć, po prawej pięć chlebów. Pod chlebami mieści się w koszu naczynie szklane, napełnione czerwonem winem; widać je dokładnie poprzez szpary, luźnie splecionych ścian kosza.

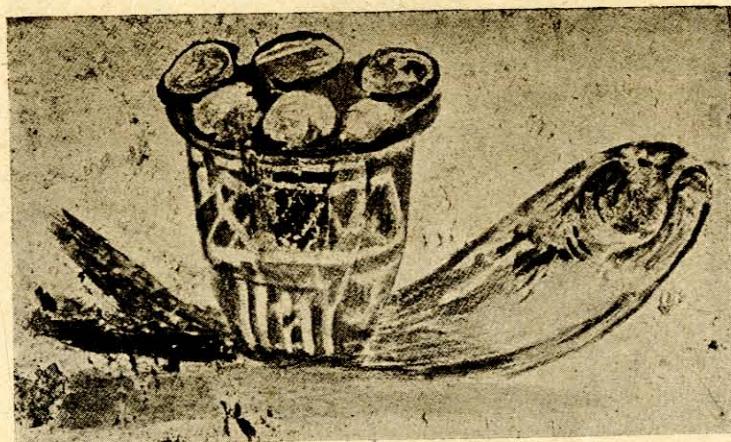


Fig. 5. Ryba z koszem w krypcie Lucyny.

Miejsce między tymi freskami zajmował niegdyś obraz, który barbarzyńscy zbieracze pomników starożytnych wraz ze stiukiem wykroili ze ściany. Nie ulega wątpliwości, zauważa ks. Wilpert na podstawie studium porównawczego malowideł katakumbowych, że przedstawiał on scenę rozmnożenia chleba, czyli ucztę na puszczy.

Znaczenie tej kompozycji, potem co powiedzieliśmy o freskach Kaplicy greckiej, jest jasne. Znajdujący się niegdyś na środku ściany bankiet rzeszy był zapowiedzią,

figurą uczty eucharystycznej. Chleb zaś i wino, mieszczące się w koszu, przypomina i uzmysławia, iż obietnica Zbawiciela została u r z e c z y w i s t n i o n a, że pod ich postaciami kryje się samo prawdziwe, żywe Ciało i sama prawdziwa, żywa Krew mistycznej Ryby, Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa.

Gdy pytamy, skąd i dlaczego w pierwszych wiekach właśnie ryba służyła na oznaczenie Eucharystycznego Chrystusa, nie znajdziemy lepszej odpowiedzi, jak że sam Zbawiciel podsunął Swoim wiernym ten symbol, gdy do cudu rozmnożenia chleba i ryb nawiązał obietnicę ustanowienia Najśw. Sakramentu. Nadto wpłynęła najprawdopodobniej na wybór tego znaku okoliczność, iż chrześcijanie pierwotnego Kościoła, posługujący się przeważnie językiem greckim, wypatryli w pięciu zgłoskach greckiego słowa „Ihtys“ (Ryba) początkowe litery pięciu słów: Ι(ησοῦς) Χ(ριστός) Θ(εοῦ) Ι(ησούς) Σ(ωτήρ)-Jezus Chrystus, Boga Syn, Zbawiciel; — względnie, że początkowe litery tych pięciu wyrazów, razem złączone, dają słowo ΙΧΘΥΣ (Ihtys-Ryba).

Bogatszy i więcej urozmaicony cykl obrazów znajduje się w tej samej katakumbie św. Kaliksta w pięciu małych izbach, zwanych Kaplicami Sakramentów. Opiszę i objaśnię znowu nieco dokładniej tylko najważniejsze dla naszego tematu freski pierwszej i drugiej izby¹⁾. Obie pochodzą z połowy II. wieku. Wejdźmy najpierw do izby drugiej (A³).

Na ścianie tylnej widzimy Chrystusa, okrytego tylko płaszczem, jakim odziewali się ówczesni filozofowie, stojącego przy stole trójnożnym (fig. 6). Na stole leży ryba i bochenek chleba. Zbawiciel wyciągnął prawą rękę nad rybą. Widocznie spełnia On cud pomnożenia chleba i ryb na puszczy. Ale o coś jeszcze więcej, niż o proste tylko odtworzenie historycznego cudu, szło tu artyście. Zamierzył on symbolicznie

¹⁾ Są one u Rossi'ego i Wilperta oznaczone literami A² A³.

przedstawić akt konsekracji, spełniający się we mszy. Że taka, a nie inna, była jego myśl i że ten obraz rzeczywiście przedstawia najważniejszy akt Ofiary eucharystycznej, poznajemy z tej okoliczności, iż malarz wprowadził w swoją kompozycję szczegół, którego nie było przy cudzie na puszczy. Mianowicie umieścił on rybę nie na trawie, jak to widzimy w krypcie Lucyny, ani w rękach któregoś z apostołów, ale wbrew wszelkiej historycznej tradycji na w s p o m-

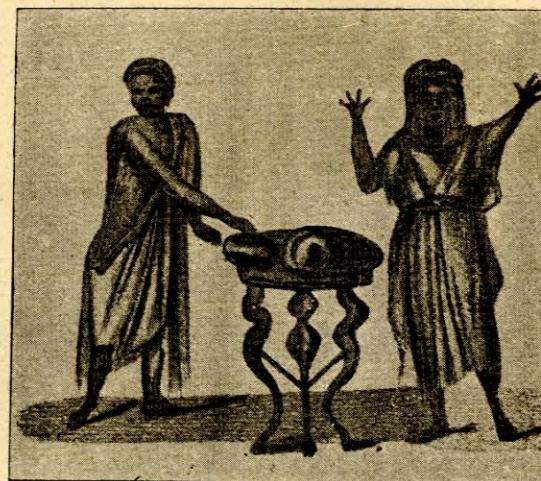


Fig. 6. Chrystus konsekruje chleb. Orantka.

n i a n y m j u ż t r ó j n o ż n y m s t o l e, przedstawiającym nasz chrześcijański ołtarz liturgiczny.

Waży jest też inny szczegół tej kompozycji. I tak stoi po drugiej stronie tego ołtarza Orantka zawelonowana, czyli niewiasta z rozłożonemi do modlitwy rękami. Wyobraża ona duszę, która posilona Eucharystią, weszła już do przybityków wiecznej szczęliwości.

Zaraz obok tego symbolicznego aktu konsekracji znajduje się obraz, przedstawiający uczętę (fig. 7). U stołu biesiadnego spoczywa siedmiu mężczyzn, ubranych w tuniki.

Jako posiłek zastawiono im na dwóch talerzach ryby. Przed stołem stoi ośm chlebem napełnionych koszów, po cztery z każdej strony. Bankiet to więc znowu nie zwykłejny, ale eucharystyczny, przy którym gmina



Fig. 7. Bankiet na puszczy.

chrześcijańska, symbolizowana przez świętą liczbę siedm, spożywa Ihtysa czyli Ciało Bożej Ryby, Jezusa Chrystusa pod postaciami chleba, konsekrowanego w scenie poprzedniej na trójnożnym ołtarzu.

Na trzecim polu, po prawej stronie uczty eucharystycznej, Abraham i Iząk (fig. 8.) wznoszą w dziękczeniu ręce ku niebu. Za tożsamość osób ręcy wymalowany obok nich baranek i wiązka chróstu. Ich obecność na tem miejscu stwierdza, że Msza nasza prawdziwą jest Ofiarą, akt konsekracji prawdziwym aktem ofiarnym, Komunia rzeczywistem pozywaniem Chrystusa, mistycznie uniesionego, zabitego.



Fig. 8. Ofiara Abrahama.

W pierwszej izbie (A²) znajdujemy również uczę, w której siedmiu mężczyzn bierze udział. Nie jest to jednak, przed chwilą opisany, symboliczny bankiet rzeszy na puszczy po cudownem rozmnożeniu chleba i ryb, lecz przypomnienie innego zdarzenia biblijnego, mianowicie nakarmienia przez Chrystusa zmartwychwstałego siedmiu apostołów nad brzegiem jeziora tyberyackiego.

Uprzytomnijmy sobie to zdarzenie. Siedmiu apostołów, pomiędzy nimi Piotr, przepędziło całą noc na jeziorze, nic nie ułowiwszy. Nad ranem stanął na brzegu Jezus, którego uczniowie zrazu nie poznali. Rzekł On do nich: „zpuśćcie sieć po prawej stronie łodzi“. Zapanowili tedy i tak



Fig. 9. Rybak ewangeliczny. Bankiet nad jeziorem tyberyackiem. Mojżesz wyprowadza wodę ze skały.

wielką moc ryb ułowili, iż już sieci uciągnąć nie mogli. Potem apostołowie ubrali się, bo byli niemal nadzy, wyszli na ląd i tu ujrzały na ognisku węgle, a na nich rybę i chleb. Rzekł im Jezus: Przynieście z ryb, któreście teraz pojmal. I przynieśli. Potem obiadowali. Jezus dał im też chleb i rybę¹).

Otoż ta uczta siedmiu apostołów przedstawiona jest w pierwszej (A²) kaplicy Sakramentów (fig. 9.). Uczniowie, pojęci jako rybacy, są prawie nadzy, bo mają tylko przepaskę u bioder. Przed nimi stoją dwa talerze, na każdym po jednej rybie. Brak tu koszów z ułomkami chleba, bo nie mają one z tą ucztą żadnego historycznego związku.

¹) Jan 21, 1–13.

Bankiet ten nad jeziorem tyberyackiem jest dotyczeas unikatem w malarstwie katakumbowem. Symbolizuje on ró-wnież, jak ów na puszczy, Komunię eucharystyczną. Myśl, w nim zawartą, powtarza później święty Augustyn, gdy pisze, iż upieczona ryba, którą apostołowie przy ognisku nad jeziorem tyberiackiem pozywali, była ukrzyżowanym Chry- stusem, który też z nieba jako chleb zstąpił — „*Piscis assus, Christus est passus*²⁾“. Autor zaś księgi: „O obietnicach i przepowiedniach Bożych“ powiada, iż przy uczcie tyberyackiej Zba-wiciel samym Sobą posilił uczniów i całemu światu ofiaro-wał się jako Ihtys tj. jako Boża Ryba na pokarm³⁾“.

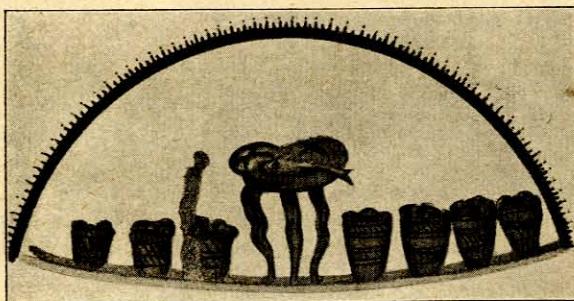


Fig. 10. Trójnóg eucharystyczny.

Inny obraz, znajdujący się w lunecie sklepienia kaplicy (A⁴), przedstawia znowu trójdzielny stół (fig. 10), na którym leży ryba i dwa chleby. Obok stołu stoi siedem, chlebem napełnionych koszów, trzy po lewej, cztery po prawej stronie. Ryba obok chleba na stole ołtarzowym przypomina, iż to chleb nie zwyczajny, lecz obiecone na puszczy prawdziwe Ciało Jezusa Chrystusa. Temsamem mamy w tej kompozycji uzmysłowione obie istotne części liturgii eucharystycznej tj. Przeistoczenie i Komunię.

¹⁾ Święty Augustyn. In Joann. evang. Tract. 123 n. 2.

²⁾ Święty Prosper Akwit. Liber de promissionibus et praedictionibus Dei. cz. II, r. 39. n. 90.

Prócz wymienionych obrazów eucharystycznych znajdują się na tej ścianie (fig. 9) dwa symbole Chrztu świętego: Mojżesz, wyprowadzający wodę ze skały i rybak ewangeliczny, który w tejże wodzie łowi na wędkę neofitę. Ponadto jest w tej izbie fresk z realmem przedstawieniem chrztu chrześcijanina zwyczajnego, któremu kapłan wodą polewa głowę¹⁾.

W drugiej izbie (A⁵) widzimy znowu: Mojżesza przy skale, rybaka, paralityka przy sadzawce Bethesda, a w środku

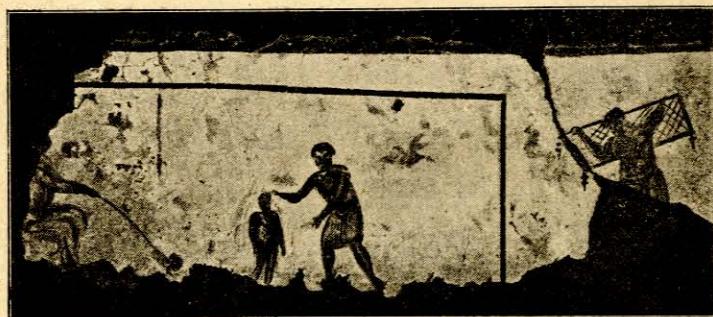


Fig. 11. Rybak ewangeliczny. Chrzest Chrystusa. Paralityk.

realny chrzest Chrystusa, nad którym unosi się Duch święty w postaci gołębicy. Za komentarz do tego cyklu (fig. 11) obrazów chrzcielnych służą słowa Tertuliana, w których tenże czyni aluzyę zarówno do chrztu zwykłego wiernego, jak i do chrztu Zbawiciela. „My rybki, pisze on, rodzimy się na wzór naszego Ihtysa (Jezusa Chrystusa) w wodzie²⁾“.

W pierwszej kryptie jest też obraz, przedstawiający sąd Chrystusa nad zmarłym chrześcijaninem, którego dwaj Święci Jego miłosierdzia polecają. W drugiej zaś izbie Dobry Pasterz odnosi zmarłego na ramionach swoich do grona zbawionych i przypuszcza go do kosztowania szczęścia rajskiego u źródła, dającego nieśmiertelność, symbolizowanego przez studnię Samarytanki.

¹⁾ Dokładniejszy ich opis w mojej „Eucharysti“ str. 158 i nast.

²⁾ Tertullian, De baptismo 2, 1.

Na tem kończymy naszą pielgrzymkę do dwóch najstarszych Kaplic sakramentalnych.

Ufam, że Dostojne Zgromadzenie i tym kompozycjom nie odmówią nazwy wspaniałej pieśni ku czci Eucharystii, jako ofiary i uczty ofiarnej.

* * *

A teraz jeszcze pytanie: czy są jakieś pomniki, które dowodziłyby, że symbolizm, zawarty w malowidłach katakumbowych, znany był w II. i III. wieku nietylko w stolicy Kościoła i państwa, lecz i w całym ówczesnym świecie chrześcijańskim?



Fig. 12. Epitaf Abercyusza.

Znaczny odłam oryginalnego kamienia grobowego odnalazł profesor Ramsay w r. 1881; reszta napisu znana jest tylko ze starych rękopisów¹⁾.

W pierwszych dziewięciu wierszach opowiada Abercyusz, że ten nagrobek wygotował sobie jeszcze za życia,

¹⁾ Dokładniej omówiłem nagrobek Abercyusza w mojej „Eucharystii“ str. 222 i nast. Uzupełnienia, których brakuje na znalezionym fragmencie epitafu, przejęte są właśnie z dawnych rękopisów. Podałem je małym alfabetem.

dalej, iż jest uczniem świętego Pasterza, który swe trzody pasie na górzach i równinach i ma wielkie oczy, wszystko przenikające. Ten Pasterz poddał mu też myśl zwiedzenia Rzymu, gdzie znalazł lud, którego wiara promienieje na wszystkie gminy chrześcijańskie.

Z Rzymu, w drodze powrotnej, Abercyusz udał się do Syrii i poza Eufrat, gdzie wszędzie znalazły braci, wyznawujących tą samą wiare.

Niezmiernie ważne dla naszego tematu są wiersze następujące, zachowane w znacznej części w oryginale, które opiewają:

ΠΙΣΤΙΣ πάντη δὲ προῆγε
ΚΑΙ ΠΑΡΕΘΗΚΗ τροφὴν
ΙΙΑΝΘΗ ΙΧΘΥΝ Απὸ πηγῆς
ΠΑΝΜΕΓΕΘΗ ΚΑΘαρὸν δὲ
ΕΔΡΑΞΑΤΟ ΠΑΡΘένος χρυνή.
ΚΑΙ ΤΟΥΤΟΝ ΕΠΕδωκε φί —
ΛΟΙΣ ΕΣΘΕΙΝ δὲ παντός,
οἷον χρυστὸν ἔχουσα,
κέρασμα διδοῦσα μετ' ἄρτου.

Dowiadujemy się tedy, że w parafiach chrześcijańskich, które odwiedził Abercyusz, wszędzie „otrzymywał na pokarm Rybę ze źródła, bardzo wielką, czystą, którą ujęła Niepokalana Dziewica i stale przyjaciołom podaje na posiłek. Dziewica ta ma też doskonale wino, które rozdziela, rozcieńczone wodą, razem z chlebem“.

Dla pagan te słowa epitafu były zagadką. Rozumieli je jednak dobrze chrześcijanie. Dla nich „Ryba ze źródła“, — to Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel. „Dziewicą Niepokalaną“, — Najświętszą Panną. Ona to poczęła Bożą naszą Rybę z Ducha świętego. Ona podawała ją też pierwszym uczniom Chrystusa i podaje Ją także dzisiaj wiernym pod postaciami chleba i wina, zmieszanego z wodą, w każdej Komunii eucharystycznej. Bo Ciało i Krew Chrystusa, to ostatecznie ciało i krew Maryi.

Mamy więc w tym nagrobku stwierdzoną nietylko wiarę chrześcijan II. wieku w rzeczywistą obecność Syna Bożego w Najśw. Sakramencie, lecz też, — jak w malowidłach Kaplicy greckiej, — przedziwnie ścisły, wnętrzny związek między Eucharystią a Maryią.

Drugiem ważnym świadectwem jest tablica nagrobkowa niejakiego Pektoryusza. Odgrzebano ją w r. 1839 na starochrześcijańskim cmentarzysku w Autun, we Francji. Pochodzi, sądząc z treści, z końca II. lub początków III. wieku¹⁾.

Pierwsze cztery wiersze (fig. 13.) odnoszą się do sakramentu Chrztu. Chrześcijanie zwą się w nich boskim pokoleniem niebieskiej Ryby, które w wodzie chrzcielnej odradza się na żywot wieczny.

W dalszych dwóch wierszach Pektoryusz wzywa swych braci powierze, żeby przyjmowali słodki pokarm Zbawiciela świętych i z pragnieniem wielkim jedli Boską Rybę, którą trzymają w rękach.

ΣΩΤΗΡΟΣ ΑΓΙΩΝ ΜΕΛΙΗΔΕΑ ΛΑΜΒΑΝΕ βρῶσιν
ΕΣΘΙΕ ΠΙΝΑΩΝ ΙΧΘΥΝ ΕΧΩΝ ΠΑΛΑΜΑΙΣ.

Ostatnie słowa uprzypomniają zwyczaj pierwszych wieków, wedle którego wierni otrzymywali w Komunii Ciało Chrystusa pod postacią chleba na dlonie swoje, a potem sami zanosiли je do ust.

Jak stwierdziliśmy, nagrobki Abercyusza i Pektoryusza głoszą to samo, co malowidła katakumb rzymskich, mianowicie, iż

¹⁾ Obszerniejsze omówienie epitafu zob. w mojej „Eucharystii“ str. 233 i nast.



Fig. 13. Nagrobek Pektoryusza.

w Komunii wierni otrzymują na pokarm Ciało i Krew Jezusa Chrystusa pod postaciami chleba i wina i że Jezus Chrystus Ciało to Swoje i Krew Swoją wziął z Dziewicy Maryi, która temsamem jest Matką Przenajświętszego Sakramentu, a ostatecznie, że wiara nasza eucharystyczna była wiarą pierwszych chrześcijan.

* * *

U kresu naszej pielgrzymki eucharystycznej rzućmy jeszcze okiem na fresk pierwszej Kaplicy Sakramentów (A²) u św. Kaliksta, który rozmyślnie przy poprzednim opisie pominąłem.

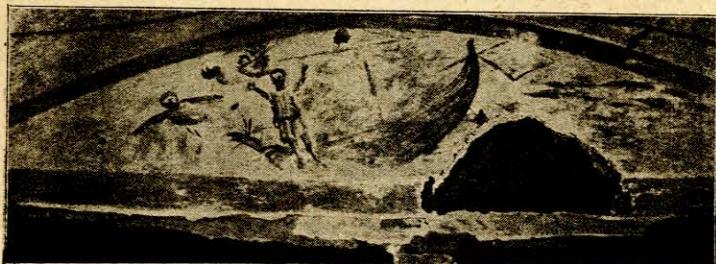


Fig. 14. Okręt wśród burzy.

Przedstawia on okręt, miotany burzą (fig. 14). Przez przód jego przelewają się bałwany; reszta jest nietknięta; maszt i poprzeczna belka i rozpięte na niej żagle także są nienaruszone. Wiosło sterowe znajduje się na swoim miejscu. Dobrze można rozpoznać nawet flagę nieuszkodzoną. Na okręcie stoi człowiek z dłońmi wzniesionymi do modlitwy. Ponad tym człowiekiem wychyla się z obłoków ręka i doryka jego głowy. Poza okrętem, w morzu, widać innego, borykającego się z bałwanami, mężczyznę, któremu widocznie grozi utonięcie, bo znikąd nie otrzymuje pomocy.

Okręt uchodził u chrześcijan zawsze za symbol Kościoła Chrystusowego. Chociaż w pierwszych trzech wiekach wciąż w niego bili fale, gromy prześladowań, wierni wierzyli niezachwianie, że nie ulegnie rozbiciu, bo niewidzialny jego Sternik

jest wciąż z nim i w nim, utajony w Przenajświętszym Sakramencie. Ponieważ okręt, kierowany ręką Chrystusa, nie może zatonąć, więc i każdy podróżujący nim czuł się bezpiecznym, wiedząc, że gdy ostatecznie przybije do portu, ręka Opatrzności zabierze go do ojczyzny niebieskiej. Przeciwnie, błędni wiercy, symbolizowani w człowieku, który tonie w morzu, zginąć muszą właśnie dlatego, że znajdują się poza jedynie zbawczym okrętem prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

I w naszych czasach sroży się tucza dokoła okrętu Kościoła Chrystusowego. I dziś bałwany raz po raz przewalają się po jego pokładzie. Ale mimo burzy, maszt jego krzyżowy sterczy nietknięty. Ster jest cały. Swobodnie powiewa też flaga. Nie zginie okręt i dzisiaj. Sternik jego wiadzialny, papież Eucharysty, Pius X. wie i przypomniał ludzkości, że w Jezusie jego jest bezpieczeństwo, ocalenie, kiedy wypisał na biało-żółtej fladze hasło dawnych chrześcijan:

ΙΧΘΥΣ ΣΩΤΗΡ¹⁾ — **Ryba, to nasz ratunek!**

Czułbym się szczęśliwym, gdybym wykładem moim, w którym zniewoliłem dawne freski i napisy grobowe do złóżenia świadectwa na korzyść katolickiej nauki o Eucharysty, zdołał przyczynić się także choć trochę do urzeczywistnienia wielkiego programu ukochanego papieża, zmierzającego do ożywienia wiary w Jezusa-Hostę i do wznowienia zwyczaju częstej i codziennej Komunii chrześcijan katakumbowych, — a w następstwie dorzucił cegiełkę do odrodzenia w Chrystusie i upokojenia tyle dziś skołanego świata.

ΩΩΚΑΙC ΙΧΘΥΣ²⁾ — Jezusie Eucharystyczny, nie daj dugo czekać na to odrodzenie, upokojenie!

¹⁾ Taki napis znajduje się na starym nagrobku, znalezionym w Mordenie.

²⁾ Słowo οὐρανός (zamiast οὐρανός) mieści się na rybce, którą chrześciąanka pierwszych wieków nosiła na szyi.

SPIS RZECZY.

	Str.
1. Najświętszy Sakrament. Ustanowienie. Adoracja	5
2. Instrukcja dla Duchowieństwa w sprawie zaprowadzenia w archidięcezy adoracji Najśw. Sakramentu	36
3. Pierwsza Komunia dzieci. Przygotowanie. Sposób odprawiania pierwszej uroczystej Komunii	44
4. Chleb Żywota. Eucharystia podstawowym pokarmem. Częsta Komunia. Komunia dzieci. Komunia duchowna	62
5. Wskazania dla Duchowieństwa archidięcezy w sprawie dekretu „Sacra Tridentina“ i „Quam singulari Christus amore“ .	104
6. Marya a Przenajświętszy Sakrament	114
7. Eucharystia jako Ofiara	124
8. Obrazy eucharystyczne w katakumbach rzymskich	141

Spis rycin w tekście.

fig. 1. Presbyteryum Kaplicy greckiej	143
fig. 2. Łamanie Chleba konsekrowanego	144
fig. 3. Nawa kaplicy greckiej	147
fig. 4. Adoracja trzech Mędrów	148
fig. 5. Ryba z koszem w krypcie Lucyny	151
fig. 6. Chrystus konsekruję chleb. Orantka. (W kaplicy Sakramentów A ³)	153
fig. 7. Bankiet na puszczy (W kaplicy Sakramentów A ³)	154
fig. 8. Ofiara Abrahama (W kapl. Sakram. A ³)	154
fig. 9. Rybak ewangelicki. Bankiet nad jeziorem tyberiackiem. Mojżesz wyprowadza wodę ze skały (Kaplica A ²)	155
fig. 10. Trójnóg eucharystyczny (Kaplica A ²)	156
fig. 11. Rybak ewangelicki. Chrzest Chrystusa. Paralityk (Kapl. A ²)	157
fig. 12. Epitaf Aberyusza	158
fig. 13. Nagrobek Pektoryusza	160
fig. 14. Okręt wśród burzy	161

